

W GAZECIE TELEWIZYJNEJ O NOWYCH POLSKICH SERIALACH



STUHR
WRACA
JAKO BELFER



OPOWIEŚĆ
O ROMACH
I HIP-HOPIE

Po decyzji Rady Polityki Pieniężnej

Glapiński to czysta polityka

Decyzja Rady Polityki Pieniężnej o obniżce stóp procentowych o 0,75 pkt proc. **jest ekonomicznym absurdem i świadczy o upadku kolejnej instytucji pod rządami PiS**

Witold Gadomski

Można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że decyzja o tak znacznej obniżce stóp nie zapadła w gmachu NBP, ale została uzgodniona przez głównych macherów rządzącego PiS-owskiego układu. Obniżka stóp spowoduje adekwatną obniżkę oprocentowania kredytów. Nie nastąpi ona z dnia na dzień, lecz przed wyborami będzie odczuwalna, co – według kalkulacji PiS – da rządzącej partii dodatkowe punkty. Niektórzy porównują politykę pieniężną prowadzoną przez Glapińskiego i aprobowaną przez prezesa PiS do polityki kolejnych prezesów banku centralnego Republiki Turcji, którzy „walczyli z inflacją”, obniżając stopy procentowe. To było idée fixe prezydenta tego kraju Recepta Tayyipa Erdogana, który określał wysokie stopy procentowe jako „matkę i ojca wszelkiego zła”.

pińskiego i aprobowaną przez prezesa PiS do polityki kolejnych prezesów banku centralnego Republiki Turcji, którzy „walczyli z inflacją”, obniżając stopy procentowe. To było idée fixe prezydenta tego kraju Recepta Tayyipa Erdogana, który określał wysokie stopy procentowe jako „matkę i ojca wszelkiego zła”.

Jak Erdogan w Turcji

Od 2003 r., gdy Erdogan przejął władzę najpierw jako premier, a później jako prezydent, na stanowisku prezesa banku centralnego zasiadało ośmiu członków. Od 2016 r. żaden z nich nie dotrwał na stanowisku

do końca czteroletniej kadencji. Dodajmy, że w Turcji preza mianuje bezpośrednio prezydent, który może go też odwołać. Prezydent domagał się od szefów banku centralnego dwóch sprzecznych rzeczy. Po pierwsze, by utrzymywali stopy procentowe na niskim poziomie, po drugie, by stabilizowali kurs tureckiej liry. Żadnemu się to nie udało. W marcu 2021 r. Erdogan znalazł wreszcie właściwego człowieka na stanowisko prezesa banku centralnego. Sahap Kavcioglu nie tylko był działaczem rządzącej w Turcji Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP), ale też zasiadał w Wielkim Zgromadzeniu Narodowym Turcji i współpracował z prorządową gazetą „Yeni Safak”, w której pisał, że „podwyżki stóp procentowych pośrednio doprowadzą do wzrostu inflacji”. Innymi słowy – o ile poprzedni prezesi wykonywali polecenia Erdogana, nie wierząc w skuteczność pomysłów

prezydenta, o tyle Sahap Kavcioglu podzielał teorię prezydenta, że obniżki stóp procentowych są skutecznym instrumentem antyinflacyjnym. Aby ustabilizować lirę, zagwarantowano posiadaczom depozytów bankowych, że ich wartość będzie ustalana w relacji do kursu dolara do tureckiej waluty. Stopy oczywiście zostały obcięte, a inflacja zgodnie z konwencjonalną teorią ekonomii, a wbrew teorii Erdogana wzrosła, przekraczając w listopadzie 2022 r. 80 proc. W czerwcu 2023 r. Erdogan mianował Hafize Gaye Erkan nową prezeską banku centralnego, zwalniając Sahapa Kavcioglu. Prawa ekonomii działają wszędzie Doszukiwanie się analogii między tandemami Erdogan – Kavcioglu i Kaczyński – Glapiński byłoby jednak błędem. Erdogan praw-

dopodobnie rzeczywiście wierzył lub wciąż wierzy, że wysokie stopy są nieszczęściem dla gospodarki, a Kavcioglu utwierdzał go w tym przekonaniu. Polski tandem wierzy tylko we władzę i w czystą politykę, która ma tę władzę umacniać. Glapiński przed kilkunastoma miesiącami ogłosił, że właśnie został monetarnym jastrzębiem, Kaczyński przed laty domagał się przyspieszenia prywatyzacji i transformacji gospodarki. Cokolwiek ci panowie mówią, nie ma większego znaczenia, a doszukiwanie się sensu jest stratą czasu. Jeśli szukamy analogii między sytuacją w Polsce i w Turcji, to sprowadza się ona do tego, że prawa ekonomii działają wszędzie w podobny sposób. Obniżanie stóp procentowych przy wysokiej inflacji pompowało ceny w Turcji i podobnie będzie w Polsce. ● Adam Glapiński o obniżkach stóp ▶ 14

TYLKO ZDROWIE

Mikrobiom to kluczowy gracz w organizmie

▶ 24-25

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X

9 770860 908150

36>



Polityka

BREJZA REZYGNUJE Z IMMUNITETU

Senator Krzysztof Brejza rezygnuje z immunitetu po oświadczeniu prokuratury, że zamierza postawić mu zarzuty przekroczenia uprawnień. – To najbardziej szyte postępowanie od 20 lat – skomentował Brejza. – Jestem uczciwy, stoję w prawdzie, niczego się nie boję. Będę walczył z pomówieniami byłej działaczki PiS i ludzi Ziobry ▶ 9

• Komentarz ▶ 2

Roman
Imielski



Operacja „Dopaść Breję”

Przypadek senatora Krzysztofa Brejzy jest gotowym aktem oskarżenia wobec obecnego obozu władzy i jego kolaborantów.

– Jestem uczciwy, stoję w prawdzie, niczego się nie boję – mówił w czwartek senator KO Krzysztof Brejza, zrzekając się immunitetu. To reakcja na decyzję Prokuratury Okręgowej w Gdańsku, która na podstawie dętych informacji nagle postanowiła wystąpić z wnioskiem o postawienie politykowi opozycji zarzutów w sprawie rzekomego wykorzystywania urzędników miejskich w Inowrocławiu do celów prywatnych polegającego m.in. na „tworzeniu przez pracowników ratusza fikcyjnych kont użytkowników na portalu społecznościowym i publikowaniu za ich pośrednictwem anonimowych krytycznych komentarzy”.

Inowrocławiem rządzi ojciec senatora Ryszard Brejza, a obaj politycy od dawna są na celowniku różnych służb państwa PiS

i rządowego wydziału propagandy, nazywanego wciąż Telewizją Polską.

Krzysztof Brejza jest wyjątkowo znienawidzony przez obóz władzy, który nęka go wyciąganiem przeróżnych mniej lub bardziej aferałnych kwitów. To właśnie Brejza

ujawnił skandaliczną sprawę z sięgającymi 82 tys. zł nagrodami dla ministrów rządu Beaty Szydło. Nigdy wcześniej ministrowie gabinetów III RP takich profitów nie mieli.

To Brejza był inwigilowany szpiegowskim programem Pegasus w 2019 r., gdy kierował sztabem wyborczym Koalicji Obywatelskiej. Dzisiaj materiały zdobyte w ten sposób przez służby PiS mają być użyte przez prokuraturę do nękania ważnego polityka opozycji. Polska Watergate to jedna z najczarniejszych i niewyjaśnionych kart łamania fundamentalnych zasad demokracji po 2015 r. To także Brejza był bohaterem haniebnego materiału TVP, zapewne podrzuconego przez pisowskie służby specjalne. Zmanipulowano w nim i poszatkowano materiały wykradzione z telefonów senatora i jego współpracowników tak, by widz miał wrażenie, że Brejza to lokalny Machiavelli sterujący całą machiną hejtu wobec politycznych oponentów.

Brejza walczy w sądach i prokuraturach o prawdę i ściganie osób, które łamią prawo. Ma status pokrzywdzonego w sprawie włamania do jego telefonu w postępowaniu śledczych z Ostrowa Wielkopolskiego.

Jednak machina PiS nie odpuszcza. Gdy w środę w południe senacka komisja ds. Pegasusa ogłasza swój raport i ujawnia nazwiska agentów CBA, którzy inwigilowali Breję, dwie godziny później gdańska prokuratura oznajmiła, że chce postawić mu zarzut tzw. przestępstwa urzędniczego.

Klasyczna taśma technologiczna państwa PiS: polityczne zlecenie, sprywatyzowane służby specjalne i prokuratura, rządowe media...

Wystarczy to wszystko spisać, dołożyć odpowiednie paragrafy i nazwiska. Po przegranej PiS będzie to jeden z najszybszych aktów oskarżenia wobec „nie dobrej zmiany”. ●

Zachwycający Nowy Jork Niebo nad Manhattanem



FOT. FRANK FRANKLINI/AP

Słońce zachodzi na Manhattanie. Samolot zbliża się do lotniska LaGuardia, wylądować jeszcze przed meczem ćwierćfinałowym US Open. Pasażerowie zdążą zobaczyć, jak Madison Keys ze Stanów Zjednoczonych wygra z Markétą Vondroušová z Czech

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

40

PROC.
ceny samochodu elektrycznego to koszt jego akumulatora

Więcej ► Wyborcza.biz

Po skandalicznych słowach ministra Holland odpowiada Ziobrze

Post Zbigniewa Ziobry w sposób osobiste i stanowi zniesławienie. Nie mogę pozostać obojętna na tak otwarty i brutalny atak” – pisze Agnieszka Holland.

W poniedziałek minister sprawiedliwości na portalu X (wcześniej Twitter) porównał reżyserkę do nazistowskich propagandystów.

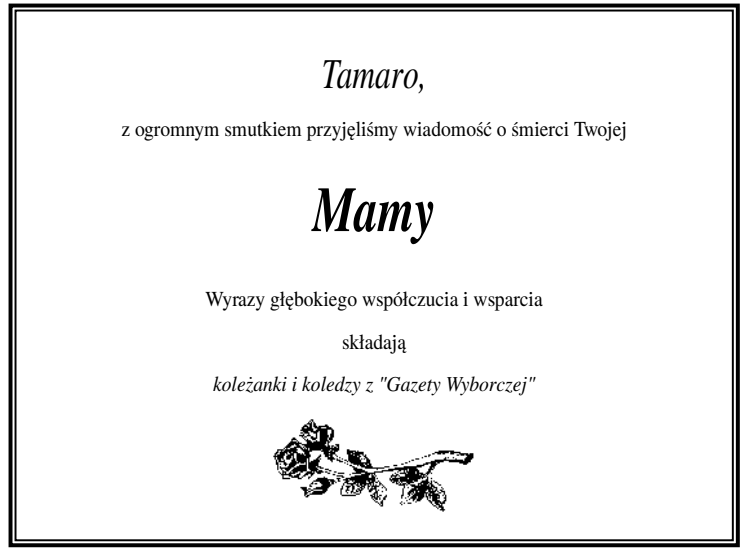
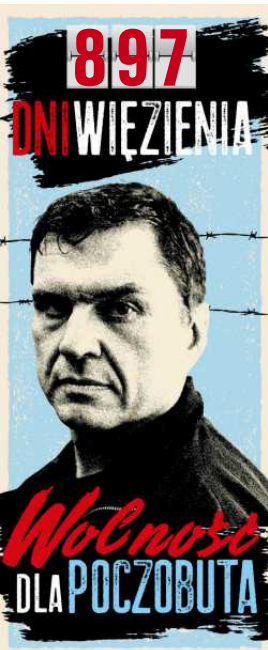
Wczoraj reżyserka wydała w tej sprawie oświadczenie. Pisze w nim: „Stawianie mnie w jednym szeregu z propagandystami III Rzeszy jest

tak nikczemne, że pozostawia zero przestrzeni na jakąkolwiek polemikę”. I przypomina, że jest córką łączniczki powstania warszawskiego Ireny Rybczyńskiej i wnuczką ofiar Holocaustu.

Adwokaci reprezentujący Holland wezwali Zbigniewa Ziobrę do opublikowania przeprosin i zapłaty 50 tys. zł na stowarzyszenie Dzieci Holocaustu. W przeciwnym razie po siedmiu dniach reżyserka wystąpi na drogę postępowania sądowego. ●

Dawid Dróżdż

Andrzej rysuje





TWÓJ RUCH

Oto nasza bransoleta Oyster z wyjątkowymi, niezwykle wytrzymałymi trójelementowymi ogniwami. Symbolizuje ona fundamentalne wartości i zasady, które przyświecają naszej pracy – funkcjonalność i formę, dyscyplinę i elastyczność, komfort i elegancję. Bransoleta opracowana w późnych latach trzydziestych ucieleśnia oryginalną wizję Hansa Wilsdorfa i jego przekonanie o tym,

że zegarek to narzędzie zdolne sprostać złożoności coraz bardziej nowoczesnego świata. Firma Rolex nie tylko opracowała kalibry zegarków, które przewyższały panujące standardy zegarmistrzostwa, ale też stworzyła nowe wzorce bransolety, nadając jej własną tożsamość i przekaz. Bransoleta Oyster nie naśladuje ruchu. To ruch sam w sobie.

#Perpetual

W.KRUK
1 8 4 0


ROLEX

Indyjski trop afery wizowej

Akcja CBA w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ma związek z międzynarodowym śledztwem dotyczącym działalności indyjskiej spółki VFS Global, pośrednika w zdobywaniu wiz. – **CBA zaczęło działać pod naciskiem zagranicznych partnerów – twierdzi informator „Wyborczej”.**

Wojciech Czuchnowski
Paweł Wroński

– CBA po prostu zostało zmuszone do działania. To nie była ich inicjatywa. Nasi partnerzy z Unii wykazali, że to właśnie na poziomie polskich służb konsularnych dochodzi do nieprawidłowości skutkujących masowym wydawaniem wiz, które umożliwiają dostanie się do strefy Schengen cudzoziemców pochodzących z krajów, gdzie występuje zagrożenie terrorystyczne – tłumaczy nam rozmówca znający międzynarodowy kontekst operacji.

„Wyborcza” – jako pierwsza – poinformowała o niej w ubiegły piątek. Dzień wcześniej – 31 sierpnia – do MSZ weszli agenci Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Przesłuchali całe kierownictwo departamentu konsularnego i zabezpieczyli nośniki danych oraz sprzęt z biura Piotra Wawrzyka, wiceministra i posła PiS. Jeszcze tego samego dnia Wawrzyk został zdymisjonowany przez premiera Morawieckiego, zaraz potem stracił miejsce na listach wyborczych PiS.

„Outsourcing wizowy”

CBA było w MSZ do wieczora. Jak pisaliśmy, obiektem zainteresowania służb było Centrum Decyzji Wizowych MSZ w Łodzi. Teraz dowiadujemy się, że CBA przejęło dokumentację na temat współpracy MSZ z VFS Global. Dokładnie chodzi o kontrakt na pośrednictwo wizowe, który VFS Global miał mieć na obsługę Centrum.

VFS to założona w Indiach ogromna korporacja. Na jej stronie można przeczytać, że „specjalizuje się w outsourcingu wizowym i usługach technologicznych dla rządów i misji dyplomatycznych na całym świecie”. Czytamy tam też, że „firma zarządza zadaniami administracyjnymi związanymi z usługami wizowymi, paszportowymi i konsularnymi na rzecz rządów swoich klientów”.

Z tej prezentacji można odnieść wrażenie, że VFS legalnie działa w zastępstwie służb konsularnych, a rządy 70 krajów (z tyłoma współpracuje VFS) dają na to zgodę i certyfikują te usługi. W rzeczywistości rola VFS ogranicza się do pośrednictwa w kierowaniu wniosku wizowego i pomocy w jego wypełnieniu. Problem w tym, że obecnie nie ma praktycznie możliwości złożenia wniosku w innym trybie niż przez usługę VFS. Media społecznościowe pełne są informacji o tym, jak VFS blokuje zewnętrzną możliwość wypełnienia wniosku wizowego (używa do tego m.in. botów), tworząc swoisty monopol na te czynności. To nie wszystko. Do osób, którym nie udało się złożyć wniosku wizowego, zgłaszają się pracownicy VFS, oferując pomoc za kwoty między 500 a 800 euro.

W MSZ zapytaliśmy, czy projekt powołania Centrum Decyzji Wizowych w Łodzi zakładał współpracę Centrum z firmą VFS Global oraz czy MSZ współpracuje z VFS Global w sprawach wniosków o wydawanie wiz. Na razie odpowiedzi nie ma, ale na swojej stronie VFS chwali się współpracą z polskimi placówkami w kilku krajach.



• **W piątek ujawniliśmy, że odpowiedzialny za system wizowy wiceminister Piotr Wawrzyk został nagle odwołany po wizycie w MSZ agentów CBA** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Według ustaleń kontroli posłów opozycji w MSZ w latach 2021-23 wizy pracownicze wydano między 250 a 350 tys. osób z Pakistanu, Bangladeszu, Iranu, Iraku czy Nigerii

Wojtunik: Fasadowe państwo PiS

Centrum Decyzji Wizowych w połowie kwietnia uruchomił uroczystie szef MSZ Zbigniew Rau, poseł PiS z tego miasta. Siedzibą Centrum są biurowce Monopolis, kompleksu w sercu Łodzi, mieszczącego się w pofabrycznych loftach. Centrum – docelowo mające zatrudniać 160 urzędników (część już pracuje) – miało przejąć obsługę procesu wydawania wiz, który MSZ chciało wyprowadzić poza zagraniczne placówki konsularne.

Powstanie tej instytucji związane było z rozporządzeniem MSZ w sprawie ułatwień wizowych dla robotników tymczasowych z około 20 krajów, w tym krajów islamskich. Zakładało ono możliwość zatrudnienia w Polsce do 400 tys. pracowników. PiS wycofało się z tego projektu, gdy opozycja wytknęła mu hipokryzję: z jednej strony partia rządząca robi połączone z wyborami referendum przeciwko sprowadzaniu uchodźców, z drugiej – po cichu – ściąga ich tysiącami. Na dodatek większość z nich, mimo że wjeżdża do Polski, deklarując pracę w naszym kraju, jedzie dalej, do Niemiec i innych krajów Zachodu.

Właśnie masowy napływ migrantów z polskimi wizami zaalarmował służby państw Unii Europejskiej, które uznały, że strona polska nie prowadzi wymaganych wobec niektórych krajów procedur weryfikujących ich obywateli pod kątem bezpieczeństwa. – Przez całe lata było tak, że wnioski wizowe z krajów uznawanych za niebezpieczne przechodziły przez służby specjalne, sprawdzali je zarówno zatrudnieni w placówkach konsularnych przedstawiciele naszych służb, jak i na miejscu kontrwywiad ABW. W pewnym momencie ktoś „otworzył szerzej furtkę” i tego zaniechano – mówi „Wyborczej” Paweł Wojtunik, szef CBA w latach 2009-15. I dodaje: – To jest

kolejny przykład pokazujący fasadowość państwa rządzonego przez PiS.

Firmy rekrutacyjne jako „konsulowie”

Jak dowiedzieliśmy, „Wyborcza”, CBA interesuje się też procederem „pośrednictwa wizowego” świadczonego przez firmy rekrutujące cudzoziemców do pracy w Polsce. Miały one „załatwiać” sprawdzenie kandydatów do pracy pod kątem bezpieczeństwa, de facto pełniąc funkcję urzędników konsularnych. Prowadzona w ten sposób weryfikacja była czysto symboliczna. Teraz służby badają powiązania rekruterów z urzędnikami MSZ.

„Rzeczpospolita” informowała, że cudzoziemcy korzystający z pomocy firm pośredników, które opanowały informatyczną umiejętność rezerwacji miejsc w kolejce (wiedziały, kiedy są wolne, i w ułamku sekundy je blokowały), płacili za otrzymanie polskiej wizy nawet 4-5 tys. dol.

Jak pisaliśmy, za wspomnianym feralnym rozporządzeniem rozszerzającym ułatwienia wizowe dla 20 krajów stały nie tylko polski biznes, ale też międzynarodowe spółki werbujące pracowników tymczasowych. W Niemczech ministrowie spraw wewnętrznych Brandenburgii i Saksonii zwrócili się w ostatnich miesiącach do ministra spraw zagranicznych Niemiec o tymczasowe wprowadzenie kontroli na granicy polsko-niemieckiej. Według ocen niemieckich służb granicę przechodzi po 600 imigrantów dziennie, w ogromnej większości z Polski. Już w maju służby Unii Europejskiej zapowiedziały monitorowanie działalności agencji rekrutacyjnych, a także monitorowanie całych szlaków migracyjnych.

Według ustaleń kontroli posłów opozycji w MSZ w latach 2021-23 wizy pracownicze wydano między 250 a 350 tys. osób z Pakistanu, Bangladeszu, Iranu, Iraku czy Nigerii.

Radio ZET: Stoisko z wizami przed konsulatem

Afera wizowa rozwija się i dochodzą do niej nowe wątki. Radio ZET rozmawiało w czwartek z polskim urzędnikiem konsularnym. Mówił on, jak miało wyglądać załatwianie wiz dla pracowników zza granicy.

Jego zdaniem do nieprawidłowości dochodziło już w konsulatach. W tym kontekście opisuje przypadek jednego z krajów afrykańskich, którego obywatele starali się o uzy-

skanie wiz do Polski. – Przed naszą ambasadą stały stoiska, gdzie można było kupić już podstemplowane dokumenty, wystarczyło wpisać nazwisko. Wysłaliśmy tam kontrolę i zdecydowaliśmy o wstrzymaniu wydawania wiz – wyjaśnia. Dodaje, że po pewnym czasie ministerstwo zmieniło decyzję i wizy w tym kraju ponownie zaczęły być wydawane. – Najpierw w ambasadzie urywały się telefony od lokalnych oficjeli, a później z MSZ prawie nie wychodził ambasador tego kraju. W końcu musieliśmy ustąpić – mówi rozmówca Radia ZET.

Posiadanie polskiej wizy jest dla cudzoziemców z krajów Afryki i Bliskiego Wschodu podstawowym warunkiem starania się o legalne zatrudnienie w Polsce. Daje też możliwość dostania się do Europy. Jak wyjaśnia urzędnik z MSZ, wiele polskich firm szukało takich pracowników, także bezpośrednio za granicą.

– Ocena ryzyka migracyjnego należy do konsula. Jeśli firmy miały problem z szybkim załatwieniem wiz w konsulacie, przychodziły do centrali (czyli do MSZ) i mówiły: „Jeśli nam nie pomożecie, to cena owoców będzie dwa-trzy razy wyższa, bo bez pracowników z zagranicy ich nie zbierzemy”. Każda firma przychodziła z politykiem, przychodzili ze wszystkich stron sceny politycznej – mówi urzędnik i dodaje: – Znaleźliśmy się pod presją.

Według rozmówcy Radia ZET sygnały o nieprawidłowościach przy wystawianiu wiz w konsulatach dochodziły do polskiego MSZ już dwa lata temu. Resort – przynajmniej w jednym przypadku – przekazał sprawę służbom.

Tusk: PiS przez lata straszył „innymi”

– PiS-owski rząd przez lata prowadził kampanię przeciwko wszystkim „innym”, „obcym” kulturowo, o innym kolorze skóry i innej religii. To jest nieustanna ksenofobiczna jazda od 2014 roku wymyślona w głowie Kaczyńskiego – mówił w czwartek lider opozycji Donald Tusk. – Ten rząd ściąga do Polski najwięcej imigrantów ze wszystkich krajów europejskich, otwiera granice bardziej niż jakiekolwiek państwo w Europie, a jednocześnie robi referendum, w którym straszy obywatel uchodźcami – przypominał.

Prorządowe media od tygodnia nie informują o aferze w MSZ, a politycy PiS unikają komentowania sprawy. ●

Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Namibia okiem Albatrosa

Fascynująca podróż przez wciąż zmieniające się krajobrazy od najwyższych wydm świata po ekscytujące safari w parku Etosha.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Windhoek w Namibii. Dz. 2 Przylot do Windhoek. Powitalna kolacja. Dz. 3 Przejazd z Windhoek do Parku Narodowego Namib-Naukluft. Dz. 4 Wizyta w Parku Narodowym Namib-Naukluft. Wydmy Sossusvlei i kanion Sesriem. Dz. 5 Przejazd z parku Namib-Naukluft przez Zwrotnik Koziorożca do miasta Swakopmund. Dz. 6 Swakopmund. Rejs po lagunie Walvis Bay i czas wolny. Dz. 7 Dzień wolny w Swakopmund. Dz. 8 Wyjazd ze Swakopmund do regionu Damaraland. Dz. 9 Przejazd do Kamanjab i wizyta w wiosce plemienia Himba. Przyjazd do P.N. Etosha i pierwsze safari. Dz. 10 Safari w Parku Narodowym Etosha. Dz. 11 Ostatni dzień safari w P.N. Etosha. Pożegnalna kolacja w Otjiwaronga. Dz. 12 Przejazd z Otjiwaronga do Windhoek i powrót do domu. Dz. 13 Przylot do Warszawy.

13 dni | Wylot z Warszawy 01/02 2024 | **17.998,-**

Rejs po pięknym, modrym Dunaju

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Monachium w Niemczech. Przejazd do Passau i zaokrętowanie na statku. Dz. 2 Linz, Austria. Możliwość wycieczki do Steyr wybudowanego w stylach późnogotyckim i renesansowym. Dz. 3 Wiedeń, Austria. Opcjonalna wycieczka po historycznym centrum miasta: Pałac Hofburg, katedra Św. Szczepana, spacer eleganckim deptakiem Graben i Ringstrasse. Dz. 4 Budapeszt, Węgry. Zwiedzanie miasta i jego wspaniałej architektury (dodatkowo płatne). Dz. 5 Budapeszt, Węgry. Możliwość wycieczki fakultatywnej do węgierskiej Puszczy. Dz. 6 Bratysława, Słowacja. Opcjonalnie piesza wycieczka po Starym Mieście. Dz. 7 Pöchlarn, Austria. Opcjonalna wycieczka do klasztoru benedyktynów Stift Melk. Dz. 8 Przytynięcie do Passau, przejazd do Monachium i powrót do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 26/08 2024
8.998,-

Dziewicza przyroda Kostaryki

Wybierz się w podróż po Kostaryce, by odkryć ten zielony raj, zachwycający bujnymi lasami deszczowymi, licznymi wulkanami, rzadkimi zwierzętami i wyborną kawą.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do San José. Dz. 2 San José. Zwiedzanie miasta i Muzeum Złota, plantacja kawy. Dz. 3 San José – Tortuguero. Rejs przez dżunglę do lodge w lesie deszczowym. Miasto Tortuguero i ośrodek żółwi. Dz. 4 Tortuguero. Rejs kanałem w Parku Narodowym Tortuguero. Po południu czas wolny. Dz. 5 Tortuguero – La Fortuna. Rezerwat Tirimbina i wycieczka pod znakiem czekolady. Dz. 6 La Fortuna. Wodospad i obiad na farmie rodzinnej u Aguinaldo i Felicidad. Dz. 7 La Fortuna. Wiszące mosty w lesie deszczowym. Kąpiel w gorących źródłach. Dz. 8 La Fortuna – Manuel Antonio. Safari z krokodylami w Delfie rzeki Tárcoles. Dz. 9 Manuel Antonio. Wędrówka po Parku Narodowym Manuel Antonio. Po południu czas wolny. Dz. 10 Manuel Antonio. Relaksujący dzień nad Oceanem Spokojnym. Dz. 11 Manuel Antonio – San José. Relaks nad Oceanem Spokojnym. Wylot z San José do Warszawy. Dz. 12 Przylot do Warszawy.

12 dni | Wyloty z Warszawy 15/02, 16/11 2024, 08/02, 09/11 2025
od 18.998,-

Laponia i Św. Mikołaj

Jedyna i niepowtarzalna okazja do spotkania ze Św. Mikołajem jeszcze przed Gwiazdką. Do tego zaprzęgi reniferów, zorza polarna i ośnieżone krajobrazy Laponii.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot do Oulu i przejazd do Iso-Syöte. Dz. 2 Iso-Syöte. Czas wolny na relaks lub zimowe aktywności na wycieczkach fakultatywnych: skutery śnieżne i psie zaprzęgi (dodatkowo płatne). Dz. 3 Iso-Syöte – Rovaniemi. Wizyta w Ranua Wildlife Park i czas wolny w Rovaniemi. Dz. 4 Wizyta w wiosce Św. Mikołaja i zaprzęgi reniferów. Dz. 5 Transfer na lotnisko i powrót do Polski.

5 dni | Wylot z Warszawy 08/12 2024
7.298,-

UWAGA!
Zmiana adresu biura

Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro) | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107 Kod reklamy: GW52

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Co i jak pokazuje TVP przed wyborami

Jeszcze więcej propagandy w TVP

Obejrzelismy programy informacyjne 16 ośrodków regionalnych TVP. Na pierwszym miejscu – zamiast lokalnych informacji – ten sam materiał chwalcący PiS. I tak od wielu dni.

Piotr Żytnicki

Mateusz Matyszkowicz, prezes TVP, w styczniu 2023 roku tak przedstawiał misję ośrodków regionalnych: „Po to włączamy TVP3, żeby się dowiedzieć, co się dzieje w naszej najbliższej okolicy”.

5 września, godz. 18.30. Na lokalnych antenach TVP startują główne wydania 16 programów informacyjnych. Dzięki naziemnej telewizji cyfrowej docierają niemal wszędzie – dla wielu Polaków to wciąż podstawowe źródło wiadomości z regionu.

TVP w służbie PiS

„Zwiększenie finansowania służby zdrowia i poprawa jakości opieki w szpitalach – to drugi punkt ofensywy programowej PiS” – tak zaczyna się zapowiedź pierwszego materiału w „Faktach” (TVP Wrocław). Przelączamy się na „Kurier Opolski” (TVP Opole). Prezentka powtarza: „Zwiększenie finansowania służby zdrowia i poprawa jakości opieki w szpitalach – to drugi punkt ofensywy programowej PiS”.

Sprawdzamy dalej: „Aktualności” (TVP Katowice), „Zbliżenia” (TVP Bydgoszcz), „Panorama Lubelska” (TVP Lublin), „Łódzkie Wiadomości Dnia” (TVP Łódź).

Wszędzie prezenterzy czytają ten sam tekst.

W niektórych programach kosmetyczne zmiany. W „Kronice” (TVP Kraków) prezenterka poprawia „ofensywę programową PiS” na „ofertę programową PiS”. Podobnie robią prezenterzy w „Obiektywie” (TVP Białystok) czy „Informacjach lubuskich” (TVP Gorzów).

W „Teleskopie” (TVP Poznań) odmiana, bo nie pada nazwa „PiS”. „Dostęp do zdrowej diety i możliwość konsultacji z dietetykiem to pomysł minister zdrowia na poprawę jakości pobytu w szpitalach” – prezenter czyta własną zapowiedź.

Niewiele to zmienia, bo po zapowiedziach – bardziej lub mniej podobnych – regionalne programy puszczają ten sam materiał przygotowany przez Kamila Trzaskę z ogólnopolskiej anteny TVP Info.

Materiał przypomina spot wyborczy PiS, a obok pacjentów wypowiadają się w nim minister zdrowia Katarzyna Sójka i rzecznik rządu Piotr Müller.

Dziennikarze TVP: Obejrzyjcie poprzednie wydania

Propagandowy materiał z TVP Info otwiera większość regionalnych programów i jest w nich najważniejszym tematem (w telewizyjnym slangu to tzw. jedynka).

Tylko nieliczne robią wyjątek. „Panorama” (TVP Gdańsk) zaczyna się od śmierci 4-latki w pożarze, pochwałę PiS daje na drugim miejscu.

„Kronika” (TVP Kraków) wypuszcza materiał dopiero w środku programu, ale tylko dlatego, że przez pierwsze 10 minut relacjonuje otwarcie nowego odcinka drogi ekspresowej S7 z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy i ministra infrastruktury Andrzeja Adamczyka.

„Telewizyjny Kurier Warszawski” (TVP Warszawa) jako jedyny rezygnuje z materiału TVP Info, ale w zamian przygotowuje własny, na ten sam temat obietnicy lepszego karmienia pacjentów.

– Obejrzyjcie wydania z poprzednich dni – podpowiadają nam dziennikarze TVP.

Oglądamy, a historia się powtarza. Wiadomości regionalne – o wypadkach, inwestycjach, drogach – schodzą na dalszy plan, ustępując miejsca propagandzie.

4 września: „Rząd zapowiedział program »Przyjazne osiedle«. To pierwszy punkt ofensywy programowej PiS”.

3 września: „PiS zakończyło prace nad nowym programem wyborczym. Pierwszy punkt poznamy jutro”.

2 września: „Gdyby wybory odbyły się w ten weekend, wygrałoby je PiS. Tak wynika z kilku sondaży”.

1 września: „PiS stoi na stanowisku, że Niemcy powinni zapłacić Polsce ponad 6 bln zł”.

31 sierpnia: „Poznaliśmy ogólnopolskie jedynki PiS”.

30 sierpnia: „Kolejnych prowokacji na polsko-białoruskiej granicy spodziewają się w najbliższych dniach polskie służby”.

29 sierpnia: „MON zapowiada powołanie kolejnych kompleksów wojskowych zlikwidowanych w poprzednich latach”.

28 sierpnia: „W czasach rządów PO-PSL zlikwidowano ponad 600 jednostek wojskowych”.

27 sierpnia: „Donald Tusk był królem polskiego bezrobocia”.



26 sierpnia: „Donald Tusk był premierem polskiej biedy”.

Propaganda PiS w czystej postaci

Każdy z tych materiałów przygotowali pracownicy TVP Info (najwięcej Dominik Cierpiot). W programach regionalnych – choć nie miały związków z tymi regionami – zajmowały najczęściej pierwsze miejsce.

To propaganda w czystej postaci, wypowiadają się w nich głównie politycy PiS, opozycja przedstawiana jest wyłącznie negatywnie.

„W Polsce opozycja sprzeciwiała się rządowym planom wzmocnienia granicy” – to jeden z przykładów.

W części programów regionalnych prezenterzy próbują wytłumaczyć widzom, dlaczego za chwilę zobaczą materiał spoza regionu. „To teraz temat ogólnopolski, choć pośrednio dotyczący każdego z nas” – tak TVP Poznań zapowiada relację z wizyty szefa MON Mariusza Błaszczaka na polsko-białoruskiej granicy.

Część prezenterów zmienia gotowe zapowiedzi. Uważają, że jeśli „ofensywę programową PiS” zmienią na „ofertę programową PiS”, unikną łutki propagandystów, stworzą wrażenie, że to nadal program informacyjny.

W TVP nie wiedzą, co przyśle Warszawa

Dziennikarze jednego z regionalnych ośrodków TVP opowiadają: – To nie jest nasz pomysł, polecenie przyszło z Warszawy i trzeba je wykonać. Codziennie jeden materiał z TVP Info. Nie wiemy, czy nasi widzowie to rozumieją.

Z informacji „Wyborczej” wynika, że pomysł nie spodobał się nawet niektórym dyrektorów ośrodków regionalnych, choć wszyscy są z nadania PiS.

– Na porannym kolegium nie wiemy, jaki materiał przyjdzie w ciągu dnia z Warszawy, dlatego potem w programie się dubluje – opowiadają dziennikarze.

Widać to w środę, 6 września. W kilku programach najpierw idzie materiał z centrali o obietnicy lepszego karmienia pacjentów, a zaraz potem bardzo podobny materiał przygotowany przez reportera z regionu.

Dziennikarze: – Czyli dwa razy ta sama informacja o tym, jak fajny jest PiS. Żał nam tylko widzów, wielu ogląda te programy z przyzwyczajenia, od lat było to źródło informacji z regionu.

Dla PiS liczy się propaganda, a nie misja

TVP nie publikuje informacji o oglądalności regionalnych programów informacyjnych. Oprócz głównego wydania o godz. 18.30 lokalne anteny emitują też wydania poranne, popołudniowe i wieczorne. W niektórych ośrodkach to nawet sześć wydań dziennie. Propagandowe materiały, jak sprawdziliśmy, ukazują się także poza głównymi wydaniami, choć tu nie ma już reguły.

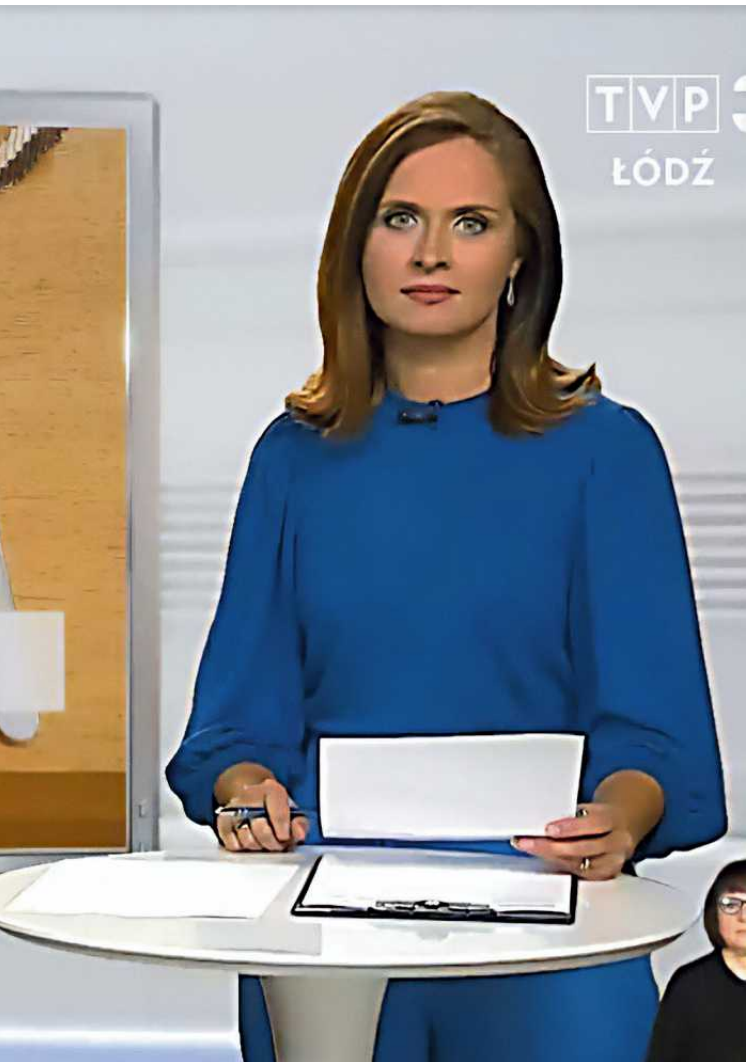
Pytamy centrum prasowe TVP, kto i dlaczego nakazał emitować w regionalnych programach propagandowe materiały z TVP Info. Odpowiedzi nie dostajemy.

– PiS nie zrezygnuje z żadnej możliwości docierania do wyborców z własną propagandą – mówi nam Krzysztof Luft, były członek KRRiT, dziś z ramienia opozycji członek rady programowej TVP.

– Zmuszanie ośrodków regionalnych TVP do emitowania takich materiałów nie

Kronika” (TVP Kraków)
wypuszcza materiał o ofensywie PiS w środku programu, ale tylko dlatego, że przez pierwsze 10 minut relacjonuje otwarcie nowego odcinka drogi ekspresowej S7 z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy i ministra infrastruktury Andrzeja Adamczyka

Co i jak pokazuje TVP przed wyborami



jest niczym zaskakującym – dodaje. – Poza aspektem propagandowym to jeszcze jeden argument za wyłączeniem ośrodków regionalnych z TVP – by nie były częścią firmy zarządzanej centralnie z Warszawy. Luft docenia rolę regionalnych programów informacyjnych: – Lokalność, pokazywanie spraw, które są ważne dla ludzi i są im bliskie, jest ważnym elementem misji mediów publicznych. Tyle że PiS ma to w nosie. W ich oczach telewizja ma służyć propagandzie, a nie realizowaniu misji.

TVP łamie zasady

Krzysztof Luft jest jednym z pięciorga przedstawicieli opozycji w 15-osobowej radzie programowej. Przed tygodniem chciał, by rada wezwała władze TVP do przypomnienia pracowników zasad relacjonowania kampanii wyborczej. Zbiór takich zasad powstał w sierpniu 2015 roku, przed przejęciem mediów publicznych przez PiS. Dokument zabraniał m.in. „nadawania komentarzom charakteru agitacji wyborczej”, „lekceważącego lub przymilnego stosunku do kandydatów”, nakazywał też „zachować równy dystans wobec polityków różnych orientacji”. TVP łamie wszystkie te zasady. Mimo że zaproponowana przez Lufta uchwała miała być tylko apelem do władz TVP, i tak nie przeszła, bo przeciwko zagłosowali będący w większości członkowie rady programowej z ramienia PiS.

OBWE o roli mediów publicznych

Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie analizowała kampanię przed wyborami parlamentarnymi w 2019 roku. W wydanym wtedy stanowisku OBWE zwróciła uwagę na stronnictwo mediów publicznych: „Dominacja partii rządzącej w mediach publicznych jeszcze bardziej wzmocniła jej przewagę”. We wnioskach wzywała zaś: „Nadawcy publiczni powinni zapewnić, aby wszystkie stronnictwa były prezentowane w sposób bezstronny i obiektywny. Uprzywilejowane traktowanie partii politycznej przez media publiczne należy uznać za niezgodne z prawem wykorzystywanie środków publicznych”.

PiS i TVP się tym nie przejęły. ●

• **Na kadrze z nagrania prezydentka TVP Łódź zapowiada przystąpienie do centrali materiał o „ofensywie programowej PiS”**

FOT. TVP

W TVP zwolennicy PiS pouczają tych z PO

„Wiadomości” pełne Kaczyńskiego

Relacjonując wizytę Jarosława Kaczyńskiego w Kielcach, „Wiadomości” TVP wypowiedzi prezesa PiS zestawili z uściskami dłoni Donalda Tuska z Władimirem Putinem i Angelą Merkel.

Wizyta Kaczyńskiego w Kielcach otwierała niedzielne „Wiadomości” TVP. Audycję przygotował Adrian Borecki. To autor materiału, w którym przeciwnikiem pikiet opozycji był wynajęty aktor. Ostatnio pracownik rządowej telewizji zasłynął tym, jak na sejmowym korytarzu zaczepiał posłów Koalicji Obywatelskiej – Dariusza Jońskiego i Michała Szczęrbę. Dopytywał o wiceministra infrastruktury z rządu PO-PSL w latach 2013-15, ale nie umiał powiedzieć, kogo konkretnie ma na myśli. „Jedna osoba, dwa mieszkania” – stwierdził tylko.

– Jakie nazwisko? – dopytywali parlamentarzyści. – Nazwisko nie ma znaczenia. Ma znaczenie fakt – odpowiadał Borecki.

– Pan jest nieprzygotowany – pouczał reporter Joński.

Kilka dni temu Borecki próbował rozmawiać z uczestnikami wiecu Donalda Tuska w Gdańsku. Został wówczas wygwizdany. „TVP łże!” – skandowali zebrani.

W „Wiadomościach” Tusk ścisną rękę Putina

– Dlaczego ja tutaj? – „Wiadomości” pokazały Jarosława Kaczyńskiego na scenie sali Omega Targów Kielce, gdzie odbyła się niedzielna prezentacja listy PiS. – Odpowiedź jest prosta: Polska jest jedna.

Widzowie mogli obejrzeć, jak Jarosław Kaczyński dostaje brawa od działaczy, machających biało-czerwonymi flagami. I jak mówi, że „przez osiem lat mieliśmy w Polsce rząd niedorosły, rząd chłopców



FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Widzowie mogli obejrzeć, jak Jarosław Kaczyński dostaje brawa od działaczy, machających biało-czerwonymi flagami

w krótkich majteczkach”, a „Tusk nie może otrzymać kolejnej szansy”.

Stwierdzenia autora materiału, powołującego się na słowa Kaczyńskiego, że Tusk sprzyjał budowie osi Berlin – Moskwa, „wobec której Polska miała być marginesem”, zestawiano ze zdjęciami lidera Koalicji Obywatelskiej, który na archiwalnych nagraniach ścisnął ręce a to Władimira Putina, a to Angeli Merkel.

„Teraz interes naszego kraju jest najważniejszy, niezależnie od niemieckiej chęci dominacji w Unii” – usłyszeli widzowie „Wiadomości”, a na potwierdzenie tego były słowa Jarosława Kaczyńskiego o tym, że bezpieczna przyszłość Polaków to taka polityka w UE, która „zatrzyma tę drogę ku centralizacji”.

„Magdalena z Kielc”

Widzowie TVP mogli też usłyszeć, że PiS ma prezentować program wyborczy w najbliższych dniach, tymczasem „Platforma o programie woli w ogóle nie mówić”.

„Zamiast niej kampania manipulacji, której ulegają kibice Tuska” – tłumaczy widzom autor materiału.

Dalej zestawiane są wypowiedzi zwolenników Koalicji Obywatelskiej z Gdańska (na temat bezrobocia, wieku emerytalnego, 14. emerytury) oraz komentujących je sympatyków Prawa i Sprawiedliwości z Kielc. Można wywnioskować, że ci drudzy mają o wiele większe pojęcie o tym, co dzieje się w kraju.

„Jak na odrealniony świat zwolenników PO reagują wyborcy PiS?” – pyta w materiale Adrian Borecki.

Wśród tych wyborców jest „Magdalena, mieszkanka Kielc”.

Można wywnioskować, że chodzi o typową zwolenniczkę PiS. Widzowie nie dowiedzą się jednak, że nagrawaną jest Magdalena Fogiel-Litwinek, związana z obecną władzą. Jest współpracownicą wicemarszałek województwa Renaty Janik, komendantką Świętokrzyskiej Komendy Ochotniczych Hufców Pracy, a także zasiada w radzie nadzorczej państwowych zakładów zbrojeniowych Mesko.

„Magdalena, mieszkanka Kielc” w materiale odnosi się do słów kobiety z Gdańska – w domyśle zwolenniczki Tuska – która mówi: „A czy mnie się [PiS] spytał, czy chcę 14. pensję?”.

– Jak pani nie chce brać 14. pensji, to myślę, że nie ma problemu. Jest dużo ludzi potrzebujących i wcześniej nikt o nich nie myślał – mówi „Magdalena, mieszkanka Kielc”, która przed kilkoma laty była szefową Kukiz'15 w Świętokrzyskiem, a teraz bliżej jej do PiS.

Audycję wieńczy wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego: „Bezpieczna przyszłość Polaków. Ten cel zostanie zrealizowany. Ale jest jeden warunek: nasze zwycięstwo w wyborach”. ●

Grzegorz Walczak

OGŁOSZENIA



LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Zdrowy Kręgosłup, Neurologiczny, Dla Aktywnych, Biodra, Kolana, Bark, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.

Pobyty w terminach:
10.09 – 01.10 oraz
01.10 – 26.11.2023

Szwedzki stół, 15 albo 20 zabiegów na 7 dni pobytu

- Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

*możliwa dopłata



Turnus Świąteczny 20.12 - 27.12.2023, Turnus Noworoczny 27.12.2023 - 03.01.2024



tel. 54 416 70 00

www.podtezniami.pl

Klinika Uzdrowiskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzelniana 7, 87-720 Ciechocinek

OGŁOSZENIE 34273650

Chaos na liście sprzętu

Wbrew deklaracjom wice-ministra Pawła Wdówika do wypożyczalni dla niepełnosprawnych wcale nie kupiono sprzętu najwyższej klasy. Zdaniem ekspertów to średni sprzęt, a często wręcz tani i nieznanych producentów, przypuszczalnie z Chin.

Judyta Watóła

We wtorek ujawniliśmy trzymaną przez rząd niemal od roku w tajemnicy „listę Wdówika”, czyli listę sprzętu, który na polecenie premiera miała kupić Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych za kwotę 200 mln zł. RARS kupił sprzęt w listopadzie, bez przetargu i w ekspresowym trybie. Wysłał ofertę nie do producentów i dystrybutorów działających na rynku, ale do pośredników. Żądał od nich dostawy w ciągu ośmiu dni i zobowiązania do zachowania wszystkich szczegółów transakcji w tajemnicy.

Na liście przesłanej przez Wdówika było m.in. 130 tys. aparatów słuchowych, 60 tys. wózków inwalidzkich i 272 łóżka rehabilitacyjne. Wdówik tłumaczył, że chodzi o sprzęt, na który niepełnosprawni nie mogą sobie pozwolić nawet z dopłatami z NFZ i PFRON – linijki brajlowskie (przetwarzające zapisany tekst na alfabet Braille'a) po 14,5 tys. zł, zaawansowane technologicznie wózki inwalidzkie w cenie nawet do 40 tys. zł oraz aparaty słuchowe po 10 tys. zł za sztukę. Tymczasem nie dość, że aparatów słuchowych nigdzie na świecie się nie wypożycza, bo jest to zbyt tani w produkcji sprzęt, który szybko się zużywa, to jeszcze nikt nie sprzedaje ich tak drogo. Wysoki koszt aparatu dla indywidualnego pacjenta to głównie opłata za badanie, dopasowywanie i zaprogramowanie urządzenia. – Mogę zaręczyć: żaden aparat słuchowy na świecie nie kosztuje w hurcie 10 tys. zł. To z daleka wygląda na przekręt – mówił jeden z naszych rozmówców z dużym doświadczeniem w branży.

Plik w Excelu

W dniu, w którym ujawniliśmy listę, Wdówik na konferencji w magazynie RARS w Elku – wraz z prezesem Agencji i szefem PFRON – ogłosił w końcu otwarcie wypożyczalni. Znowu podkreślał, że na jej potrzeby kupiono sprzęt najwyższej klasy. – Docelowy plan i cel tej wypożyczalni jest taki, żeby ona umożliwiała indywidualny dobór i wyposażenie człowieka w wysokie technologie, w te wózki, które kosztują po 30, po 50 tys., w notesy Braille'a kosztujące po 20 tys. zł, powiększalniki telewizyjne kosztujące po kilkanaście tysięcy złotych, aparaty słuchowe wysoko zaawansowane, kosztujące po kilkanaście tysięcy złotych. To jest cena tej wypożyczalni i ona tak ma funkcjonować – podkreślał.

Także we wtorek PFRON umieścił na swojej stronie internetowej listę sprzętu, który można wypożyczyć. To plik do przeglądania w Excelu. By przejrzeć listę, osoba niepełnosprawna musi ją sobie ściągnąć

na komputer. Od razu rzuca się w oczy, że zestawienie przygotowano w pośpiechu. Lista nie zawiera żadnego opisu zakupionych urządzeń, nie zawsze nawet podana jest marka. Nie wiadomo, jakie funkcje mają kupione urządzenia i ile ich jest. To o tyle istotne, że na liście Wdówika było na przykład tylko 112 linijek brajlowskich i zaledwie 20 sztuk specjalnego oprogramowania dla niewidomych.

W dodatku lista jest kompletnie nieuporządkowana. Otwierają ją koncentratory tlenu, których na liście Wdówika wcale nie było, ale które zostały agencji po pandemii. Wątpliwe, by ktoś chciał je wypożyczać, bo są w 100 proc. refundowane przez NFZ w ramach programu wentylacji domowej. Potem w zestawieniu są kolejno: łóżka elektryczne, podnośniki transportowe, urządzenie wspomagające słyszenie, linijki brajlowskie, powiększalniki, jeden typ aparatu słuchowego, wózki elektryczne, napędy do wózków, znów aparaty słuchowe, wózki, znów aparaty, skutery, wózki, znów skutery, potem wózki ręczne, ponownie skutery itd.

Tanie albo stare modele

Rozmawialiśmy z kilkoma osobami pracującymi w branży. Wszyscy proszą o anonimowość, bo mają umowy z NFZ na refundację sprzętu, który sprzedają. Wszystkie zgadzają się też, że do wypożyczalni wcale nie kupiono sprzętu najwyższej klasy. – Prawie wszystkie te produkty są dostępne w ramach refundacji NFZ i dopłat z PFRON, w wielu przypadkach są bezpłatne dla pacjenta – zwraca uwagę jeden z naszych rozmówców.

– Wózki są przeciętne i widać, że nie kupowali tego profesjonalści. Dużo jest tanich. Są też drogie, lekkie wózki, takie dla młodych osób, które są bardzo aktywne fizycznie. Takie wózki zasadniczo robi się na miarę, pod potrzeby i wymiary konkretnego człowieka. Zamawiając je u różnych producentów, jeszcze nigdy nie dostaliśmy dwóch takich samych. Owszem, zdarzają się też gotowe, ale potem bardzo trudno jest je komuś dopasować – mówi inna osoba od ponad 20 lat pracująca w branży.

Nasz kolejny rozmówca zwraca uwagę, że nie będzie zapotrzebowania nie tylko na koncentratory tlenu, ale i najprostsze aluminiowe wózki, bo są w całości refundowane przez NFZ. – To jest absurd, że w ogóle je kupiono do tej wypożyczalni. Na liście jest taki standardowy aluminiowy wózek D200. Głupota. Każdy, kto takiego wózka

• **W dniu, w którym ujawniliśmy listę, Paweł Wdówik na konferencji w magazynie RARS w Elku – wraz z prezesem Agencji i szefem PFRON – ogłosił otwarcie wypożyczalni**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Od razu rzuca się w oczy, że zestawienie przygotowano w pośpiechu. Lista nie zawiera żadnego opisu zakupionych urządzeń, nie zawsze nawet podana jest marka. Nie wiadomo, jakie funkcje mają kupione urządzenia i ile ich jest

potrzebuje, a jest ubezpieczony, może dostać zlecenie na niego od lekarza i wziąć go ze sklepu, nie płacąc ani złotówki.

To samo dotyczy aparatów słuchowych. – Na liście są wymieszane produkty średniej klasy i tanie, ale większość to te tanie, zarówno od znanych producentów, jak i zupełnie u nas nieznanymi, prawdopodobnie z Chin – mówi ekspert w tej branży. Zwraca uwagę, że wyjątkiem są aparaty Phonak. – Są jak mercedes, ale na liście do wypożyczenia znalazł się tylko stary model, już niemal nieobecny na rynku, który może kosztować 1 tys., maksimum 2 tys. zł. Jeśli istotnie – tak jak mówi Wdówik – RARS kupiła te aparaty za kilkanaście tysięcy złotych, to sprawą z miejsca powinno zająć się CBA.

W RARS nikt nic nie wie

Na wtorkowej konferencji prasowej zapewniano, że po zatwierdzeniu wniosku o wypożyczenie przez PFRON doborem sprzętu będą się zajmować profesjonalści. W odpowiedzi na nasze pytania PFRON odpisał, że będą to osoby zatrudnione w Ośrodkach Wsparcia i Testów, pedagogzy specjalizujący się w pracy np. z osobami głuchymi czy z upośledzeniem umysłowym, informatycy, specjaliści rewalidacji i komunikacji alternatywnej.

To za mało, by dobrać sprzęt, bo na przykład aparat słuchowy może dobierać jedynie protetyk słuchu z co najmniej dwuletnim doświadczeniem. PFRON ani RARS takich osób nie zatrudniają.

Jak tłumaczą nasi rozmówcy, dopasowywanie parametrów pracy aparatu słuchowego do potrzeb pacjenta czasem trwa nawet pół roku. Tymczasem prezes RARS Michał Kuczmierowski powiedział, że agencja będzie sprzęt wysyłać pacjentowi kurierem.

– Oni tego w ogóle nie przemyśleli i dlatego tak palnął. Kurier przecież nic nie ustawi, wózka nie poskłada i nie poinstruuje, jak go używać. Zresztą szef RARS nawet dobrze nie wiedział, jak się PFRON nazywa. Od razu było widać, że nie za wiele tam było kontaktów – mówi nam ekspert z branży.

Na stronie zamieszczono numer telefonu w RARS, pod który mogą dzwonić osoby zainteresowane wypożyczeniem sprzętu. – Można się dodzwonić, ale pod tym numerem nikt o tym sprzecz nie wie. Mówią tylko, że można składać wnioski, a one potem kiedyś będą rozpatrzone. Wypożyczalnia specjalistycznego sprzętu nie polega na tym, że się składa wnioski. Ewidentnie nie jest jeszcze gotowa – mówi Tomasz Michałek z Koalicji na Pomoc Niezamierzonym.

Z wypożyczalnią jest jeszcze jeden problem. Prowadzenie jej to działalność gospodarcza. Zgodnie z ustawą o rehabilitacji PFRON nie może się tym zajmować. Zapytaliśmy o to w funduszu. „Wypożyczalnia jest programem Rady Nadzorczej realizowanym zgodnie z ustawą o rehabilitacji (art. 47). Nie jest to działalność gospodarcza” – odpisał nam PFRON. Problem w tym, że w programie wypożyczalni przyjętym przez radę nadzorczą PFRON napisano, że osoby niepełnosprawne będą podpisywały z PFRON umowę wypożyczenia. W świetle polskiego prawa to umowa najmu, a więc usługa obłożona 23-proc. podatkiem VAT. Innymi słowy to działalność gospodarcza. Za darmo i bez podatku można tylko czegoś używać.

– Najpierw ukrywano przed nami, co kupiono do wypożyczalni. Kiedy byliśmy z kontrolą poselską w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej, urzędnicy powiedzieli nam, że nie mają do niej dostępu, bo wiceminister Wdówik jest na urlopie. Oburzające, jak nas zbyto. I teraz jeszcze okazuje się, że wcale nie kupiono sprzętu najwyższej klasy. To skandal, że taki zakup premier zlecił RARS – komentuje poseł Rajmund Miller z KO. ●



Brejza rezygnuje z immunitetu

Senator Krzysztof Brejza rezygnuje z immunitetu po oświadczeniu prokuratury o tym, że zamierza mu stawiać zarzuty przekroczenia uprawnień.

Michał Kokot, Iwona Szpala

Prokuratura zażądała uchylenia immunitetu Krzysztofowi Brejzie w związku z aferą inowrocławską. Śledczy chcą mu przedstawić zarzut przekroczenia uprawnień. – To najbardziej sztywne postępowanie od 20 lat – komentował Brejza w Sejmie. – Jestem uczciwy, stoję w prawdzie, niczego się nie boję. Będę walczył z pomówieniami byłej działaczki PiS i ludzi Ziobry.

Informacja od Prokuratury Okręgowej w Gdańsku zbiegła się w czasie z tym, co działo się podczas senackiej ds. Pegasusa. Cyberbronią był inwigilowany m.in. Krzysztof Brejza, w 2019 r. kierował kampanią Platformy. Senacka komisja ujawniła nazwiska agentów, którzy szpiegowali polityka.

Aferę inowrocławską prokuratorzy Ziobry prześwietlają od sześciu lat i właśnie teraz postanowili oskarżyć Brejzę. Zarzuty oparli na zeznaniach Agnieszki Ch., urzędniczki z legitymacją PiS, a dziś głównej oskarżonej w sprawie. Prokuratura zarzuciła jej wyłudzenie 280 tys. zł z inowrocławskiego urzędu. Kradła pieniądze, posługując się sfałszowanymi fakturami.

Co ma na Brejzę prokuratura?

Agnieszka Ch. w 2018 r., czyli po roku śledztwa, zaczęła opowiadać prokuratorom, że Krzysztof Brejza z lewych faktur kazał finansować kampanię Platformy. Jej słów nie potwierdził jednak żaden dowód. Brejza nie był nawet wezwany na świadka. Teraz sprawa nagle wróciła, a Brejzie ma zostać postawiony zarzut przestępstwa urzędniczego.

Zdaniem prokuratury wraz z prezydentem Inowrocławia Ryszardem Breją, który jest ojcem senatora, mieli wykorzystywać pracę pracowników magistratu w nowym wydziale kultury, promocji i komunikacji społecznej dla prywaty. I miało się tak dzieć od stycznia 2015 r. do października 2017 r. A według śledczych Krzysztof Breja miał być osobiście odpowiedzialny za skład wydziału.

Komunikat prokuratury, co podkreślali Krzysztof Brejza i reprezentująca go adwokat Dorota Brejza, jest sprzeczny z ustaleniami śledczych. Wszystko opisują prokuratorskie akta. Pracownicy nowego wydziału inowrocławskiego magistratu to głównie znajomi oskarżonej Agnieszki Ch., a nie Brejzy. To ona naciskała na zatrudnienie Małgorzaty W., która potem rozliczała lewe faktury. Znała też innych pracowników, którzy weszli do wydziału promocji. Brejza poznał wcześniej dwie osoby, bo pracowały w jego kampanii.

Podczas konferencji w Sejmie Breja przypomniał, że wcześniej sama prokuratura przyznawała, że nie należy mu zdejmować immunitetu.

Wniosek o uchylenie immunitetu był gotowy od dawna

– Wniosek opiera się na kłamstwie, pomówieniach głównej podejrzanej, pomija cały późniejszy materiał dowodowy, który zweryfikowała prokuratura. Prokuratura ma masę ze-

Mecenas dodała, że według informacji, do których udało się dotrzeć: wniosek o zdjęcie imunitetu Krzysztofowi Brejzie był gotowy od dawna. – Powstał kilka lat temu, czekał na ujawnienie, by prowadzić kampanię hejtu przeciwko Platformie Obywatelskiej – komentowała. Mówiła, że podobnymi sposobami – przedstawiając materiał niekompletny, zweryfikowany negatywnie – w 2019 r. ograny ścigał zdobywały zgodę sądu na kontrolę operacyjną Krzysztofa Brejzy.

„To celowa wrzutka”

Senator komentował, że to wszystko celowa wrzutka. Prokuratura wystąpiła o zdjęcie immunitetu, wiedząc, że nie ma już posiedzenia Senatu w tej kadencji. Przypominał też, że w innym postępowaniu dotyczącym Pegasusa - wgrywania mu do telefonu fałszywych danych i treści, podszywania się



KRZYSZTOF BREJZA

pod kolegów z partii, podsłuchów, zastraszania świadków – prokuratura w Ostrowie Wielkopolskim nadała mu status pokrzywdzonego. – Nie ma drugiego tak szytego postępowania – mówił o tym, co robi gdańska prokuratura.

Sledztwo ws. afery inowrocławskiej toczy się od sześciu lat, ale swoją decyzję prokuratorzy ogłosili godzinę po tym, gdy senacka komisja ujawniła nazwiska agentów, którzy szpiegowali Breję programem Pegasus.

– Dzisiaj każdy, kto ma odrobinę przyzwoitości, powinien stanąć koło Krzysztofa Brejzy i okazać wsparcie człowiekowi, który nękany przez piśmowskie służby od wielu lat udowodnił, że można pokazać piśmowską hipokryzję, zakłamanie i to, w jaki sposób polskie służby wykorzystywane są do celów politycznych – mówił Borrys Budka, szef klubu KO, podczas zwołanej w Sejmie konferencji. ●

OGŁOSZENIA

DOTACJA DLA CIEBIE

VIESMANN

Zagwarantuj sobie niskie rachunki i zacznij oszczędzać,
wybierając sprawdzone i bezpieczne ogrzewanie pompą ciepła.



Bezpłatna wycena. Zadzwoń* lub napisz do nas na stronie – to proste i niezobowiązujące!

* z telefonów stacjonarnych – opłata za połączenie 0,29 PLN/min. netto,
z telefonów komórkowych – opłata wg taryfikatorów telefonii komórkowych

 **459 599 499**
 **mojapompa.pl**

List arcybiskupa

*Jeśli ktoś z księży
uwikła się w grzechy
nieczyste i złe znajomości,
niech się nawróci,
a nie porzuca
kapłaństwa!*



ABP STANISŁAW GĄDECKI
metropolita poznański i przewodniczący
Konferencji Episkopatu Polski,
w liście poświęconym odejściom księży
ze stanu duchownego

Sopot. Niezwykły mural z księdzem Kaczkowskim



FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Realistyczny mural z księdzem Janem Kaczkowskim i jego przesłaniem powstał na kamienicy przy alei Niepodległości w Sopocie, niedaleko dworca PKP. Ksiądz Kaczkowski urodził się w Gdyni, ale mieszkał i wychował się w Sopocie. Był charyzmatycznym kapłanem, założycielem i dyrektorem hospicjum w Pucku. Mural w Sopocie przedstawia sylwetkę księdza wyglądającego przez okno. Obok znalazło się jego przesłanie: „Czas to jest coś najcenniejszego, co możemy dać drugiemu człowiekowi”. Inicjatywa upamiętnienia wyszła od Fundacji im. Księdza Jana Kaczkowskiego. ● **dk**

Wybory oczami reporterów

PiS odebrał nam marzenia

– Tak jak mój dziadek stawiam na inwestycję na całe życie, czyli na wychowanie dzieci. Nie chcę, aby żyły w państwie, które urządzi nam PiS – tłumaczy Jarosław Miściur, rolnik gospodarujący na 140 ha i kandydat do Sejmu z listy KO.

Jacek Brzuszkiewicz

Wieś Policzyzna, choć oddalona zaledwie o 36 km od Lublina, to praktycznie koniec świata. W sumie jest tu 35 domów, 81 mieszkańców. Można tam dotrzeć od strony Krzczonowa. Ostatnie 12 km to nierówna nawierzchnia, koleiny, zamaskowane bujną zielenią niebezpieczne zakręty. Dramat. Od ludzi można się dowiedzieć, że to droga powiatowa, a wieś Policzyzna leży na granicy dwóch powiatów: lubelskiego i świdnickiego. Pewnie z tego powodu ostatni gruntowny remont nawierzchni przeprowadzano tam chyba w połowie lat 70.

Liczą się suweren i socjal

42-letni Jarosław Miściur wita mnie przed nowym, okazałym domem z czarnym dachem. Po jednej stronie przestronny salon z otwartą kuchnią, po drugiej – pokoje trójki dzieci. Żona jest pediatrą w ośrodku zdrowia na lubelskim Felinie. Na podwórzu silosy do przechowywania ziarna, ciągniki rolnicze, kombajn do zbioru zboża. Wszystko za kredyty i dotacje z UE.

Miściur: – Gospodarstwo rodziców przejmowałem przed 20 laty. Wtedy to było 27 ha. Dziś gospodaruję na ponad 140 ha, część dzierżawię. Pszenica, rzepak, kukurydza, buraki cukrowe. Niedawno miałem też plantację porzeczek. W jednym roku sprzedawałem owoce po 5 zł za kilogram, w następnych latach w punkcie skupu dawali już tylko 15 gr, a potem już nikt nie chciał porzeczek odbierać. Musiałem wyciąć wszystkie krzewy z owocami.

Miściur rozwijał i powiększał gospodarstwo, ale było mu mało. Chciał ulepszać Policzyznę, poprawiać gminę. Także dlatego w 2014 r. wystartował w wyborach samorządowych na radnego z listy Lubię Krzczonów przyszłej pani wójt

Katarzyny Brydy, komitetu bezpartyjnego, ale niesympatyzującego z PiS, bardziej z PSL. Wybory wygrali ona i on. Miściur został przewodniczącym rady gminy. – Postawiliśmy na infrastrukturę, nowe drogi, chodniki, wodociąg, oświetlenie. Dla ludzi, przecież to oni nas wybrali. Jadąc do mnie, zwrócił pan uwagę na pofalowaną drogę, ale jej ostatni fragment jest już równy jak staw, bo to nasza droga gminna – podkreśla Miściur.

W kolejnych wyborach samorządowych już nie wystartował. W wyborach parlamentarnych w 2019 r., choć niechętnie do tego wraca, oddał głos na Konfederację, chyba jak większość liderów Agrounii na Lubelszczyźnie. Miściur tłumaczy, że chodziło mu o wolność gospodarczą, wprowadzenie czegoś świeżego do polityki, jak z tym szczupakiem w mętym stawie, nie o ideologię, bo z nią się nie zgadza.

– Tak duże gospodarstwo rolne jak moje jest tak naprawdę firmą produkcyjną, musi mieć politykę inwestycyjną, biznesplan. Tymczasem na polskiej wsi w dłuższej perspektywie niczego planować nie sposób. Tak jak z moimi porzeczkami, które musiałem wyciąć, bo ich produkcja w ogóle się nie opłacała – argumentuje Miściur. I zaraz dodaje: – Już nie mogłem patrzeć na politykę PiS wobec wsi. Można ją porównać do zasypywania dziury w drodze taczka piasku. Po kolejnym deszczu dziura znowu tam jest. Tak jak z cenami nawozów, które w jednym roku pięciokrotnie drożeją, by potem dwupółkrotnie spaść. W tym nie ma żadnego planu, polityki długofalowej. No bo skąd taka polityka ma być, skoro na wsi mieszka prawie 25 proc. Polaków, a gospodarstwa rolne prowadzi najwyżej 2 proc.? Liczą się suweren i socjal. Nie przedsięwzięcia rolne.



• **Jarosław Miściur**
FOT. JACEK BRZUSZKIEWICZ

*Tak duże gospodarstwo
rolne jak moje jest firmą
produkcyjną, musi mieć
politykę inwestycyjną,
biznesplan. Tymczasem
na polskiej wsi
w dłuższej perspektywie
niczego planować nie
sposób*

Wybory oczami reporterów

• Dziennikarze „Wyborczej” ruszają w teren, by z bliska przyglądać się kampanii wyborczej tam, gdzie się ona naprawdę dzieje. Podglądać polityków, słuchać wyborców, oddawać klimat politycznej batalii w terenie. Masz dla nas temat?

• Czekamy na sygnał:
wybory2023@wyborcza.pl

Uniesiony kciuk

Miściur poznał Michała Kołodziejczaka, lidera Agrounii, w 2018 r., w sieci.

– Trafił do mnie jego jasny przekaz. Skoro mamy problem, trzeba go ocenić jak chorobę, zdiagnozować, stworzyć rozwiązania i skutecznie wprowadzić je w życie. Czyli samemu zacząć decydować o polskiej wsi. A najlepiej zrobić to nie politycy, tylko rolnicy. I to jest clou naszego programu – przekonywał w lutym 2022 r.

Miściur pamięta pierwsze spotkanie Kołodziejczaka z rolnikami z Lubelszczyzny, latem 2018 r. Do sali Centrum Kultury w Piaskach pod Lublinem dotarli z powiatu 34 osoby. Na początku lutego tego roku do Hotelu Regionalnego pod Piaskami zjechało z tego samego terenu już 320 osób. Czuło było moc. – Kiedy jechaliśmy na blokadę Agrounii, mijani kierowcy, zarówno ci w dostawczakach, jak i ci w SUV-ach, pokazywali uniesiony kciuk – pamięta Miściur.

W połowie lutego 2022 r. Agrounia na kilka godzin zablokowała centrum Lublina. Wszystko legalnie. Działacze Agrounii z Miściurem na czele rozstawili przy Zamku Lubelskim scenę, z której tłumaczyli powody protestu. Przechodnie w ramach przeprosin za utrudnienia dostawali siatkę jabłek, które w skupie kosztowały 50 gr za kilogram, a w dyskoncie siedem razy więcej. To właśnie wtedy Agrounia przed-

stawiła swój główny punkt programu, w którym domagała się, by polskie towary w marketach były odpowiednio oznaczone.

Człowiek walki

Po wybuchu wojny w Ukrainie ugrupowanie Kołodziejczaka dryfowało góra na kilkuprocentowym poparciu. – Nie mogliśmy sobie pozwolić na powtórkę z 2015 r., kiedy rozbita na dwa ugrupowania Lewica nie dostała się do Sejmu i przekazała władzę w państwie na srebrnej tacy Kaczyńskiemu. Stąd pomysł startu w wyborach Agrounii razem z Porozumieniem Jarosława Gowina. Ten projekt z różnych powodów nie wypalił. Dziś przyjęliśmy ofertę Koalicji Obywatelskiej i pokazaliśmy, że w przyszłości jesteśmy w stanie tworzyć sojusze dla dobra Polski, czyli odsunięcia PiS od władzy – bije w coraz mocniejsze tony Miściur.

Razem z nim w wyborach do Sejmu wystartuje siedmiu członków Agrounii, m.in. lider ugrupowania Kołodziejczak i Rafał Kargol, przedstawiciel Agrounii z północnej części Lubelszczyzny.

Miściur: – Miałem do wyboru start z listy KO z okręgu nr 6 z dwóch pozycji: albo z piątki, albo z ostatniego miejsca. Wybrałem drugą propozycję, bo ja jestem człowiek walki. W tych wyborach każdy głos odebrany PiS będzie miał swoją wagę, bo może się przełożyć na mandat i odebranie władzy w państwie Kaczyńskiemu. Będę o ten głos walczył do upadłego. Obiecuję. Na bazarach, targowiskach, wszędzie tam, gdzie spotkam ludzi.

Miściur idzie do wyborów z jasnym przekazem.

– Ja jestem chłopak ze wsi i tu obowiązują proste zasady – jak w przyrodzie. Mój dziadek zawsze powtarzał: „Jeśli chcesz inwestować na rok, dwa, trzy – siej zboże; jeśli to inwestycja na kilkanaście lat – posadź sad”. Ja stawiam tak jak dziadek na inwestycję na całe życie, czyli na wychowanie dzieci. Dlatego muszę je wychować w normalnej Polsce. W państwie, w którym ludzie mają swoje marzenia, bo dziś rząd PiS nam te marzenia odebrał. ●

Wypadki w górach

202

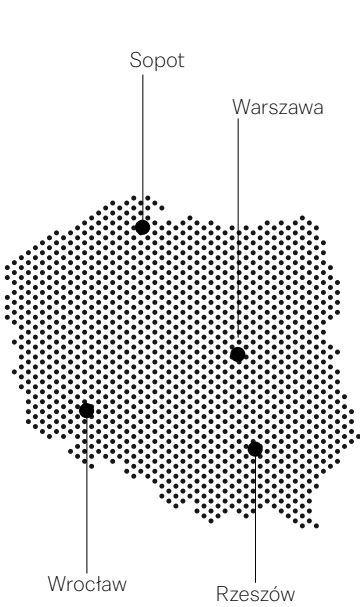
TYLE BYŁO

• **interwencji ratowników TOPR od 1 lipca do 31 sierpnia. Ratowano 323 osoby. 103 osoby odniosły poważne obrażenia. Niestety, zdarzyły się też trzy wypadki śmiertelne**

WARSZAWA

Patelnia, Mordor, Zbawiks...

Obserwatorium Językowe UW organizuje konkurs „Mapa warszawskich nazw” na najpopularniejsze i najciekawsze nazwy funkcjonujące w stolicy. Zgłaszane nazwy mogą mieć dwójaki charakter: oficjalny (plac Zbawiciela, Uniwersytet Warszawski, Pałac Kultury i Nauki) i nieoficjalny (Zbawiks, Uniwerrek, Pekin). – Cieszę się, że powstaje taka mapa. Każda z warszawianek i każdy z warszawiaków nosi ją w sercu. Często idziemy „do olszynki”, „nad kanałek”, „do sadów” i wszyscy w okolicy wiedzą, o które miejsce chodzi – mówi wiceprezydentka Warszawy Aldona Machnowska-Góra. ● **tu**



WROCŁAW

Zwolnij na autostradzie

21 lipca na autostradzie A4 pod Wrocławiem został uruchomiony odcinkowy pomiar prędkości. Sprawdza kierowców na 8-kilometrowym odcinku, gdzie w ciągu czterech lat doszło do prawie 30 wypadków. To pierwszy taki system na polskiej autostradzie. I bardzo skuteczny, ponieważ tylko w ciągu pierwszego miesiąca wykrył aż 100,5 tys. przypadków przekroczenia prędkości. A przecież odcinkowy pomiar prędkości nie rejestruje wszystkich przypadków złamania przepisów, lecz tylko te, gdy dopuszczalna prędkość przekroczona została o przynajmniej 11 km/h. ● **jk**

RZESZÓW

Oszustwa „na legionellę”

Pojawiające się informacje dotyczące zakażeń legionellą zainspirowały przestępców do nowych oszustw. KMP w Rzeszowie otrzymała kilka sygnałów o przestępcach podających się za pracowników stacji sanitarno-epidemiologicznej. Pod pretekstem przeprowadzenia badań w kierunku ewentualnego zakażenia legionellą usiłują wyłudzić dane osobowe – imię, nazwisko, numer PESEL, adres zameldowania, numer telefonu. Policja ostrzega również, że czujność powinny wzbudzić także oferty dezynfekcji wody. ● **gw**

Do samolotu LOT-u nie wpuszczono 13-latki z ważnym biletem

Ewa sama na lotnisku w Londynie

– Córka przeżyła horror, który być może na zawsze zachwiał jej poczuciem bezpieczeństwa – mówi mama 13-latki z Gdańska.

Katarzyna Fryc

13-letnia Ewa z Gdańska samodzielnie poleciała do Wielkiej Brytanii na wakacyjny obóz języka angielskiego. Z lotem z Warszawy do Londynu nie było problemów. Za to podróż powrotna okazała się dla niej koszmarem. – Dziecko miało podróżować samo z lotniska London Heathrow do Warszawy samolotem LOT-u wylatującym 15 lipca o godz. 18.10 czasu lokalnego. Ewa przybyła na lotnisko o godz. 15, gdzie pod opieką reprezentanta British Summer School przeszła odprawę paszportowo-bagażową – opowiada nam mama dziewczynki Marta Czczor. – Opiekun towarzyszący Ewie nie został poinformowany, że pomimo ważnego biletu córka nie poleciał zaplanowanym lotem. Informacja ta została przekazana Ewie dopiero o godz. 18 podczas próby wejścia na pokład.

Kto się zajmie Ewą?

Jak podkreślają rodzice dziewczynki, nikt z LOT-u nie powiadomił ich o tej sytuacji. Nie poinformował też przedstawiciela British Summer School, który czekał na lotnisku aż do odlotu samolotu. – Konsekwencją było pozbawienie Ewy możliwości powrotu w towarzystwie opiekuna do bezpiecznej lokalizacji, jaką mogłaby być szkoła w Oundle. Taka opcja umożliwiłaby jej spędzenie nocy w komfortowych warunkach i kontynuację podróży następnego dnia – zaznaczają rodzice. – LOT zostawił ją samą na terenie terminalu, pozbawiając opieki i informacji, co ma dalej zrobić.

Ok. godz. 19 skrajnie zestresowana dziewczynka zadzwoniła do rodziców. – Poprosiliśmy ją, aby spróbowała znaleźć pracownika obsługi lotniska, który mógłby skontaktować się z nami i wyjaśnić pro-



• Rodzice 13-latki rozważają wejście na drogę prawną przeciwko LOT

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

blem. Próbowaliśmy też uzyskać informacje, dzwoniąc na infolinię LOT-u. Ale pracownik infolinii powiedział tylko, że przysługuje nam odszkodowanie, i polecił kontakt z lotniskiem Heathrow – relacjonuje matka. – W międzyczasie córka skontaktowała się z nami, przekazując telefon osobie z obsługi lotniska. Od niej dowiedzieliśmy się, że zostanie wyznaczona osoba do zajęcia się naszym dzieckiem. Była godz. 20, a my nadal nie mieliśmy informacji, kto konkretnie się nią zajmie.

Pomoc od znajomej

Na lotnisku w Warszawie rodzice dowiedzieli się od kierowniczk zmiany, że odmowa przyjęcia na pokład niepełnoletniego pasażera jest niedopuszczalna oraz że następny lot do Warszawy będzie nazajutrz, więc córka ma zostać umieszczona w hotelu pod opieką pracownika linii lotniczych. – Uważaliśmy za niedopuszczalne, aby córka spędziła noc w hotelu z obcą osobą, której nie znamy – opowiada Marta Czczor. – W międzyczasie z telefonu córki skontaktowała się z nami kobieta, która przedstawiła się jako pracownica lotniska Heathrow, i zapewniła, że szuka dla Ewy miejsca w hotelu. Ale dodała, że procedury na lotnisku Heathrow nie przewidywały, by pracownik linii lotniczych towarzyszył niepełnoletniemu pa-

sażerowi podczas pobytu w hotelu. Więc poprosiła nas o przesłanie pisemnej zgody na umieszczenie córki samej w hotelu, jednocześnie informując, iż w przypadku niewyrażenia zgody dziecko spędzi noc w terminalu, czekając na poranny samolot. Nie mieliśmy wyjścia i wyraziliśmy zgodę na samodzielny pobyt Ewy w hotelu. Była już godz. 22.30, o tej porze Ewa dostała voucher na jedzenie.

Pół godziny później rodzice dowiedzieli się, że żaden hotel nie zgodził się na przyjęcie dziecka bez pełnoletniego opiekuna.

Zbliżała się północ. Widząc, że LOT nie zapewni dziecku opieki, rodzice Ewy zwrócili się o pomoc do swojej znajomej mieszkającej pod Londynem. W środku nocy Ewa pojechała do niej taksówką, by rano – również taksówką – wrócić na lotnisko i wsiąść do samolotu do Warszawy, gdzie czekali na nią rodzice. Po wylądowaniu okazało się

też, że walizka Ewy została mocno uszkodzona.

Potężny stres

– Przez skandaliczne i bezduszne decyzje pracowników LOT-u nasza córka została narażona na potężny stres i być może niebezpieczeństwo, a my na nerwy i dodatkowe koszty – oburzają się rodzice 13-latki, którzy tuż po zdarzeniu wysłali do sekcji reklamacji pasażerskich LOT-u pismo z żądaniem wyjaśnienia sytuacji i roszczeniem o odszkodowanie.

Również „Wyborcza” 18 sierpnia wysłała do biura prasowego LOT-u pytania w tej sprawie. 21 sierpnia Krzysztof Moczulski, rzecznik prasowy LOT-u, odpisał nam tak: „Przesłaliśmy opis sytuacji do biura obsługi naziemnej – jak tylko uzyskamy wyjaśnienia od agenta w Londynie, wrócimy z odpowiedzią”. Potem minęły dwa tygodnie, ale LOT w żaden sposób nie odnosił się już do naszych pytań.

„Ewidenty błęd agenta”

Zrobił to dopiero we wtorek, 5 września, kilka godzin po tym, jak ukazał się nasz pierwszy artykuł w serwisie „Wyborczej” w Trójmieście. Rzecznik Moczulski przesłał nam odpowiedź (pisownia oryginalna): „Po wyjaśnieniu tej sprawy niestety okazało się, że błąd popełnił nasz agent na lotnisku w Londynie: ta konkretna pasażerka nie była umieszczona w rezerwacji grupowej (z pozostałym dziesięciorgiem dzieci) i nie posiadała statusu UMN, więc system potraktował ją jak dorosłego pasażera. Ewidenty błąd agenta polegał na tym, że widząc przed sobą osobę niepełnoletnią, wycofał ją z rejsu. Rodziców i naszą niepełnoletnią pasażerkę bardzo przepraszamy – taka sytuacja nie powinna mieć miejsca. Agent został odpowiednio pouczony i przeprowadził szkolenie odświeżające w zakresie stosownych procedur”.

Co na to rodzice dziewczynki? Marta Czczor: – Córka nie była częścią żadnej grupy, więc nie rozumiem, skąd sugestia, że miałyby być objęta rezerwacją grupo-

wą. Ewa nie była objęta procedurą unaccompanied minor [UMNR – dodatkowo płatna asysta personelu LOT-u], ponieważ według zasad LOT-u nie ma takiego wymogu. Na jej bilecie była adnotacja, że jest osobą niepełnoletnią. Córka miała przydzielone konkretne miejsce w samolocie o numerze 7D, które – jak wnioskuję – zostało jej zabrane i przydzielone innemu pełnoletniemu i tym samym bardziej uprzywilejowanemu pasażerowi.

250 euro

Po blisko dwóch miesiącach oczekiwania na odpowiedź z sekcji reklamacji pasażerskich LOT-u rodzice Ewy otrzymali wiadomość, również kilka godzin po publikacji naszego tekstu. Oprócz przeprosin i zapewnienia, że „satisfakcja pasażerów i wysoki standard usług są dla nas sprawami szczególnie ważnymi”, znalazła się informacja o gotowości wypłaty 250 euro odszkodowania.

Rodzice Ewy są oburzeni. – Otrzymaliśmy odpowiedź napisaną według standardowego szablonu w przypadkach overbookingu – mówi tata dziewczynki. – To ignorancja ze strony przewoźnika oparte na próbie rozwiązania sprawy za pomocą standardowych narzędzi w przypadkach procedury overbookingu, którego doświadczyły setki pasażerów każdego dnia. Tymczasem nasza sprawa nie jest standardowa. Przewoźnik nawet nie podjął próby pochylenia się nad tematem we właściwy sposób.

Rodzice dziewczynki już wysłali do LOT-u odpowiedź. „Ponieważ incydent ten nie podlega pod standardową procedurę overbookingu, nie akceptujemy standardowej odpowiedzi, jaką wysyłacie Państwo do wszystkich poszkodowanych pasażerów. Tutaj pasażerem było dziecko! Nie zapewniliście mu Państwo noclegu, tak jak ma to standardowo miejsce w przypadku osób dorosłych, więc nie ponieśliście kosztu hotelu” – napisali w liście do LOT-u.

Rodzice Ewy nadal domagają się wyjaśnienia faktycznych przyczyn incydentu i rozważają wejście na drogę prawną przeciwko LOT-owi. ●

Nasza sprawa nie jest standardowa. Przewoźnik nawet nie podjął próby pochylenia się nad tematem we właściwy sposób

Izrael zamierza dogadać się z Arabią Saudyjską



• **Rijad, 7 czerwca 2023 r. Sekretarz Stanu USA Antony Blinken na spotkaniu z ministrami spraw zagranicznych Rady Współpracy Zatoki Perskiej**

FOT. AHMED YOSRI/AP

Saudowie chcą porozumieć się z Izraelem, a Palestyńczycy próbują przy okazji uzyskać dla siebie ważne ustępstwa. Trwają trudne negocjacje w sprawie historycznego porozumienia Izrael – Arabia Saudyjska.

Marta Urzędowska

Nielatwe rozmowy ciągną się już od czerwca. Jednak dopiero w tych dniach amerykańscy, izraelscy, saudyjscy i palestyńscy urzędnicy próbują w Rijadzie dograć szczegóły historycznego układu, w ramach którego Izrael i Arabia Saudyjska mają nawiązać stosunki dyplomatyczne.

Saudowie chcą większych ustępstw

Przełom byłby ogromny. Saudowie, którzy od momentu powstania Izraela w 1948 r. do dziś nie uznali nawet jego istnienia, to przywódcy świata arabskiego i muzułmańskiego. Nic dziwnego, że izraelski premier Benjamin Netanjahu obwieścił w ubiegłym miesiącu, że – jeśli dojdzie do porozumienia z Rijadem – będzie to „wielki historyczny zwrot”.

W zamian za normalizację stosunków Saudowie domagają się od Amerykanów ciśniejszej współpracy w zakresie bezpieczeństwa i zgody na rozwijanie programu nuklearnego, a od izraelskich władz – ustępstw wobec Palestyńczyków.

Także dla Amerykanów ważne jest, by Palestyńczycy mieli coś z porozumienia – jak przypomina BBC, w przeciwnym razie Joe Biden może mieć kłopot z przekonaniem do niego Demokratów, którym nie pasują prawicowi radykalowie zasiadający dziś w izraelskim rządzie oraz zacieśnianie więzów z Rijadem będącym mocno na bakier z prawami człowieka.

Arabia Saudyjska to kolejny z krajów arabskich, które w ostatnich latach wybierają pokój z Izraelem.

W 2020 r., przy wsparciu Ameryki pod rządami Donalda Trumpa, relacje z nim znormalizowały Zjednoczone Emiraty Arabskie,

Bahrajn i Maroko, a Sudan obiecał, że w przyszłości też postara się nawiązać stosunki.

Jednak Saudowie, rozumiejąc, że – jako regionalna potęga – gdy dogadają się z Izraelczykami, wpłyną na sytuację na całym Bliskim Wschodzie, w zamian domagają się ustępstw, zarówno od nich, jak i od Waszyngtonu.

O szczegółach spotkania w Rijadzie we wtorek opowiadał dziennikarzom Jake Sullivan, doradca ds. bezpieczeństwa narodowego w waszyngtońskiej administracji. Prócz perspektyw nawiązania wzajemnych stosunków omawiano też inne kwestie ważne dla regionu – jak choćby możliwości zakończenia wojny domowej w Jemenie, w którą Saudowie aktywnie się angażują.

Jednocześnie Amerykanie rozmawiali z Palestyńczykami, którzy przyjechali do saudyjskiej stolicy, by przedstawić własne stanowisko wobec ewentualnego porozumienia. Ale Sullivan zastrzegł, by nie oczekiwać cudów. – Nie spodziewamy się natychmiastowego ogłoszenia [układu] ani przełomu w najbliższym czasie – oznajmił.

W najbliższy weekend, podczas szczytu G20 w Indiach, o perspektywach stosunków izraelsko-saudyjskich być może rozmawiają osobiście prezydent USA Joe Biden i saudyjski następca tronu, książę Muhammad ibn Salman, który rządzi krajem w imieniu ojca. Dla amerykańskiego przywódcy doprowadzenie do porozumienia byłoby ważnym sukcesem przed przysiorocznymi wyborami prezydenckimi.

Palestyńczycy chcą wsparcia USA

Jak opisuje anonimowo w rozmowie z dziennikiem „Financial Times” przedstawiciel palestyńskich władz, Palestyńczycy domagają się m.in. amerykańskiego poparcia dla ich

pełnego członkostwa w ONZ, gdzie dziś mają status obserwatora.

Z kolei według BBC palestyńskie władze chcą też poważnych ustępstw ze strony Izraela – głównie administracyjnej kontroli nad terenami Zachodniego Brzegu Jordanu i zamrożenia rozbudowy żydowskich osiedli na okupowanych terenach. W tej chwili Zachodni Brzeg podzielony jest na obszary rządzone przez palestyńskie władze, fragmenty administrowane wspólnie przez Palestyńczyków i Izraelczyków oraz tereny, które w całości kontroluje Izrael.

Saudowie nie bez powodu popierają dziś żądania Palestyńczyków – chcą uniknąć wrażenia, że dogadali się z Izraelem za ich plecami, i zdobyć argument przekonujący do układu własne społeczeństwo, tradycyjnie antyizraelskie i propalestyńskie. Mianowali też właśnie pierwszego ambasadora w Palestynie.

– Znowu jesteśmy w grze, mamy kanał komunikacji z Saudyjczykami, i to na bardzo wysokim poziomie, cieszymy się ich pełnym zaufaniem – chwali się w rozmowie z „Financial Timesem” palestyński urzędnik.

Jednak, choć Palestyńczycy cieszą się z udziału w negocjacjach, niekoniecznie dużo ugrają. Jak podaje dziennik, saudyjscy oficjele sami po cichu przyznają, że będą musieli znacznie zmniejszyć oczekiwania, jeśli chcą uzyskać cokolwiek. Z kolei przedstawiciele Izraela potwierdzają, że jakiegokolwiek ustępstwa terytorialne czy zamrożenie budowy osiedli w ogóle nie wchodzi w grę.

Były szef Mosadu: Izrael to państwo apartheidu

Tymczasem były szef Mosadu Tamir Pardo przyznaje, że Izrael stosuje wobec Palestyńczyków apartheid. W rozmowie z agencją informacyjną AP stwierdził, że sposób, w jaki izraelskie władze kontrolują różne aspekty ich życia, ograniczając swobodę przemieszczania się na terenach okupowanych i stosując wobec palestyńskich cywilów prawo wojskowe, podczas gdy żydowscy cywile są dzeni przed sądami cywilnymi, przypomina rasistowski system panujący w RPA do lat 90. XX wieku.

– Mamy tu państwo apartheidu – przekonuje Tamir Pardo – skoro na jednym terytorium dwa narody są sądzone przez dwa różne systemy prawne.

I podkreśla, że jego poglądy „nie są wcale ekstremalne, bo takie są fakty”.

Jak przypomina brytyjski dziennik „The Guardian”, Pardo został mianowany szefem wywiadu w 2011 r. przez rządzącego dziś premiera Beniamina Netanjahu. Jego partia Likud wydała oświadczenie, w którym przekonuje, że były superszpieg powinien się wstydić swoich słów. „Zamiast bronić Izraela i jego armii, Pardo je oczernia” – głosi Likud.

Ale to nie pierwszy ważny Izraelczyk mówiący o apartheidzie. Także były prokurator generalny Michael Ben-Yair w ubiegłym roku stwierdził publicznie, że „jego kraj zniżył się do politycznego i moralnego dna, stając się reżimem apartheidu”. A 2 tys. znanych postaci z Izraela i USA, wśród nich były przewodniczący parlamentu Awraham Burg i znany izraelski historyk Benny Morris, podpisało niedawno publiczne oświadczenie, w którym alarmują, że „Palestyńczycy żyją pod rządami reżimu stosującego apartheid”.

Jak przypomina „Guardian”, podobne oskarżenia formułują również ważne postaci społeczności międzynarodowej. M.in. były sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon i była prezydent Irlandii Mary Robinson po odwiedzeniu Zachodniego Brzegu mówili o „narastających dowodach, że sytuacja w Izraelu spełnia międzynarodową prawną definicję apartheidu”. ●

Saudowie, którzy od momentu powstania Izraela w 1948 r. do dziś nie uznali nawet jego istnienia, to przywódcy świata arabskiego i muzułmańskiego

Rosyjskim władzom coraz trudniej jest znaleźć ochotników do walki na froncie. By uniknąć „totalnej mobilizacji”, usiłują zmusić do udziału w wojnie żołnierzy niekontraktowych, z poboru, chłopców z domów dziecka i imigrantów zarobkowych. Niezależni dziennikarze piszą, że władze wielu rosyjskich regionów uciekają się do próśb i gróźb, byleby tylko „wypełnić normę” przysłaną z Moskwy.

Gubernator obwodu woroneckiego Aleksander Gusiew oświadczył, że każdy żołnierz poborowy z regionu, który „podpisze do końca roku kontrakt z ministerstwem obrony, otrzyma 120 tys. rubli”.

Z kolei w Bracku władze usiłują skusić wychowanków domów dziecka do zaciągnięcia się do armii, obiecując im w zamian szybsze otrzymanie bezpłatnego mieszkania, które przysługuje im od państwa.

Redakcja Swoboda zwraca uwagę, że w Wołgogradzie zaczęto rozdawać ulotki zachęcające do rozpoczęcia służby kontraktowej w języku uzbeckim. Władze obiecują w nim migrantom nie tylko dobry żołd, ale nawet obywatelstwo Federacji Rosyjskiej.

Ale oprócz marchewek są też ki-je. Między innymi w Permie, Czela-bińsku, Niżnym Nowogrodzie, Pe-tersburgu, Jekaterynburgu i Biel-gorodzie policja przeprowadza w ostatnich tygodniach obławy. Zatrzymuje w nich zarówno mi-grantów, jak i obywateli Rosji, któ-rych następnie siłą odwozi do biur rekrutacyjnych, gdzie są rejestrowani, a niekiedy od razu zmusza-ni do podpisania kontraktu z mini-sterstwem obrony.

Inaczej wszyscy trafiają na front

Skąd ten pośpiech? Dziennikarze re-dakcji Goworit Nie Moskwa ujawni-li, że zastępca mera Władywostoku Jewgienij Babin wyjaśniał na spo-tkaniu z szefami lokalnych zakła-dów pracy, że wypełnienie odgó-rnie narzuconej „normy”, zakładają-cej zmobilizowanie konkretnej licz-by osób, jest warunkiem koniecz-nym, by uniknąć „innego scenariu-sza”. „Jeśli nie wykonamy tego za-dania, wszyscy pójdą do armii: zo-stanie wprowadzony stan wojen-



Kreml kusi do walki obywatelstwem

Zachętami i groźbami Kreml próbuje zwiększyć na-bór do armii. Ale nadal nie chce ogłosić „totalnej mobi-lizacji” w obawie przed pogorszeniem nastrojów w Rosji.

Wiktoria Bieliaszyn

ny, wszystko zostanie zamknięte, a następnie wszystkich zabiorą”, uprzedzał. Proponował przy tym, by zmusić do wcielenia do armii osoby figurujące w państwowym rejestrze dłużników, byłych więź-niów i imigrantów.

400 tys. rekrutów do końca roku

O potrzebie zmobilizowania w krót-kim czasie konkretnej liczby żołnie-rzy oficjalnie mówił w niedzielę ge-nerał Wiktor Sobolew, członek ko-misji obrony Dumy Państwowej. Cy-towany przez niezależną redakcję „The Insider” wojskowy ocenił, że

armię musi zasilić do końca roku 400 tys. żołnierzy, by możliwe było uniknięcie powszechnej mobiliza-cji, na którą Rosja „nie jest gotowa”.

Niechęć do przeprowadzenia „totalnej mobilizacji” ma wynikać z obaw Kremla o nastroje Rosjan. Z najnowszych doniesień brytyj-skiego wywiadu wynika bowiem, że rosyjskie władze obawiają się roz-gniewać społeczeństwo tuż przed zaplanowanymi na wiosnę wybo-rami prezydenckimi.

„Rosja prawdopodobnie chce uniknąć dalszych niepopularnych działań. Wykorzystanie obcokra-jowców pozwala Kremlowi mobi-

lizować dodatkowe siły do działań militarnych w obliczu rosnącej liczy-by ofiar”, czytamy w raporcie bry-tyjskiego wywiadu.

To dlatego, uważają Brytyjczy-cy, w Armenii, Kazachstanie czy Uzbekistanie coraz częściej napo-tkać można ogłoszenia rekrutacyj-ne. Obiecują uproszczoną procedu-rę uzyskania rosyjskiego obywatel-stwa, jednorazową wypłatę w wyso-kości 495 tys. rubli, a następnie mie-sięczną pensję w wysokości 190 tys.

Jeden karabin na pięciu ludzi

Mimo tych sum morale już zacią-gniętych utrzymuje się na niskim poziomie. Wskazują na to roz-mowy rosyjskich żołnierzy, które w ostatnich tygodniach udało się przechwycić służbom wywiadow-czym Ukrainy.

Agencja Reuters, powołując się na informatorów w Kijowie, donosi,

„Częściowa mobilizacja” trwa w Rosji od roku. Według oficjalnych danych do armii powołano w tym czasie ponad 300 tys. osób

• Rosyjscy rekruci na sta-cji kolejowej w Prudboi w obwodzie wołgogradzkim, 29 września 2022 r.

FOT. AP

że rosyjscy żołnierze coraz bardziej masowo „pokazują gniew i dezor-ientację z powodu poważnych strat i problemów z zaopatrzeniem oraz działań dowództwa”.

Z zapisów 17 rozmów wynika, że żołnierze dotkliwie odczuwają braki sprzętu. Wojskowy o imieniu An-driej relacjonował żonie w połowie lipca: „Mamy tutaj rok 1942, wiesz? To my jesteśmy dymani. To my je-steśmy pieprzonymi żebrakami. Tak jak było w 1942 roku: jeden karabin na pięciu ludzi – nic się nie zmieni-ło. Nie ma amunicji, nie ma nic, ale mamy iść i walczyć”.

Inni skarżyli się na niekompe-tencję dowódców oraz strach przed przekazywaniem negatywnych in-formacji do Moskwy. „Mamy do-wódcę, który jest kompletnym dra-niem. Meldują mu o stratach, a on ich zawiesza, żeby Putin się nie zo-rientował. Wszyscy się boją. Ci, któ-ry próbują powiedzieć prawdę, są natychmiast wysyłani na pierwszą linię frontu”.

„Częściowa mobilizacja” trwa w Rosji od roku. Według oficjal-nych danych do armii powołano w tym czasie ponad 300 tys. osób. W związku z szacowanymi strata-mi na froncie niezależni eksperci coraz częściej prognozują, że już w najbliższych tygodniach rosyj-skie władze mogą oficjalnie ogło-sić drugą falę mobilizacji. Zwraca-ją uwagę, że Duma Państwowa za-ostrzyła niedawno przepisy doty-czące poboru do wojska. ●

OGŁOSZENIA

JUTRO W „WYBORCZEJ”



AGNIESZKA HOLLAND

Oczywiście, że sytuacja na granicy kojarzyła się nam z Holokaustem. Ale co, mieliśmy nie kręcić?

KASIA SMUTNIAK

W ostatnich wyborach nie mogłam zagłosować. Tym razem się nie dam. Przyjadę. Ma być policzone

WOŁOSZAŃSKI KONTRA PIS

Startuje do Sejmu, bo „Polska jest jak roślina, o którą trzeba dbać”

Szef NBP i radosny dzień. Nie ma wysokiej inflacji



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dlaczego Adam Glapiński nie walczy z inflacją? – Dzisiaj uroczyste unieważniam wysoką inflację. Nie ma wysokiej inflacji. Państwo się za mało cieszą, moim zdaniem. Ceny nie rosną, zaskoczenia nie ma odnośnie do obniżki stóp procentowych – mówi prezes NBP.

Anna Popiołek

– Dziś jest radosny dzień, bo mogę państwa poinformować, że inflacja w Polsce jest jednocyfrowa. W ostatnich dniach inflacja wysoka się skończyła – powiedział prezes Adam Glapiński podczas wczorajszej konferencji, dzień po posiedzeniu Rady Polityki Pieniężnej. I to mimo że dane za sierpień pokazują odczyt na poziomie 10,1 proc. Według Glapińskiego, patrząc na dane NBP, nie miesięczne, ale codzienne, inflacja jest jednocyfrowa.

Glapiński mówił: – Inflacja za wrzesień wynosiła będzie prawdopodobnie 8,5 proc. W kolejnych kwartałach inflacja będzie szybko maleć. Nie ma więc mowy o żadnym zaskoczeniu, bo przed wyborami pojawiają się niepoważne analizy i stwierdzenia. Warunki zostały spełnione, a od pięciu miesięcy w ogóle nie mamy do czynienia ze wzrostem cen. Ze względu na wybory mnóstwo osób publicznych sobie z tego żartuje.

A jednak nikt nie spodziewał się tak dużego cięcia stóp procentowych. To pierwsza obniżka od ponad trzech lat, równo dwa lata po równie niespodziewanych wtedy nagłych podwyżkach stóp procentowych. Mija też rok od tzw. traktatu sopockiego, kiedy

prezes na sopockim moście obiecał turystce koniec cyklu podwyżek stóp procentowych.

Rada Polityki Pieniężnej, z Adamem Glapińskim na czele, ogłosiła w środę, że obniża stopy procentowe o 75 punktów bazowych. I od teraz główna stopa referencyjna wynosi 6 proc. W taką decyzję nie mogli uwierzyć ekonomiści. W końcu nadal ceny w Polsce rosną w dwucyfrowym tempie, a drożyzna uderza w Polki i Polaków na kilka sposobów – drenuje nasze portfele przez codzienne wydatki, uszczupla realną wartość naszych oszczędności i tnie realną wartość pensji (w trzy lata o ponad 40 proc.).

Zarówno inwestorzy, oszczędzający, kredytobiorcy, jak i ci, którzy przez rekordową inflację ledwo wiążą koniec z końcem, w napięciu czekali na wczorajszą konferencję prezesa Adama Glapińskiego.

Gra pod kampanię...

Nie brakuje komentarzy, że to wszystko to kolejny element kampanii wyborczej. RPP ścięła stopy nie dlatego, że ceny w Polsce przestały rosnąć, ale po to, aby ulżyć kredytobiorcom. A przy okazji – obniżyć koszty obsługi długu, który też rośnie na potęgę przed wyborami.

Mowa o wszelkich dodatkach socjalnych – to zmiana świadczenia rodzinnego z 500 na 800 plus, 13. i 14. emerytura, wyprawka szkol-

na czy bardzo tani kredyt dla tych, którzy mieszkania jeszcze nie kupili (chodzi o rządowy program „Bezpieczny kredyt 2 procent”, który de facto polega na finansowaniu mieszkań dla niektórych Polaków podatkami płaconymi przez nas wszystkich).

Co więc zrobił Glapiński? Zaatakował bankowych analityków komentujących obniżenie stóp procentowych o 0,75 pkt proc. jako złe i zaskakujące posunięcie.

– Jak bankowi ekonomiści mają powiedzieć, że to dobrze, że stopy procentowe są obniżane, jeśli banki na tym tracą setki milionów złotych. I wy oczekujecie od nich prawdy? Oni prawdę to mogą powiedzieć żonie – ironizował prezes NBP.

...czy boi się bezrobocia?

Jedyną odpowiedzią na tak drastyczne cięcie stóp byłby strach przed kryzysem gospodarczym, upadłością przedsiębiorstw na masową skalę i szalonym wzrostem bezrobocia. Jednak Rada Polityki Pieniężnej w komunikacie po decyzji o drastycznej obniżce stóp pisze, że... nic takiego nam nie grozi.

Ale już co innego mówił w czwartek Glapiński, strasząc właśnie bezrobociem, recesją i kryzysem.

– Naszym zadaniem nie jest zamrozić inflację na śmierć, jak na cmentarzu. Dusimy inflację maksymalnie, co spowalnia rozwój gospodarczy, to jest odwrotna strona, ale nie na śmierć, nie do bezrobocia, nie do recesji. Spowolnienie gospodarcze jest radykalnie gwałtowne, w Niemczech recesja, co rzutuje na naszą gospodarkę – mówił Glapiński.

A jednocześnie w tym samym wystąpieniu, nieco wcześniej, Glapiński powiedział,

Adam Glapiński zaatakował bankowych analityków komentujących obniżenie stóp procentowych o 0,75 pkt proc. jako złe i zaskakujące posunięcie

że mamy rekordowo niskie bezrobocie, niedoceniane w Polsce.

Złoty w dół

Na decyzję RPP od razu zareagował kurs złotego. Chodzi o to, że w reakcji na komunikat Rady złoty gwałtownie się osłabił. Euro zaraz po ogłoszeniu decyzji kosztowało 4,55 zł (wobec 4,5 zł), a to nie był koniec. Dolar kosztował wówczas 4,24 zł wobec 4,19 zł przed nieoczekiwaną decyzją RPP.

Co na to Glapiński? – Kurs złotego jest dla nas bardzo ważny. W ostatnim czasie wzmocnił się aż o 17 proc. – powiedział, dodając na marginesie, że tylko teraz się nieco załamał.

I tu ciekawostka: przecena złotego przyspieszyła podczas konferencji Glapińskiego.

– Na Boga, my zmniejszaliśmy stopy procentowe o 75 punktów bazowych, wielkie larum się podniosło. Nie zapowiadam, co dalej, obserwujemy sytuację i reagujemy odnośnie do sytuacji, powiem jak Christine Lagarde. To 75 to takie dostosowanie. Zobaczmy, co się dzieje, jaka jest reakcja na naszą decyzję – powiedział wczoraj Glapiński. ●

Przedawnienia w podatkach ma nie być

Zakończyły się prekonsultacje projektu ustawy, która pozwoli rządowi wyrzucić do kosza wszelkie przedawnienia przy kontroli przedsiębiorców. Eksperci biją na alarm.

Leszek Kostrzewski

– Od teraz rząd będzie mógł kontrolować, kiedy chce i za jaki okres chce, każdego Polaka prowadzącego firmę. Obywatele muszą gromadzić i przechowywać dokumenty nawet sprzed kilkunastu lat, bo żadne przedawnienie przy kontrolach nie będzie obowiązywać. To niewyobrażalne w państwie prawa – mówi dr Marcin Wojewódka, radca prawny z Wojewódka i Wspólnicy sp.k.

Skąd pieniądze? Od przedsiębiorców

Według danych Ministerstwa Finansów pod koniec pierwszego kwartału dług państwa liczony według metodologii Unii Europejskiej wyniósł 1,5 bln zł. Tak, to nie pomyłka – chodzi o półtora biliona złotych. Od początku rządów PiS dług urósł o ponad 600 mld zł, a w przyszłym roku ma wzrosnąć o kolejne 400 mld.

Skoro rośnie dług, to i koszty jego obsługi. I tak w 2023 r. planowany koszt obsługi wyniesie 66 mld zł, a w przyszłym roku 68,5 mld. To dwukrotnie więcej, niż rząd wydaje na naukę i szkolnictwo wyższe.

Tymczasem PiS potrzebuje pieniędzy na obietnice wyborcze. Np. od 1 stycznia 2024 r. 500+ ma się zwiększyć do 800+, a to oznacza, że wydatki na program skoczą z ok. 40 mld do ok. 64 mld.

Do tego dochodzi ponad 20 mld zł na tegoroczną 14. emeryturę, cały czas płacimy też ok. 5 mld zł co roku za obniżenie wieku emerytalnego.

Aby emeryci dostali pieniądze, rząd postanowił wziąć 5 mld zł z Funduszu Rezerwy Demograficznej, czyli emerytalnych zaskórniaków na trudne czasy.

Pieniądze z Funduszu się jednak kończą, a środków z unijnego Fun-

duszu Odbudowy (chodzi o zablokowany Krajowy Plan Odbudowy) jak nie było, tak nie ma.

Z czego więc PiS chce finansować swoje obietnice? Z większej kontroli przedsiębiorców.

Cisza przed wyborami

Właśnie zakończyły się prekonsultacje do projektu ustawy o zmianie ustawy Ordynacja podatkowa oraz niektórych innych ustaw.

– Rząd zapewnia co prawda, że projekt ten nie będzie procedowany, ale oficjalnie konsultacje nie zostały jednak odwołane i istnieje możliwość dalszych prac nad regulacjami w nowej kadencji parlamentu – podkreśla Konfederacja Lewiatan.

Przedstawiciele biznesu, z którymi rozmawialiśmy, są przekonani, że nowe prawo wejdzie w życie po wygranych przez PiS wyborach, a na czas kampanii rządzący starają się „wyciszyć” temat. Skąd takie podejsście? PiS zdaje sobie sprawę, że nowa ustawa nie przysporzy mu zwolenników wśród przedsiębiorców. Niemal wszystkie jej punkty zakładają zaciskanie legislacyjnych kleszczy na osobach prowadzących działalność gospodarczą.

– Zastrzeżenia budzi choćby ogromna podwyżka opłaty za wydanie interpretacji indywidualnej prawa podatkowego, która dla dużych firm wzrośnie 70-krotnie, oraz ograniczenie ważności wydanej interpretacji podatkowej do pięciu lat, a także wygaszenie ważności interpretacji indywidualnych wydanych przed 1 stycznia 2019 r. z dniem 1 stycznia 2024 r. – mówi Anna Słomińska-Wernik, ekspertka Konfederacji Lewiatan.

Najgroźniejszy jest jednak kolejny zapis projektowanej ustawy, dotyczący przedawnienia. Zgodnie z nim „bieg terminu przedawnienia



FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

zobowiązania podatkowego nie rozpoczyna się, a rozpoczęty ulega zawieszeniu, z dniem wszczęcia kontroli celno-skarbowej”.

Co to dokładnie oznacza? Dziś zgodnie z prawem po upływie pięciu lat skarbowka nie może już dochodzić niezapłaconej daniny.

Wynika to z ordynacji podatkowej, gdzie zostało zapisane, że zobowiązania przedawniają się z upływem pięciu lat.

Po zmianie prawa wystarczy, że fiskus ogłosi, iż rozpoczyna kontrolę celno-skarbową – i przedawnienie będzie zawieszone. To może oznaczać, że skarbowka będzie mogła prowadzić kontrolę, jak długo zechce.

– Gdyby nowe przepisy weszły w życie, przedawnienie zostało by zawieszone już w sytuacji, gdy

Rząd będzie mógł kontrolować, kiedy chce i za jaki okres chce, każdego Polaka prowadzącego firmę

DR MARCIN WOJEWÓDKA
radca prawny z Wojewódka i Wspólnicy sp.k.

urząd celno-skarbowy podejmie kontrolę celno-skarbową. Samo wszczęcie kontroli mogłoby nastąpić tuż przed samym końcem okresu przedawnienia, czyli w ostatnim, piątym roku – tłumaczy Anna Słomińska-Wernik.

I dodaje: – Tak sformułowana przesłanka zawieszenia biegu terminu przedawnienia daje możliwości do nadużywania tej instytucji przez urzędy celno-skarbowe. Urzędy miałyby bowiem podstawę do wszczynania kontroli celno-skarbowej bez podstaw merytorycznych, a jedynie w celu zawieszenia terminu przedawnienia podatku, tym samym tracąc motywację do szybkiego zakończenia sprawy. Jeśli organy podatkowe stosowałyby nowy przepis instrumentalnie, liczba kontroli celno-skarbowych zaczęłaby wzrastać oraz wydłużać się, a tym samym status podatnika stałby się niepewny z uwagi na brak gwarancji co do tego, kiedy nastąpi przedawnienie potencjalnych zaległości oraz kiedy zakończy się kontrola.

Jeszcze ostrzej wypowiada się doradca podatkowy Przemysław Hinc. – Zawieszenie przedawnienia w związku z wszczęciem kontroli celno-skarbowej praktycznie burzy porządek konstytucyjny, destabilizuje system podatkowy, po-

woduje, że staje się on nieprzewidywalny, a status podatnika niepewny, bo nie może mieć pewności co do tego, kiedy nastąpi przedawnienie potencjalnych zaległości – mówi Hinc.

Nie ma się czego bać?

Liderzy PiS starają się przekonywać, że niewinni nie mają się czego bać i kontrola skarbowki nie spowoduje, że uszczuplą się ich dochody.

Bać się powinni tylko nieuczciwi przedsiębiorcy. Powtarza to zresztą na każdym wiecu wyborczym premier Mateusz Morawiecki.

– Wszystkie te programy, drodzy rodacy, które widzicie, jeżdżąc po Polsce, przechadzając się po naszych miastach i wioskach, gdzie widzicie tablice z białą-czerwoną flagą i godłem Polski. To pieniądze zabrane przestępcom podatkowym, mafiom VAT-owskim, które rządziły w czasach PO niepodzielnie, niestety w szarej strefie i wysysały środki z budżetu – zapewniał niedawno Morawiecki w Tomaszowie Mazowieckim.

– Problem w tym, że przy tak jednoznacznym prawie, jakie jest w Polsce, to w rękach urzędników fiskusa pozostaje ocena, czy działamy zgodnie z prawem, czy nie – ripostuje Marcin Wojewódka. ●

OGŁOSZENIA

Mariusz Janicki | Wiesław Władyka

„SYMETRYŚCI.

Jak się pomaga autokratycznej władzy

„SYMETRYŚCI.

Jak się pomaga autokratycznej władzy”

Analiza zjawiska symetryzmu dokonana przez autorów tego pojęcia

Nowa książka **Mariusza Janickiego i Wiesława Władyki**, zawierająca niepublikowany wcześniej materiał

Szukaj POLITYKI z książką w kioskach, dostępna także w księgarniach oraz na sklep.polityka.pl

Jak zagłosują niezdeterminowani | Listy PiS: kto w górę, kto w dół | UFO na serio | Wołoszański show | Beatyfikacja Ulmów | Zespół Downa – choroba wykresłona

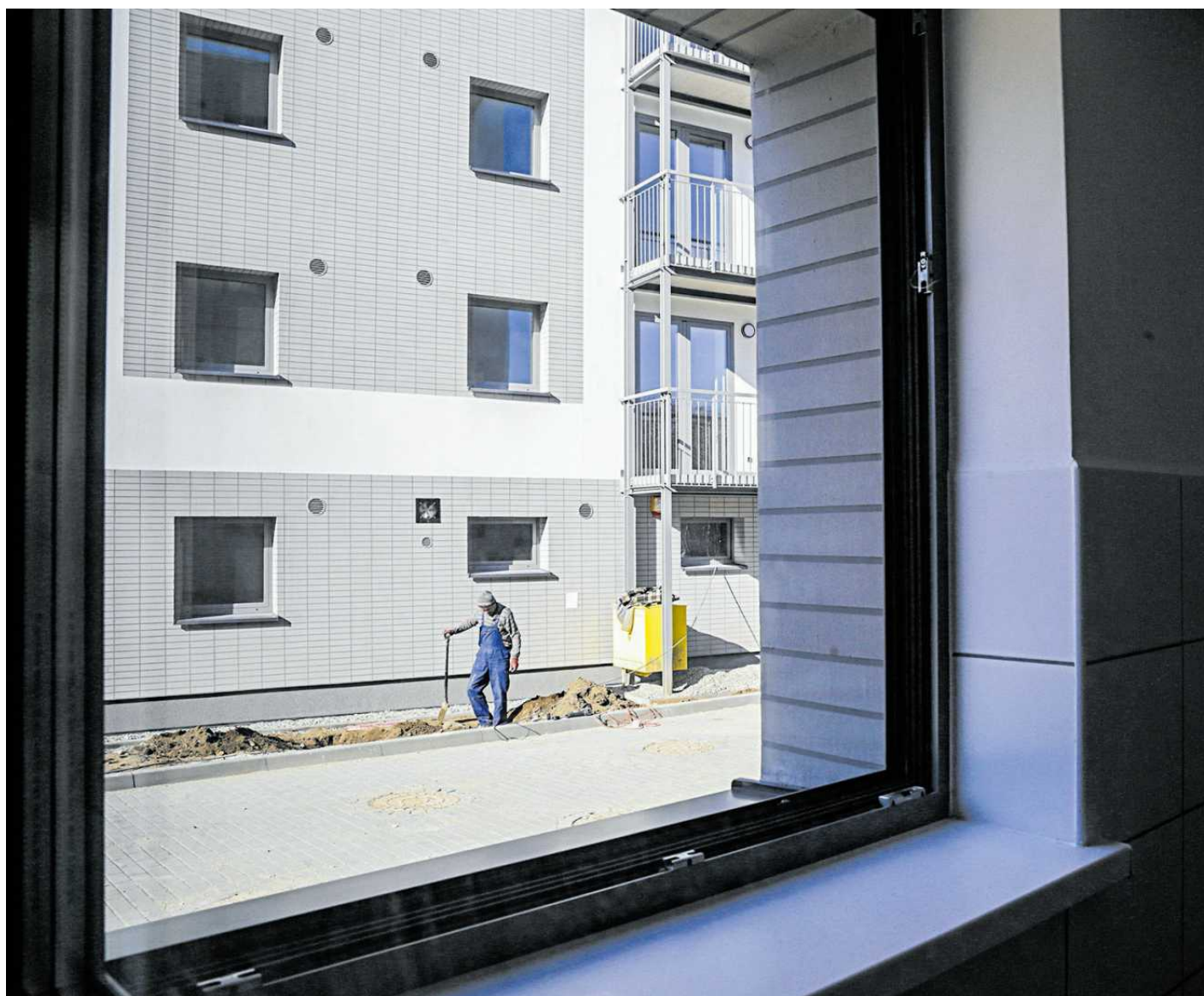
POLITYKA

TYGODNIK, nr 27 (LUBRIK 4,98 – 12,99 2023) | Główny redaktor: Jacek Kurczak

Tusk Giertychem w Kaczyńskiego

Starcie po latach

BEZPIECZNY KREDYT



FOT. DOMINIK GAUDA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Banki miały wnioski o bezpieczny kredyt 2 proc.

6 przypadków, w których bank odrzuci wniosek

W ciągu dwóch miesięcy trwania programu złożono ich 35 tys. W tym okresie podpisano zaledwie 3 tys. umów. Wnioski korkują się nie tylko przez sezon urlopowy, ale i problem z interpretacją przepisów. Przez to też wiele osób dostaje w bankach decyzję odmowną.

Justyna Sobolak

Efekt nowości, problemy z dostosowaniem systemów informatycznych, sezon urlopowy – to główne powody, jak twierdzą pośrednicy kredytowi, które powodują zatory wniosków o bezpieczny kredyt 2 proc. w bankach.

Ważnym powodem są też problemy z interpretacją przepisów. W sytuacjach wątpli-

wych banki dłużej analizują sytuacje klientów. Trwa to tygodniami.

Okres oczekiwania to czas dużej niepewności. Kredytobiorcy do ostatniego momentu nie są pewni, czy dostaną kredyt, a w rękach mają podpisane umowy przedwstępne i opłacone zaliczki za mieszkania. W przypadku odrzucenia wniosku tracą pieniądze. Niestety, sporo jest osób, którym banki mówią: nie.

Można już wskazać sytuacje, w których z dużym prawdopodobieństwem kredytobiorca spotka się z odmową banku.

MAŁŻEŃSTWO CHCE DOKUPIĆ UDZIAŁY W NIERUCHOMOŚCI

I Problem ten dotyka pary, które chciałyby skorzystać z programu „Bezpieczny kredyt 2 proc.” na dokupienie udziałów w posiadanej już nieruchomości.

Rządowe wsparcie przeznaczone jest na zakup pierwszego mieszkania. Są jednak wyjątki. Jeśli ktoś posiada nie więcej niż 50 proc. udziałów w odziedziczonej nieruchomości i chciałby dokupić pozostałe, jest taka możliwość.

„Z »Bezpiecznego kredytu 2 proc.« co do zasady nie można skorzystać przy zakupie jedynie udziałów w nieruchomości. Ale osoba, która posiada już udziały w nieruchomości, może skorzystać z »Bezpiecznego kredytu 2 proc.« w celu zakupu pozostałych udziałów w tej nieruchomości” – głosi stanowisko Ministerstwa Rozwoju i Technologii.

Sprawa komplikuje się, jeśli udziały chce kupić małżeństwo.

„Mąż przed ślubem posiadał udziały 50 proc. mieszkania nabytego w drodze dziedziczenia. Po ślubie z małżonką chcieli kupić resztę udziałów w tym lokalu. Bank odmawia, a odmowa uzasadniona jest tym, że pomimo tego, że łącznie będą posiadali 100 proc. udziałów jako kredytobiorcy, to pan będzie posiadał 100 proc., a pani tylko te 50 proc.” – zauważa na grupie poświęconej kredytom Krzysztof Bontał, redaktor portalu PierwszeMieszkanie.com.pl.

MAŁŻONKOWIE CHCĄ BUDOWAĆ DOM, ALE DZIAŁKA NALEŻY TYLKO DO JEDNEGO Z NICH

2 Z odmową banków spotykają się także małżonkowie, którzy planują budowę domu, ale działka jest własnością tylko jednego z nich i tylko jedno z nich posiada pozwolenie na budowę. Banki w takich sytuacjach wydają decyzje odmowne.

Małżonkowie mogą podjąć kolejną próbę starania się o kredyt, ale dopiero wtedy, gdy rozszerzą własność działki i będą mieć pozwolenie na budowę wydane na nich oboje.

WARTOŚĆ NIERUCHOMOŚCI Z WYCENY NIŻSZA NIŻ KOSZT INWESTYCJI

3 Przed wydaniem decyzji o udzieleniu kredytu hipotecznego bank musi określić wartość rynkową nieruchomości, aby upewnić się, że mieszkanie zakupione za środki pochodzące z kredytu będzie stanowiło wystarczające zabezpieczenie, gdyby okazało się, że klient przestanie spłacać raty.

Może się okazać, że rzeczoznawca wyceni wartość nieruchomości na niższą niż kwota wnioskowanego kredytu. Jeśli klienci nie mają 20 proc. wkładu własnego i część kredytu trzeba objąć gwarancją, to Bank Gospodarstwa Krajowego odmawia jej udzielenia.

Przykład: „Wnioskowaliśmy o 315 tys. zł na mieszkanie. Bank je wycenił jednak na 285 tys. zł i tyle nam przyznał. Nie mamy 30 tys. zł, żeby dołożyć” – opisuje na forum kredytowym jedna z beneficjentek programu „Bezpieczny kredyt 2 proc.”.

W takiej sytuacji wniosek zostaje odrzucony.

KREDYTOBIORCA PROWADZI OD NIEDAWNA JEDNOOSOBOWĄ DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ

4 Z odmowami ze strony banków spotykają się osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą, zwłaszcza gdy zaczynają dopiero swoją biznesową przygodę. – Przy tej formie inaczej jest liczona zdolność kredytowa – wyjaśnia Olga Małycha, ekspert kredytowy z Małychabusinesfinance.com.

Banki oczekują udokumentowania zarobków co najmniej z 12 miesięcy, jeśli działalność prowadzi się od kilku miesięcy, może być kłopot z zaciągnięciem kredytu. Do tego trzeba pamiętać, że kredyty dla przedsiębiorców są uznawane za obciążone większym ryzykiem, dlatego banki bardziej rygorystycznie podchodzą do oceny zdolności kredytowej.

KŁOPOTLIWA BUDOWA DOMU

5 Z częstymi odmowami spotykają się osoby biorące bezpieczny kredyt 2 proc. na budowę domu czy dokonienie takiej inwestycji. Jak mówił w rozmowie z Wybor-

BEZPIECZNY KREDYT

cza.biz ekspert kredytowy Jarosław Tepling, w Banku Pekao SA nie można na teraz realizować celu dokończenia trwającej budowy, a w Alior Banku kredytu nie można zaciągnąć na nic, co jest związane z finansowaniem domu. – W teorii jest możliwość złożenia wniosku, w praktyce nałożone regulacje nie pozwalają na finansowanie w ramach programu „Bezpieczny kredyt 2 proc.” – uważał ekspert.

Banki stawiają też jasne wymagania co do kwot. Przyjmują, że kwota za metr kwadratowy budowy domu nie powinna być mniejsza niż 4,3-4,8 tys. zł. Do tego w programie są dwa ograniczenia co do budowy: cała inwestycja nie może przekroczyć 1 mln zł (wartość działki plus kwota na budowę domu). Ale jest też ograniczenie w postaci kwoty kredytu: 500 tys. zł dla singla lub 600 tys. zł dla rodziny.

– Klient przychodzi już z pozwoleniem na budowę i gotowym projektem i nawet nie wie, że przy np. metrażu domu, który chce wybudować, kwota 500 lub 600 tys. zł nie będzie wystarczająca. Z tego powodu klient dostaje decyzję negatywną, ponieważ koszt budowy domu jest niższy niż wymagany przez bank – mówi ekspertka kredytowa Olga Małycha.

KREDYTOBIORCA
CHCE WZIĄĆ KREDYT,
ALE JEST... ZA MŁODY

Problem z programem „Bezpieczny kredyt 2 proc.” mogą mieć też ludzie młodzi, zwłaszcza jeśli pracują od niedawna lub prowadzą własną działalność gospodarczą.

„21 lat, jednoosobowa działalność gospodarcza od 13 miesięcy, średnie docho-

W Banku Pekao SA nie można teraz realizować celu dokończenia trwającej budowy, a w Alior Banku kredytu nie można zaciągnąć na nic, co jest związane z finansowaniem domu

JAROSŁAW TEPLING
ekspert kredytowy

dy 13 tys. zł, brak zobowiązań, kwota kredytu 380 tys. zł. Odmowa udzielenia kredytu” – pisze jeden z użytkowników forum kredytowego.

Dlaczego? Banki mogą uznać przyznawanie kredytu w tak młodym wieku za zbyt ryzykowne. Najczęściej klienci dowiadują się o tym po przeprowadzeniu przez bank scoringu kredytowego.

Co to takiego? To system punktów, które bank stosuje, sprawdzając ryzyko kredytowe. Instytucje finansowe dają punkty za dochody, wiek, wykształcenie, rodzaj umowy o pracę, czas jej trwania, miejsce zamieszkania itd. Słowem, prawie wszystko, o co nas bank pyta. Następnie sprawdza się, czy podobne do nas osoby spłacały swoje zobowiązania, czy nie.

Zazwyczaj taki scoring przedstawiany jest w postaci punktowej – im więcej punktów, tym większa wiarygodność kredytowa, czyli szansa na dostanie pożyczki od banku.

Wiek też ma znaczenie, bo banki patrzą, jak dotąd klient radził sobie z regulowaniem zobowiązań. Dodatkowo 21-latek rzadko kiedy ma... wyższe wykształcenie. A za jego brak także są ujemne punkty. No i umówmy się, że w tym wieku raczej dużo kredytów rzetelnie nie spłacaliśmy. Czytaj: mniej punktów, gorszy scoring, mała szansa na duży kredyt hipoteczny. ●

10 lat później i...

...szokowy wzrost raty?
Liczymy

Pojawiają się pytania, czy po zakończeniu dopłat beneficjenci programu „Bezpieczny kredyt 2 proc.” będą zagrożeni dużym wzrostem raty. Udzielamy odpowiedzi.

Andrzej Prajsnar

Co się stanie po zakończeniu dopłat – takie pytanie dość często słyszymy w kontekście programu „Bezpieczny kredyt 2 proc.”. Wydaje się ono uzasadnione, bo upływ 120 miesięcy będzie skutkował nie tylko zmianą systemu spłaty (z rat malejących na równe).

Po dziesięciu latach beneficjent programu „Bezpieczny kredyt 2 proc.” utraci również dopłaty odsetkowe. Można zastanawiać się, czy taka zmiana będzie skutkowała niebezpiecznym wzrostem raty.

Eksperci portalu RynekPierwotny.pl postanowili odpowiedzieć na to pytanie. Przy okazji warto też zwrócić uwagę na zmianę wysokości efektywnego oprocentowania kredytu, która nastąpi po pięciu latach spłaty.

USTAWODAWCA
TYM RAZEM LEPIEJ
ODROBIŁ LEKCJĘ

Temat ewentualnych problemów po zakończeniu dopłat pojawiał się wcześniej w kontekście programu „Rodzina na swoim”. Przypomnijmy, że w ramach tej inicjatywy rząd pokrywał około połowy kosztów odsetkowych przez osiem lat. Po upływie ośmiu lat beneficjenci tego programu odczuwali spory wzrost raty, ale na szczęście nie skutkował on znaczącym pogorszeniem spłacalności kredytów mieszkaniowych.

W przypadku bezpiecznego kredytu 2 proc. rząd wprowadził rozwiązanie, które zapobiega ratalnemu szoko-



FOT. JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wi po 10 latach. Mowa o początkowej spłacie w ratach malejących. Pozwala to na szybszy zwrot do banku pożyczonej sumy (kapitału) względem systemu rat równych. Raty malejące są wysokie na początku kredytowania (dużo wyższe niż równe), ale ze względu na rządową dopłatę nie stanowi to problemu dla beneficjenta programu „BK 2 proc.”.

REALNE
OPROCENTOWANIE
ZMIENI SIĘ
PO PIĘCIU LATACH

W praktyce może się okazać, że dla wielu uczestników programu „Bezpieczny kredyt 2 proc.” bardziej problematyczna będzie zmiana mająca miejsce po pięciu latach. Przypomnijmy, że ustalane na 60 miesięcy efektywne oprocentowanie kredytu w programie „BK 2 proc.” można obliczyć na podstawie następującego wzoru:

Efektywne oprocentowanie kredytu w programie „BK 2 proc.” dla klienta banku (stałe przez pięć lat) = umowne oprocentowanie kredytu na pięć lat ustalone z danym bankiem – wskaźnik średniej kwartalnej stopy procentowej na pięć lat + 2 proc.

Widzimy, że duża część banków uczestniczących w rządowym programie z góry ustaliła oprocentowanie umowne na poziomie 7,14 proc. (również na drugie pięć lat dopłat). Taka sytuacja oznacza, że przez pierwsze 60 miesięcy efektywne oprocentowanie kredytu dla klienta wyniesie zaledwie 2 proc. Później będzie jednak prawdopodobnie dużo drożej. Można bowiem przypuszczać, że wskaźnik kwartalnej stopy procentowej za pięć lat okaże się dużo mniejszy od obecnego (7,14 proc.). Ten wskaźnik będzie ustalany jako 90 proc. aktualnej średniej rynkowej stawki oprocentowania nowych kredytów ze stopą stałą na min. pięć lat.

PO ZAKOŃCZENIU
DOPLAT RATA MOŻE
NAWET SPAŚĆ

Poniższa tabela przygotowana przez ekspertów portalu RynekPierwotny.pl uwzględnia podwyżkę efektywnego oprocentowania bezpiecznego kredytu 2 proc. po pięciu latach oraz przejście na raty równe wraz z chwilą zakończenia dopłat.

Warto zwrócić uwagę, że w analizowanym przykładzie bank rekompensuje sobie brak marży przez pierwsze pięć lat poprzez wyższe efektywne oprocentowanie kredytu (4 proc.) w następnym pięcioletnim okresie pobierania dopłat.

Natomiast prognoza oprocentowania kredytu po zakończeniu dopłat (6 proc.) celowo jest dość pesymistyczna.

Zaprezentowane wyniki obliczeń wskazują, że po utracie dopłat miesięczna rata może nawet nieco spaść (pomimo wzrostu oprocentowania z 4 proc. do 6 proc.).

Jak to możliwe? Nie zapominajmy o zmianie rat z malejących na równe. Po upływie pierwszych 120 miesięcy spłaty raty malejące są nadal stosunkowo wysokie względem równych. Okazuje się, że zamiana rat malejących na równe z naddatkiem kompensuje wzrost oprocentowania kredytu z 4 proc. do 6 proc.

Niestety, będą też negatywne skutki. Po pierwsze, klient przejdzie na system zmiennego oprocentowania, jeśli bank nie złoży mu atrakcyjnej propozycji okresowo stałej stawki. Po drugie, wybór równych rat oznacza wolniejsze tempo spłaty zadłużenia. Dlatego przepisy mówią, że na wniosek klienta po 10 latach bank może utrzymać spłatę w malejących ratach. ●

Autor jest ekspertem portalu RynekPierwotny.pl

Z wielkim bólem zawiadamiamy, że w dniu 1 września 2023 roku,
po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku 82 lat,
odszedł od nas na wieczny odpoczynek



Henryk Romańczuk

oddany dzieciom, człowiek wielkiego serca i życzliwości.

O czym powiadamia pogrążona w głębokiej żałobie
Rodzina

" Tak bowiem Bóg umiłował świat, że dał swego jednorodzonego Syna,
aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne."
Evangelia Jana 3:16

www.nekrologi.wyborcza.pl/34273627

W dniu 1 września 2023 roku zmarł w Warszawie



**mgr inż.
Zdzisław Mroczek**

wieloletni dyrektor ds. Produkcji i Rozwoju
Warszawskich Zakładów Farmaceutycznych POLFA
Wybitny specjalista z zakresu technologii wytwarzania produktów leczniczych
i europejskiego prawa farmaceutycznego.
Był skromnym i pogodnym człowiekiem

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 11 września 2023 roku o godzinie 13.30
w kaplicy na cmentarzu w Wilanowie

Przyjaciele i współpracownicy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34273328

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma

OGŁOSZENIA

Syndyk masy upadłości zaprasza do udziału w postępowaniu konkursowym na sprzedaż w trybie sprzedaży z wolnej ręki i aukcji nieruchomości położonej w Kryn timer Wielkim (powiat moniecki, województwo podlaskie), zabudowanej wolnostojącym domem jednorodzinnym. Łączna powierzchnia działki 0,5095 ha, powierzchnia użytkowa domu 124,80 m². Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr B11B/00100272/6. Przedmiot postępowania może zostać sprzedany ze cenę nie niższą niż 319 439,00 (słownie: trzysta dziewiętnaście tysięcy czterysta trzydzieści dziewięć 00/100) złotych.

Pisemne oferty wraz z wymaganymi dokumentami, w tym potwierdzeniem wpłaty wadium w kwocie 20 000,00 złotych, należy składać w terminie do dnia 29 września 2023 roku, do godz. 16.00, w biurze syndyka Szymona Stasińskiego przy ul. Spółdzielczej 8 lok. 217 w Białymstoku. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 02 października 2023 roku o godz. 9.00 w biurze syndyka.

Regulamin, operat szacunkowy i dokładny opis nieruchomości dostępny jest na stronie internetowej www.szymonstasinski.pl. Szczegółowe informacje udzielane są telefonicznie (+48 608 444 621) oraz mailowo (biuro@szymonstasinski.pl).

OGŁOSZENIE 34273522

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie z wniosku Henryki Jarosz z udziałem Marii Stańczak i Zbigniewa Zielińskiego o nabycie przez zasiedzenie nieruchomości położonej w gm. Ręczno, w pow. piotrkowskim, w woj. łódzkim, obejmującej działki o numerach: nr 105 o pow. 0,67 ha i nr 222 o pow. 1,08 ha w obrębie 0004 Kol. Ręczno, nr 115 o pow. 0,16 ha i nr 178 o pow. 0,22 ha w obrębie 0005 Łęki Królewskie, nr 651 o pow. 0,13 ha i nr 891 o pow. 0,27 ha, w obrębie 0006 Łęg Ręczyński, stanowiące grunty orne, łąki i lasy, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta, toczy się postępowanie pod sygn. I **Ns 158/23**, o którym Sąd zawiadamia i jednocześnie wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, w tym Antoniego Zimny syna Marcina i Anny figurującego w ewidencji gruntów jako samoistny posiadacz objętej wnioskiem nieruchomości, bądź jego następców prawnych, którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do nieruchomości, w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

34273613

OGŁOSZENIA

Sąd Rejonowy dla Krakowa - Nowej Huty w Krakowie, I Wydział Cywilny, zawiadamia, że pod sygnaturą I **Ns 1437/18/N** toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Kraków o stwierdzenie nabycia spadku po Zenonie Smuła, córce Jana i Teofili, zmarłej w dniu 24 lutego 2018 roku w Krakowie, ostatnio stale zamieszkałej w Krakowie na os. Centrum B 8/62.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych do zgłoszenia się w tutejszym Sądzie i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34273584

W Sądzie Rejonowym w Pińszowie, w Wydziale I Cywilnym toczy się w sprawie I **Ns 151/23** postępowanie z wniosku Heleny Lech o zasiedzenie nieruchomości położonych w Stawianach oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki o numerach 1012 o pow. 0,0300 ha, 25 o pow. 0,5200 ha, 119/2 o pow. 0,5024 ha, 120/2 o pow. 0,1151 ha, 284/3 o pow. 1,0845 ha, 316 o pow. 0,0500 ha oraz w Żydówku oznaczoną w ewidencji gruntów jako działka o numerze 204/2 o pow. 1,1709 ha z dniem 14.09.2014 r. przez Helenę Lech, które to nieruchomości nie mają urzędzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów. Wzywa się wszystkich zainteresowanych oraz spadkobierców poprzednich właścicieli, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawa względem w/w nieruchomości. Jeżeli w powyższym terminie nikt się nie zgłosi albo zgłoszący się praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

34273561

W Y C I A G Z O G Ł O S Z E N I A O P R Z E T A R G U

WÓJT GMINY GORZYCE

44-350 Gorzyce , ul. Kościelna 15, woj. śląskie, tel./fax 32 4513056, www.gorzyce.pl
O G Ł A S Z A

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości położonej w Gorzyczkach na terenie przemysłowym, w pobliżu węzła „Gorzyce” (autostrada A1), o powierzchni 3,1262 ha, będącej własnością Gminy Gorzyce, stanowiącej działkę nr 2290/292 k.m. 2 obręb Gorzyczki, księga wieczysta nr GL1W/00066498/8, użytek gruntu wg ewidencji gruntów: R IVb (grunty orne) = 3,0138 ha, Ls IV (lasy) = 0,1124 ha.

Cena wywoławcza: **4.064.060,00 zł netto (4.998.793,80 zł brutto)**
Wysokość wadium: **205.000,00 zł**

Zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług sprzedaż nieruchomości przeznaczony w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego Gminy Gorzyce pod zabudowę podlega opodatkowaniu podatkiem Vat w wysokości 23%. Do zaofiarowanej ceny netto zostanie doliczony podatek Vat.
Termin i miejsce przetargu:
Przetarg odbędzie się w dniu **20.11.2023 r. o godz. 10:00** w Urzędzie Gminy Gorzyce, ul. Kościelna 15, 44-350 Gorzyce, na sali narad (nr 5).
Wadium wnieść należy w formie pieniądza (PLN).

Wadium w podanej w niniejszym ogłoszeniu wysokości, wpłacić należy w terminie do 14.11.2023 r. na konto Gminy Gorzyce numer 87 8469 0009 0000 0257 2000 0009 prowadzone przez Bank Spółdzielczy w Gorzyczach, z zaznaczeniem numeru działki, na które zostało wpłacone tj. działka nr 2290/292 k.m. 2 obręb Gorzyczki oraz z określeniem podmiotu (imię i nazwisko, nazwa firmy) przystępującego do przetargu. W przypadku zamiaru nabycia nieruchomości w ramach wspólności ustawowej małżeńskiej wadium winno być wniesione w imieniu obojga małżonków i oboje małżonkowie winni być obecni na przetargu, bądź też jeden z nich posiadając zgodę drugiego małżonka na odpłatne nabycie przedmiotowej nieruchomości. W przetargu mogą brać udział osoby, które wniosą wadium w terminie wyznaczonym w niniejszym ogłoszeniu.

Za dzień zapłaty wadium uważa się dzień wpływu środków pieniężnych na konto bankowe Gminy Gorzyce. Pełna treść ogłoszenia o przetargu została opublikowana na stronie internetowej www.gorzyce.pl, bip.gorzyce.pl, a także wywieszona na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Gorzyczach przy ul. Kościelnej 15, 44-350 Gorzyce.

Szczegółowych informacji w sprawie przetargu udzielają pracownicy Referatu Rolnictwa i Gospodarki Gruntami Urzędu Gminy w Gorzyczach, ul. Kościelna 15, biuro nr 24, 25, tel. (32) 451 30 56 wew. 20 lub 18 w każdym dniu roboczym w godzinach: poniedziałek od 7.30 do 17.00 wtorek – czwartek od 7.30 do 15.30, piątek od 7.30 do 14.00.

34272529



Polanica–Zdrój, 8 września 2023 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Polanica-Zdrój ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż gminnej nieruchomości gruntowej

położonej w Polanicy-Zdroju w **granicach działki gruntu nr 80/12 (AM-3) o pow. 9 300 m²**, obręb Nowy Zdrój, dla której Sąd Rejonowy w Kłodzku V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze SW1K/00087848/8.

Cena wywoławcza nieruchomości: 2 200 000,00 zł netto (słownie: dwa miliony dwieście tysięcy złotych) + podatek VAT w obowiązującej wysokości (aktualnie 23%, zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług).

Wysokość wadium: 220 000,00 zł (słownie: dwieście dwadzieścia tysięcy złotych).

Termin przetargu: 15 listopada 2023 r., Urząd Miejski w Polanicy-Zdroju przy ul. Dąbrowskiego nr 3 (sala posiedzeń – nr 3, parter) **o godz.: 10:00.**

Wnieśienia ustalonego wadium w pieniądzu należy dokonać **do dnia 8 listopada 2023 r.** (liczy się data wpływu) na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Polanicy-Zdroju **nr 24 109 028 350 000 000 152 543 550**, prowadzony w Santander Bank Polska S.A. Placówka Partnerska nr 1 w Polanicy-Zdroju. W tytule przelewu należy wpisać **„Przetarg, działka nr ...”**. **Z tytułu przelewu powinno również wynikać, za kogo zostało wniesione wadium (należy podać imię i nazwisko albo nazwę lub firmę osoby, która wniosła wadium i będzie przystępowała do przetargu).**

Termin wywieszenia ogłoszenia: od dnia 8 września 2023 r. do dnia 8 listopada 2023 r.

Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: Urząd Miejski w Polanicy-Zdroju (tablica ogłoszeń, parter), tablice ogłoszeń na terenie miasta Polanica-Zdrój, strony internetowe: www.bip.polanica.pl, www.polanica.pl, codzienna gazeta internetowa DKL24.pl oraz Gazeta Wyborcza.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Polanicy-Zdroju (pok. nr 27, II piętro, tel. 074 86 80 636) – od poniedziałku do piątku w godzinach urzędowania.

34273466

BGM-VI.4581.1.2023.GL

**PREZYDENT
MIASTA RZESZOWA**

OBWIESZCZENIE

Stosownie do art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity: Dz.U z 2023 r., poz. 775) w związku z art. 124a i 124 b ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. z 2023 r., poz. 344 z późn. zm.)

podaje do publicznej wiadomości,

że w dniu 05 września 2023 r. została wydana decyzja Prezydenta Miasta Rzeszowa znak: BGM-VI.4581.1.2023.GL o udzieleniu zgody Gminie Miasto Rzeszów - Miejskiemu Zarządowi Dróg w Rzeszowie reprezentowanej przez Pana Wojciecha Tomaka na czasowe zajęcie nieruchomości położonej w obr. 210 Rzeszów-Biała, oznaczoną jako działka nr 1132 o pow. 0,0727 ha, posiadającej nieuregulowany stan prawny w celu wykonania czynności remontowych przebiegającej przez ww. działkę odcinka napowietrznej sieci elektroenergetycznej średniego napięcia SN 15kV.

Z treścią w/w decyzji strony mogą zapoznać się w Biurze Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa pod adresem: Plac Ofiar Getta 3, w godz. 7.30 – 15.30. Informacje w przedmiotowej sprawie zasięgnąć można, powołując się sygnaturę pisma, pod nr tel. 017 875-48-90.

34273632



W Sądzie Rejonowym dla Łodzi -Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydziale Cywilnym w sprawie prowadzonej pod sygnaturą XVIII **Ns 770/22** toczy się postępowanie

o uznaniu za zmarłą Marty Fercho I voto Lorenc z domu Grulke.

Wzywa się Martę Fercho I voto Lorenc z domu Grulke, córkę Ferdynanda i Karoliny Primas, urodzoną 17 lutego 1900 roku w Łodzi, której mężem był Adolf Fercho zmarły w 1937 roku; współwłaścicielkę nieruchomości położonej w Łodzi przy ul. Telefonicznej 15/17, dla której prowadzona jest stara księga wieczysta Rep. hip. 4806 hip. 4160, a także wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionej, aby w terminie 4 (czterech) miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu wymienione osoby zgłosiły się do sądu, gdyż w przeciwnym razie osoba, której dotyczy wniosek, może zostać uznana za zmarłą.

34273173

Sygn. akt I **Ns 264/22**

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Kępnie Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I **Ns 264/22**, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Ewie Szpunar, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Perzowie 114, 63-642 Perzów, zmarłej w dniu 18.06.2018 r. w Perzowie. W skład spadku wchodzi nieruchomości i ruchomości położone w Perzowie oraz wierzytelności z tytułu kredytów.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kępnie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34273492

**S.M. „Międzynarodowa” Warszawa
ul. Międzynarodowa 44**

**OGŁASZA
PRZETARG
NIEOGRANICZONY NA:**

„Kompleksowe wykonanie projektów remontów instalacji elektrycznych administracyjnych w budynkach przy ulicy Międzynarodowej 58/60A, Wandy 9, Wandy 15 w Warszawie.”

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni.
www.miedzynarodowa.waw.pl

34273131

Swarzędz
BURMISTRZ MIASTA I GMINY

WYCIĄG Z OGŁOSZEŃ NR 11/2023, 12/2023

Burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz ogłasza

przetargi na zbycie prawa własności nieruchomości stanowiących własność Gminy Swarzędz.

Wyciąg z ogłoszenia	Położenie i adres nieruchomości	Numer geod. nieruchomości	Powierzchnia działki	Księga Wieczysta	Cena wywoławcza netto	Podatek VAT	Wadium	Termin wpłaty wadium	Termin przetargu		
									Kolejny przetarg	data	godzina
11/2023	Jasin	300/8	0,2470 ha	PO2P/00100793/7	506 350,00 zł	23%	60 000,00 zł	6 listopada 2023 r.	1	14 listopada 2023 r	08:30
12/2023	Zalasewo	610	0,1274 ha	PO2P/00113670/3	573 300,00 zł	23%	70 000,00 zł	6 listopada 2023 r.	2	14 listopada 2023 r	09:30
Informacje dodatkowe	Księga wieczysta	Księgi wieczyste prowadzone są przez Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu VI Wydział Ksiąg Wieczystych, ul. Młyńska 1a, Poznań									
	Miejsce przetargu	Urząd Miasta i Gminy w Swarzędzu, ul. św. Marcina1, sala konferencyjna.									
	Informacja o wywieszeniu i publikacji ogłoszenia	Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Swarzędzu (ul. św. Marcina 1) oraz zostały opublikowane na stronie internetowej i publikacji ogłoszenia pod adresem http://bip.swarzedz.eu									
	Dane teleadresowe	Dodatkowych informacji udziela Wydział Geodezji i Nieruchomości Urzędu Miasta i Gminy w Swarzędzu, ul. św. Marcina 1, tel. 61 65-12-308 www.swarzedz.pl ; http://bip.swarzedz.eu									

34273427

Wybory 2023

Opozycjo, larum grają

Po ostatnich sondażach znajoma dziennikarka zapytała mnie: A gdzie jest kampania wyborcza koalicji?
No właśnie, gdzie? Opozycja nie wydaje się totalna. Raczej minimalna

Rychard

Przed wszystkim Koalicja Obywatelska, w tym zwłaszcza jej główna partia – PO. Czy nie marnuje się potencjał po marszu 4 czerwca? A druga strona nie próżnuje, działa profesjonalnie. To, co piszę, jest wołaniem: obudźcie się. Ale i: obudzmy się.

To apel o choćby próbę równoważenia sił kampanijnych. Nieuczciwych przewag rządzących jest wiele, choćby finansowanie, zamazanie różnic między kampanią referendalną a wyborczą, samo referendum, brak korekty demograficznej okręgów, problemy z głosowaniem za granicą czy – co chyba najważniejsze – pełne polityczne podporządkowanie tzw. mediów publicznych, dla wielu ludzi będących wciąż jedynym źródłem informacji. Ale wołanie o równoważenie nie jest żadnym symetryzmem, proszę, nie wrabiajcie mnie w to. Mam spór już dalece wykraczający poza politykę, nawet już nie ustrojowy, to spór cywilizacyjny: czy Polska ma być częścią Zachodu, czy przesuwać się na polityczny Wschód. Całym sercem jestem za silną obecnością na Zachodzie, co w praktyce dziś musi oznaczać poparcie dla opozycji demokratycznej.

Mimo nierównowagi ta opozycja, w tym jej najsilniejsza partia, nie jest bezbronna. Ma zasoby: też organizacyjne, finansowe, ludzkie. Ale czy ma dość woli? Woli do konfrontacji z potężnym oponentem?

Najpierw więc o oponencie opozycji, czyli o rządzących. Na jakiś czas po sukcesie marszu 4 czerwca opozycja, a głównie KO, odzyskała wigor. To ona zaczęła narzucać narrację, a nie podążać śladem PiS, jak to często było. Ale od czasu pomysłu z referendum, które choć w oczywisty sposób jest nieuczciwe i nieuzasadnione, tym niemniej nielatwe w kwestionowaniu, ten opozycyjny wigor słabnie. I to może odbiło się w ostatnim sondażu pracowni Kantar (PiS – 37 proc.; KO – 31 proc.; Konfederacja – 9 proc.; Trzecia Droga – 8 proc.; Nowa Lewica – 6 proc.).

Oczywiście, wiem i sam to mówię: nie budujmy prognoz tylko na podstawie sondaży, tym bardziej jednego, tym bardziej że jeszcze prawie w okresie wakacyjnym. Ale...

Poza tym rządzący działają nie tylko przez podane wyżej przykładowo nieuczciwe instrumenty kampanijne. Używają też instrumentów profesjonalnych. Ostatnio co najmniej dwóch. A więc uderzanie siłą konkretnie: podwyższanie jakości budynków z wielkiej płyty, lepsze jedzenie w szpitalach, „lokalne półki” z polską żywnością w supermarketach. Można narzekać, że to oderwane od propozycji systemowych fragmenciki, że mogli to zrobić przez minionych osiem lat, że może nie wszystko wykonalne. Można trafnie punktować niezgrabną wypowiedź premiera o kończeniu z „działością” jako obraźliwą dla rzeszy ludzi mieszkających – w odróżnieniu od autora tego określenia – w wielkiej płycie i wcale nieczujących działości. Notabene narzekanie, że mogli to zrobić „przez osiem lat”, niepo-



FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

kojąco przypomina narzekania byłej premier Beaty Szydło, co robiła PO „przez osiem minionych lat”. Ale takie dezawuowanie nie wystarcza. Trzeba czegoś pozytywnego, jakiejś kontrpropozycji.

I drugi instrument: kilka dni temu na jednym z portali muzycznych, słuchając klasycznego rocka, co chwila słuchałem reklam PiS o tym, jak kłamię Tusk. I powiedziano mi, że i Mozarta z Beethovenem też opanowali na tym portalu. Co więcej, oprócz ogólnych reklam są one też celowane geograficznie, mówi się w nich o sprawach lokalnych. Jak doniósł jeden z portali, to cała strategia mikrotargetingu. A więc celowana na poziom powiatów czy wręcz gmin, a kto wie, może kiedyś i na poziom ulic? Technicznie możliwe.

Widzę w tych dwóch przykładach to, co zawsze było siłą PiS: to umiejętność wiązania dużej polityki z sytuacją indywidualnego człowieka. To zaczęło się od 500+. Przekaz był taki: to ja, rządzący, daję ci pieniądze. W pewnym sensie owo pokazanie, jak życiu codziennemu może pomóc polityka, było reakcją na błędy PO, która raczej depolityzowała sukcesy, pisząc na billboardach: budujemy szpitale, nie robimy polityki. A PiS umiał i umie pokazać, jak indywidualne powodzenie właśnie od polityki, ich polityki, zależy. Jest tam więc spójność przekazu i łączenie wymiaru makro z mikro. Od makro jest prezes, straszący prawdziwymi i wydumanymi zagrożeniami bezpieczeństwa, a na dole jest prawdziwa praca u podstaw na „lokalnych półkach” i YouTube. To może działać. Na dodatek kontekst: oczywiście jest inflacja, są afery. Ale afery są daleko, a inflacja jakoś punktowo przez różne benefity mniej odczuwalna. I pewnie w świadomości społecznej sporej części ludzi to państwo, choć może i z tektury, jednak działa. I różne obawy się nie ziściły (np. brak węgla w zimie). To wszystko razem jakoś trzyma elektorat rządzących.

A opozycja, w tym głównie KO/PO? Był sukces marszu 4 czerwca. Nie został jednak moim zdaniem wystarczająco skapitalizowany. Nie wiadać tego, co mogłoby za nim pójść. Po porażce idei jednej listy nadal nie widać jasnego przekazu stojących razem liderów opozycji demokratycznej i mówiących: głosujcie na nas, głos na każdą z naszych partii jest głosem dla demokracji. A warto na nas głosować, bo gdy wygramy, to nasz wspólny rząd zrobi to, to i to. I tu parę przemawiających do ludzi konkretów. Przecież to jest elementarz! Tylko w ten sposób można przekonać ludzi, w tym niezdecydowanych, że głos oddany na opozycję demokratyczną nie będzie stracony, że mają jakiś wspólny program. A niezdecydowani to – jak wykazał choćby ostatni raport Fundacji Bato-rego – grupa spora, ważna, zróżnicowana i warto się o nią bić, szczególnie w warunkach polaryzacji.

Tymczasem zamiast jasnego wspólnego przekazu liderów opozycji wciąż jeszcze jakieś drobne podgryzania i pelzające w mediach spory na temat tego, czy lepiej głosować na najsilniejszego na opozycji, bo dostanie premię, czy jednak lepiej na słabszego, aby wszedł. To prowadzi ludzi do pomysłów różnego typu „głosowań taktycznych”, a nikt dokładnie nie oszacuje, czy np. premia za wygraną największej partii opozycyjnej skompensowałaby stratę wynikającą z wejścia jakiejś mniejszej partii opozycyjnej. Dlatego najuczciwiej i racjonalnie jest głosować na tę partię opozycji demokratycznej, do której nam najbliższej. Ale żeby nie mieć wówczas obaw o zmarnowanie głosu, trzeba właśnie tego jasnego sygnału ze strony liderów: jesteśmy razem i chcemy coś konkretnego zrobić razem.

Piszę o tym, czego po stronie opozycyjnej nie widać publicznie. Ale, może – mam nadzieję – jest coś, czego nie widać, może trwa jakaś niewidoczna

praca u podstaw? Nie wiem, nie chodzę, nie bywam. I nie wpraszam się. Wolę aspirować do roli na tyle niezależnego, na ile można – mam nadzieję – „public intellectual”. Ktoś powie – to wygoda i komfort. Nie do końca w obecnych warunkach i są tego świadomi ci, którzy coś wiedzą o zagrożeniach wolności nauki, szczególnie w ostatnim okresie. A sam trochę wiem. Ale przede wszystkim powinnością uczzonego, jak nam przypomina Stanisław Ossowski, jest zawsze krytycyzm. Wobec każdej polityki, a niekiedy wobec władzy. Każdej polityki – także tej bliższej własnym wartościom. I znów: to nie jest żaden „symetryzm”! Ja po prostu wierzę w durkheimowski podział pracy: jedni robią politykę, inni ją analizują. Nadal nie wykluczam, że gdzieś, w ciszy i skupieniu mózgi opozycji pracują. Ale to musi kiedyś z tej ciszy wyjść! Kiedyś – czyli w praktyce – zaraz. Bo kampania z natury jest publiczna.

A co, jeśli tego czegoś robionego w ciszy nie ma? Wtedy jest źle. Konkretnie: oczekiwany sukces marszu 1 października może nie nadejść. Ponieważ zmarnowanie sukcesu poprzedniego marszu może być demobilizujące. I wtedy opozycja demokratyczna może przegrać wybory. I nie zawsze to może być przegrana niewielka. Może być miażdżąca.

Zauważmy, w ostatnim sondażu Kantara dwie partie opozycji demokratycznej są na granicy wejścia do Sejmu. Co byłoby, gdyby nie weszły? Czy naprawdę KO zgarnie wtedy całą premię? Dziś opozycja mówi, i słusznie, że po wygranej rozliczy PiS. Z działań, z kasy itp. Ale musi być przygotowana i na to, że po przegranej sama byłaby rozliczona. Nie tylko z działań, z zaniechań, ale i z kasy (a w końcu coś tam największa partia opozycyjna ma). Jak to wszystko było robione, zorganizowane itp.

Dlatego apeluję o wykorzystanie tego, co jest, a zasoby różne są. Jest chyba deficyt woli. Ile można jechać samym Tuskiem z paroma koleżankami i kolegami? Nawet najzdolniejszy Tusk nie wystarczy.

I jeśli będzie przegrana, co będzie ze społeczeństwem, z nami? Jak zwykłe, jakos damy radę. Niektórzy zrobią wyjście dosłowne, do innych krajów, inni z systemu, inny już w ogóle z polityki. W Polsce, co jest paradoksalnym sukcesem transformacji, nawet przy uporczywych próbach upolitycznienia wszystkiego można znaleźć swoją niszę wolną od polityki. A niektórzy wręcz przeciwnie, będą się urządzać blisko tej polityki, niekiedy mówiąc o „obronie substancji”, o walenrodymie. Polacy mają to przerbione. Ale żeby w 2023 znowu?

Naprawdę, opozycjo: larum grają. Obudź się, obudzmy się wszyscy! ●

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Andrzej Rychard: socjolog, badacz polskich przemian, członek korespondent PAN

Prof. Michał Głowiński

MAM DYSTANS PEŁEN PRZYGNĘBIENIA

– Przyglądam się wielu rzeczom z dystansem, ale to taki dystans pełen przygnębienia. Nie przypuszczałem, że w Polsce ukształtuje się tak silny front nacjonalistyczny.

Wojciech Szot

Michał Głowiński urodził się w 1934 roku w Warszawie. Na początku wojny został umieszczony w getcie w Pruszkowie, następnie przeniesiony do getta warszawskiego. Został uratowany dzięki staraniom zespołu Ireny Sendlerowej. Po wojnie ukończył polonistykę i od 1958 roku pracował w Instytucie Badań Literackich PAN. Jest autorem fundamentalnych opracowań poświęconych językowi komunistycznego reżimu – „Nowomowa po polsku” czy „Marcowe gadanie”, a także współautorem „Słownika terminów literackich”.

Czterokrotnie był nominowany do Nagrody Literackiej „Nike”. W 2010 roku opublikował autobiograficzne „Kręgi obcości”, w których opowiedział m.in. o swojej homoseksualności.

Rozmowa jest efektem kilku spotkań, profesor życzył sobie, byśmy mówili sobie po imieniu.

ROZMOWA Z
PROF. MICHAŁEM GŁOWIŃSKIM
czterokrotnie nominowanym do Nagrody Literackiej „Nike”

WOJCIECH SZOT: Jak się masz?
MICHAŁ GŁOWIŃSKI: Jak widzisz. Marnie. Ale dożyłem 88 lat.

Swoje przeżyłeś.

– Tak myślisz? Getto zaliczyłem. To mnie na pewno uformowało. Ale też szkoła w okresie stalinowskim. Najpierw liceum w Pruszkowie pod Warszawą, bardzo przyzwyczajona szkoła, gdzie byli tacy przedwojenni, dobrzy nauczyciele. Oni naprawdę starali się czegoś nas nauczyć. Miałem zainteresowania humanistyczne, ale uczniem byłem złym. Nie było we mnie nic z prymusa. Unikałem kolegów. Byłem przekonany o własnej gorszości. To nie sprzyjało zarozumiałości. Wtedy zacząłem czytać. Właściwie wszystko, co mi wpadło

w ręce. Ale najchętniej książki opowiadające o II wojnie światowej.

Przyjaźnię?

– Unikałem. Wciąż nosiłem w sobie strach, który opisałem już jako dorosła osoba, wiele lat później. Dopiero gdy poszedłem na studia, otworzyłem się na kontakty z rówieśnikami. Ale to nie były sympatyczne czasy – uczono nas zwulgaryzowanego marksizmu, ludzie bali się siebie wzajemnie.

Literacka miłość?

– „Ferdynand”. Moje wielkie, licealne odkrycie dokonane w bibliotece miejskiej w Pruszkowie. Od Gombrowicza uczyłem się dystansu do świata. On proponował język, który pozwalał mówić o tym, co nas otacza, czego doświadczyliśmy. Dla mnie i wielu osób z mojego pokolenia była to lektura formująca, zasadnicza. Lek na traumę. Fenomen. Kolejną taką lekturą byli „Bracia Karamazow” Dostojewskiego.

Poznałem Gombrowicza. Mogę o tym opowiedzieć?

Oczywiście.

– Rozmawiałem z nim krótko – może godzinę, może trochę dłużej. Odkryłem, że między osobowością pisarza a jego dziełem nie ma różnicy. Grał z rozmówcą. Przyznałem mu się, że jestem speszony. Zapytał: „Dlaczego?”. „Jak człowiek rozmawia z wielkim pisarzem, to musi być speszony” – odpowiedziałem. Spodobało mu się to.

To jak ja przy tobie.

– Naprawdę?

Nigdy nie miałem takiej umiejętności pisania jak Witold Gombrowicz, który był niezwykle oryginalnym pisarzem. Wydaje mi się, że u niego nie było dystansu między dziełem literackim a sposobem bycia.

U ciebie był?

– Nie, wszystko, co napisałem prozą, jest autobiograficzne. Ale ja miałem już 60 lat, gdy zacząłem tak pisać.

W wywiadach uciekasz od mówienia o sobie, o emocjach.

– Uciekam. To prawda. Zorientowałem się w swojej orientacji seksualnej dość wcześnie. Jacek Wołoski, dziennikarz piszący pod pseudonimem, napisał w jakimś tekście o pedofilii w Kościele. I użył słowa „homoseksualizm”. Nie znałem go. Pytałem w domu, co to znaczy, ale nikt mi nie chciał wyjaśnić. Na szczęście mieliśmy przedwojenną encyklopedię. Ona gdzieś tu stoi.

Po co ci szesnaście tomów „Encyklopedii katolickiej”?

– Dwadzieścia. Cztery stoją w innym miejscu. Gdyby nie stan wojenny, to pewnie bym jej nie kupił. Wtedy wydawało się, że...

O proszę. „Homoseksualizm. Popęd płciowy do osób tej samej płci... Homoseksualni są to zresztą zwykle fizycznie i umysłowo zdrowi, często intelek-



FOT. PRZEMEK WIERZCHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jeśli pisarz nie panuje w pełni nad językiem, wtedy nie może być wybitny

tualnie i etycznie wysoko stojący ludzie, którzy z powodu swych skłonności często moralnie bardzo cierpią”.

– Bardzo rzetelna – jak na tamte czasy – definicja. To były lata 30. I o tym poziomie umysłowym... To mi się spodobało. Ale żarty na bok – to miało dla mnie wielkie znaczenie. Ty już tego nie możesz znać, ale wtedy homofobia tkwiła również w języku.

Mogę. Uwierz, że niewiele się zmieniło.

– Tak, niestety masz rację. To była encyklopedia kupowana przez liberalną inteligencję, ale nie wiem, jakie miała oddziaływanie. Sam bardzo wielu rzeczy się z niej dowiedziałem. Jestem jej wielkim dłużnikiem, bo pozwoliła mi zrozumieć siebie, dała wiarę w to, że nie będę kimś z marginesu. Do dzisiaj mam słabość do encyklopedii.

Kim chciałeś wtedy być?

– Interesowały mnie dwie sprawy – literatura i historia. Od początku wiedziałem, na jakie studia pójde. Wiedziałem, że to jest dziedzina odpowiednia dla mnie, choć nie był to najlepszy okres dla polonistów. Krytyka literacka i badania historyczne były ograniczone przez panujący stalinizm.

Miałeś jakieś autorytety jako licealista czy młody student?

– Autorytetem była literatura. Nie umiem odpowiedzieć inaczej na to pytanie. Dla człowieka, który dorastał w stalinizmie, niezwykle ważne było wspomnienie przedwojennej Polski. Wydawała się ona okresem pełnym swobód i wolności. Stąd do dzisiaj taki wizerunek polskiego międzywojnia.

Jedna z osób, z którymi studiowałeś, wyjątkowo mnie pasjonuje – Witold Dąbrowski. To niezwykle skomplikowana postać.

– Studiowałem z Witkiem. Był to człowiek bardzo efektowny zewnątrz. Niesamowity rusofil, zaangażowany partyjnie, a przy tym chwalał się jakimiś szlacheckimi koligacjami z So-

bieskimi. Na polonistycie było wielu poetów, ale on był z nich najlepszy. Mocno zapatrzony w poetów rosyjskich, ale gdy czyta się jego wiersze, to widać, że najbardziej interesowała go polskość.

Ostatni raz widziałem Dąbrowskiego, gdy w 1978 r. na walnym zebraniu Związku Literatów Polskich wygłosił najostrejsze, bardzo antypartyjne przemówienie. Potem doszło do mnie, że zginął po pobiciu.

Przyjacielem Dąbrowskiego był Andrzej Mandalian, który zdobył sławę haniebnym wierszem „Towarzyszom z Bezpieczeństwa”. Że jemu przyszło do głowy napisać coś takiego... Był to człowiek kulturalny, spokojny, pracowity, nie miał w sobie nic z bojownika.

Dąbrowski i Mandalian zaangażowali się później w działania opozycji, Szymborska, którą po latach poznałeś, również przeszła ewolucję. Ty przynajmniej tej ewolucji nie musiałeś przechodzić. Byłeś uodporniony?

– Nie do końca. Przez jakiś czas, gdy byłem jeszcze gimnazjalistą, wydawało mi się, że to prowadzi do czegoś dobrego. Ale nigdy nie zostałem działaczem, a w ZMP byłem, jak niemal wszyscy, by mi nie zakazali dalszego kształcenia się.

Miałeś szczęście do nauczycieli.

– W zbiorze portretów „Tęgie głowy” wspominam Alinę Żarską, moją nauczycielkę polskiego z liceum. To była bardzo inteligentna osoba.

O, tu wyciąłem jej nekrolog z „Wyborczej”. Gdy doprowadziła nas do matury, zrezygnowała z pracy nauczycielki, bo nie chciała się podporządkowywać temu, co jej narzucano. Potem wiele lat pracowała w PWN i tłumaczyła książki z francuskiego. Jej akceptacja, to, że podobały jej się moje wypracowania, miało dla mnie kolosalne znaczenie.

Dzięki niej odkryłem Leśmiana. Pamiętam, że dała nam do lektury trzy jego wiersze z wydanego po wojnie tomu. To była natychmiastowa fascynacja.

Za życia Leśmiana uchodził za poetę drugorzędnego. Na pierwszym miejscu byli skamandryci, Staff, a on uważany był za prowincjonalnego manierystę. To zaczęło się zmieniać pod koniec jego życia, a w latach 50. doszło do pełnego przedstawienia perspektyw. Jeszcze nie był czczony, ale zainteresowali się nim krytycy, pojawiły się teksty i książki o jego poezji. Mnie uwiódł, bo był tak bardzo inny od poetów, których wtedy uważano za najważniejszych. W efekcie napisałem o jego twórczości pracę magisterską.

Ktoś w ostatnich latach zachwyił cię językiem?

– Przeczytałem powieść pani Zyty Rudzkiej „Ten się śmieje, kto ma zęby”. Dawno nie czytałem takiej książki. Rudzka niezwykle głęboko weszła w język, cudownie operuje polszczyzną. To polszczyzna w dużej mierze

wymyślona, kreacyjna, bardzo wyrafinowana, a przy tym potoczna.

To powieść bez porównania bardziej interesująca niż ta wyróżniona „Nike” książka Radka Raka. W niej było wiele zwykłego. Książka Rudzkiej jest niezwykła.

Trzeba jakoś podkreślić, że to książka niezwykle oryginalna, ciekawa i fascynująca językowo. Jak myślisz, czy możemy powiedzieć, że to nasza kandydatka do nagród literackich w tym roku?

Jest w finale Nike.

– Nie miałem „Gazety Wyborczej” z tego dnia, umknęła mi ta lista.

Nie znam pani Rudzkiej, to pierwsza jej książka, którą czytałem. Będę musiał przeczytać inne. Duża część polskiej literatury współczesnej stoi na kobietach...

A kiedy możemy powiedzieć, że coś jest wybitną literaturą?

– Jeśli pisarz nie panuje w pełni nad językiem, wtedy nie może być wybitny. Wiesz, bez swoistego języka nie ma wybitnej literatury.

Ale wtedy bywa też nieprzetłumaczalny jak Leśmian.

– To cena, jaką się płaci za oryginalność. Pisarzem niewątpliwie wielkim, oryginalnym, ale też bardzo skomplikowanym językowo jest Waław Be-re-nt. Ale on już nie ma szans na wejście do szkół. Jeszcze za życia go tłumaczono na niemiecki i francuski. „Żywe kamienie” to zupełnie niezwykła powieść. Berenta zawsze lubili zagraniczni poloniści. Nie mieli miłości do Żeromskiego, choć to przecież, niezależnie od swoich manier, pisarz wybitny.

A dzisiaj do jakiej byś chciał wrócić?

– Z przyjemnością bym przeczytał od nowa „Lalkę” Prusa. To – jeśli chodzi o polską prozę realistyczną – wciąż najlepsza polska powieść.

To mnie zawsze zdumiewa. Jak niewiele do tego poziomu i uznania doszło.

– Doszedł Gombrowicz. Bardzo podobają mi się powieści Wiesława Myśliwskiego. Doskonały był też Tadeusz Nowak.

A Pankowski?

– Znakomity. „Rudolfa” czytałem w latach 80. To mi przypomina, że polska literatura XX wieku była bogata w ge-jowskie historie. Nigdy nie byłem miłośnikiem Iwaszkiewicza, zwłaszcza jako poety, ale prozę pisał znakomitą, przede wszystkim opowiadania. „Nauczyciel” – fantastyczny, zapadający w pamięć.

Był też Tadeusz Breza, ale to chyba pisarz za mało oryginalny, by go dobrze zapamiętać. No ale to ktoś, kogo dało się czytać, co nie było regułą.

Jedną z takich niezwykłych indywidualności był też Białoszewski. O jego orientacji seksualnej wszyscy wie-



Nie mam ochoty angażować się w spory, w protesty. Ale ataki na panią profesor Barbarę Engelking są dobitnym przykładem tego, że cenzura wciąż istnieje. Tylko przybrała inną postać

dzieli. Bywałem na placu Dąbrowskiego, na Lizbońskiej. Nie byliśmy blisko. To był niezwykle debiut, zwłaszcza że wtedy publiczność literacka bardzo doceniała osoby, które nie miały etapu socrealistycznego. On szybko wszedł na sam szczyt.

Wspomniałeś „Tęgie głowy”. To zbiór portretów znanych i ważnych dla Ciebie osób. Zamknięty zbiór?

– Ukazały się tylko niektóre z tych tekstów. Niedługo wyjdzie pewnie kontynuacja. Zacząłem je pisać w połowie lat 80., wcześniej zniechęcało mnie istnienie cenzury. Dzisiaj ona oczywiście dalej istnieje – stosują ją zarówno jury nagród, jak i czasopisma literackie – ale nie objawia się już w postaci urzędu na ulicy Mysiej. Pisząc te portrety, przyjąłem kilka założeń. Po pierwsze, piszę o nieżyjących. Po drugie, staram się pisać tak, by nie sprawić przykrości ich bliskim. Starałem się nie umieszczać zbyt ostrych ocen.

Ale chyba jednak nie dla wszystkich jesteś miły.

– Dla niektórych byłem niemiły. Na przykład dla takiego ohydneho, partyjnego dyrektora Instytutu Badań Literackich Witolda Nawrockiego, który przyszedł tam tuż po stanie wojennym. Ale tego tekstu jeszcze nie opublikowałem. Wiesz... Unikam mówienia o osobach, którymi gardzę. A to ten przypadek.

To był czas, gdy już zajmowałeś się badaniami nad nowomową.

– Już od kilku lat to robiłem. Gdy zacząłem zajmować się językiem oficjalnej propagandy, wiedziałem, że jestem w tym osamotniony. Wydawało mi się, że to pisanie do szuflady i ukaże się dopiero po mojej śmierci. Nie było najmniejszych szans, by to przeszło przez cenzurę.

Wiele osób wiedziało o tym, czym się zajmujesz?

– Dopiero gdy pod koniec lat 70. utworzyło się Towarzystwo Kursów Naukowych, ujawniłem się z tym tematem. W mieszkaniu Stefana Amsterdamskiego i jego żony wygłosiłem wykład o funkcji nowomowy. Potem, u Andrzeja Celińskiego, powtórzyłem go dla studentów. Takich okazji było jeszcze kilka. Udało się też, dzięki Tadeuszowi Drewnowskiemu, opublikować referat w „Polityce”. Ale to był krótki tekst. Wtedy też już działała „Solidarność”, ten strach był mniejszy. Ale wciąż był to okres, w którym pro-

blemy języka wysuwały się na pierwszy plan wszystkich dyskusji.

To, co mnie zdumiewa, to jak wiele w twoim życiu wydarzyło się w ukryciu.

– To nie tylko mój przypadek. To doświadczenie tysięcy osób.

A doczekałeś się wolności?

– W pewnym sensie tak. Jestem bardzo krytycznie nastawiony do obecnej władzy. To, co robią rządzący, to próby odbierania tej wolności. Nie ma cenzury rozumianej jako instytucja – to trzeba docenić. Ale wciąż istnieje wiele obrzydliwych rzeczy. Dobrze ma się autocenzura. Od dłuższego czasu jestem na marginesie życia umysłowego. Nie mam ochoty angażować się w spory, w protesty. Ale ataki na panią profesor Barbarę Engelking są dobitnym przykładem tego, że cenzura wciąż istnieje. Tylko przybrała inną postać.

Urodziłeś się przed wojną, większość życia spędziłeś, czekając na wolność. Ja urodziłem się niewiele przed pierwszymi wolnymi wyborami, ale chyba obaj obserwujemy to, że liberalna wizja rozwoju – będzie tylko lepiej, bardziej demokratycznie – jest jednym z wielu mitów.

– Niestety, okazało się, że tak to nie działa. Nie tylko dla ciebie jest to rozczarowanie. Mam swój wiek, ale nie jestem uodporniony na to, co się dzieje. Przyglądam się wielu rzeczom z dystansem, ale to taki dystans pełen przygnębienia. Nie przypuszczałem, że w Polsce ukształtuje się tak silny front nacjonalistyczny. Zaskakuje mnie wciąż, jak wiele osób, które deklarują swoją miłość do Polski, kultury, ludzi, nie uważa, że ta miłość powinna obejmować też język. Polszczyzna przywódców politycznych jest fatalna. Im bardziej na prawo, tym gorzej.

Wydaje mi się czasem, że to świadome. Dzięki temu wydają się być bliżsi ludziom. Ludzie tak „mówiom”.

– Może tak być. Zapiszmy to w tej rozmowie, bo to ciekawe. W PRL było by to niemożliwe, bo mowa oficjalna tamtych czasów była bardziej skodyfikowana. Było dużo mniej możliwości odstępstwa, co wynikało z ideologii. Dlatego tamten język u tak wielu ludzi budził niechęć. Łatwo było go zde-maskować. A jeśli dzisiaj politycy mówią na zamówienie, a nie dlatego, że po prostu są nieukami – to jest to dużo większy problem.

Nie miałeś ochoty, by się – raz jeszcze – przyjrzeć temu z całym twoim aparatem naukowym i doświadczeniem?

– Jestem staruszkciem, nie mam napędu do czegośkolwiek. Nie oglądam telewizji publicznej, nie mam ochoty. Może gdybym był młodszy, tobym o tym, co tam się dzieje, napisał. Nie umiem być moralistą, nie chcę mówić ludziom, jak mają żyć, co mogą zrobić. Nie jestem optymistą. ●

OGŁOSZENIA



Prof. dr hab. Agnieszka Chacińska*

Główną siłą napędową mojej kariery naukowej była ciekawość i chęć rozwiązywania zagadek. Chciałam mieć pracę, która będzie dla mnie wyzwaniem intelektualnym i pozwoli mi się rozwijać. Taka właśnie wydawała mi się praca naukowa.

Już na samym początku rozwoju naukowego miałam możliwość poznania i pracy z wybitnymi naukowcami, uznanymi przez cały naukowy świat. Jako młoda naukowczyni wyjechałam na staże zagraniczne najpierw do Paryża, potem do Bazylei. To było dla mnie przełomowe doświadczenie. Zobaczyłam sposób uprawiania nauki, który w Polsce był wtedy jeszcze nieosiągalny, a przede wszystkim poznałam ludzi, którzy w tamtym okresie byli gigantami naukowymi. Doświadczyłam atmosfery wielkich odkryć, ale również konkurencji.

Jednocześnie poczułam, że mogę wiele osiągnąć, i pozbyłam się kompleksów, które wtedy wszyscy w Polsce mieliśmy.

Do dziś uważam, że kluczem do sukcesu naukowego jest ciągle przekraczanie granicy własnej strefy komfortu.

ELEKTROWNIE KOMÓRKOWE

Główne obszary mojej pracy naukowej obejmują wiele obszarów związanych z funkcjonowaniem mitochondriów. Mitochondria to elementy komórkowe, które nazywa się elektrowniami komórkowymi – odpowiadają za przekształcenie energii w formę, która może być wykorzystywana przez komórkę.

Tak naprawdę te organelle komórkowe są pozostałością po bakterii, która dawno temu wniknęła w praprzodka komórki eukariotycznej (posiadającej wyodrębnione jądro komórkowe), a następnie stała się jej zakładnikiem – dość wymagającym, bo jednak za wszelką cenę trzeba go utrzymać przy życiu. Wiele genów znajdujących się w tej pradawnej bakterii zostało przeniesionych do genomu komórki. Niewielka część utrzymała się jednak w pozostałościach komórki bakteryjnej.

Te procesy ostatecznie uformowały znane nam dziś mitochondria.

Aby mitochondria mogły funkcjonować, potrzebnych jest ponad 1,5 tysiąca białek. Materiał genetyczny znajdujący się w mitochondriach, mtDNA, u człowieka koduje tylko kilkanaście z nich. Pozostała część kodowana jest zaś przez genom jądrowy.

To oznacza, że kodowane przez genom jądrowy białka syntetyzowane są w cytoplazmie, a następnie muszą dotrzeć do konkretnej lokalizacji w mitochondriach. Proces transportu pochłania bardzo dużo energii i jest kontrolowany przez wiele skomplikowanych mechanizmów.

W czasie swojej pracy naukowej badałam m.in. transport białek do mitochondriów. Wraz ze współpracownikami odkryliśmy na przykład, że kiedy mechanizmy tego transportu są zaburzone, to cytoplazma wypełniająca komórkę (dochodzi w niej do syntezy białek kodowanych przez genom jądrowy) jest obciążona konsekwencjami tej destabilizacji. W rezultacie włączane są różnego rodzaju mechanizmy chroniące komórkę przed nieprawidłową dystrybucją białek i uszkodzaniem, jakie mogą uczynić.

Te procesy okazały się ważniejsze, niż ktokolwiek do tej pory przypuszczał. Nasza praca otworzyła zupełnie nowe obszary badań dla naukowców z całego świata.

Chociaż badania prowadziliśmy głównie na modelach badawczych na poziomie komórkowym, wiedzieliśmy, że zaburzenia w transporcie białek do mitochon-

Polscy naukowcy donoszą

INWESTOWAĆ I GENEROWAĆ

Mitochondria to pozostałości po bakterii, która dawno temu wniknęła w praprzodka ludzkiej komórki. Te struktury mają znaczenie w rozwoju wielu chorób, takich jak choroby mitochondrialne, metaboliczne czy neurodegeneracyjne.



FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Prof. dr hab. Agnieszka Chacińska

• Dyrektor Międzynarodowego Instytutu Mechanizmów i Maszyn Molekularnych Polskiej Akademii Nauk (IMol) i kierownik jednostki ReMedy finansowanej przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej w ramach programu Międzynarodowych Agend Badawczych (wraz z prof. Magdą Konarską). Laureatka wielu

nagród i prestiżowych grantów, w tym grantu Welcome Fundacji na rzecz Nauki Polskiej oraz grantu Maestro Narodowego Centrum Nauki. Członek Europejskiej Organizacji Biologii Molekularnej (EMBO), Academia Europaea oraz Narodowej Niemieckiej Akademii Nauk Leopoldina. Członek korespondent

Polskiej Akademii Nauk. Interesuje się biochemią komórek i molekularnymi aspektami biologii komórki, w szczególności biogenezą, transportem i degradacją białek mitochondrialnych oraz mechanizmami odpowiedzialnymi za utrzymanie homeostazy białek w komórce

drium mogą towarzyszyć wszelkim dysfunkcjom mitochondrialnym związanym z patologiami człowieka.

MITOCHONDRIA W CHOROBAH

Choroby związane z dysfunkcjami mitochondrialnymi możemy podzielić na trzy grupy.

Pierwszą z nich są choroby mitochondrialne, czyli stosunkowo rzadkie choroby genetyczne, w których powstają mutacje w genach kodujących białka zaangażowane w funkcjonowanie mitochondriów (w genomie zarówno jądrowym, jak i mitochondrialnym). Drugą grupą chorób są choroby metaboliczne z cukrzycą na czele. Trzecią – choroby neurodegeneracyjne i demencje takie jak choroby Alzheimera czy Parkinsona – obejmujące swoim zasięgiem coraz większy odsetek starzejącego się społeczeństwa i stanowiące zagrożenie zarówno dla systemu opieki zdrowotnej, jak i ładu społecznego.

W obecnych badaniach mojego zespołu skupiamy się na pierwszej i trzeciej grupie chorób.

Należy podkreślić, że do tej pory nie ma na nie skutecznego lekarstwa.

Staramy się zrozumieć powiązania między dysfunkcjami mitochondriów i do tej pory słabo z nimi powiązanym zaburzeniem homeostazy białkowej (produkcja, transport i usuwanie białek) w komórce. Chcemy wiedzieć, jak te powiązania przekładają się na rozwój chorób demencji. Robimy postępy. Ostatnio zaproponowaliśmy hipotezę kuli śnieżnej, czyli małych problemów, które wpływając na siebie na zasadzie sprzężenia zwrotnego, z czasem prowadzą nieubłaganie do lawiny, jaką są demencje.

NAUKOWE MARZENIA

Idealnym zwieńczeniem prac mojego zespołu byłoby zidentyfikowanie cząsteczki, która byłaby w stanie zatrzymać tworzenie się kuli śnieżnej na wczesnym etapie, zanim ruszy lawina.

Drugim wymarzoną celem jest znalezienie biomarkera, czyli takiej właściwości, która pozwoliłaby nam zidentyfikować osoby chore na najwcześniejszych etapach choroby, przed pojawieniem się objawów choroby – czyli na samym początku tworzenia się kuli śnieżnej.

Dzięki temu potencjalną terapię można byłoby rozpocząć jeszcze przed wystąpieniem pierwszych objawów choroby, zwiększając szansę na sukces i polepszenie jakości życia.

Lub iść w kierunku profilaktyki opartej na wiedzy o molekularnych podstawach

patologii, docelowo obniżając liczbę chorych na Alzheimera czy inne demencje.

Kiedy zaś pozwalam sobie na myślenie o przyszłości nauki, wyobrażam sobie moment, w którym powstaną wyczerpujące bazy danych naukowych zbierające wyniki prac naukowców z całego świata – to już się dzieje. Jednak ciągle nie jesteśmy w stanie zintegrować tej wiedzy w system, który pozwoli na wielopoziomowe modelowanie procesów.

Wtedy moglibyśmy na przykład przewidywać, jakie zmiany zajądą w całej komórce po dodaniu do niej cząsteczki biologicznie aktywnej czy konkretnej mutacji, zobaczyć bezpośrednie efekty, ale i skutki uboczne.

W ten sposób skrócilibyśmy drogę generowania leków czy używalibyśmy dostępnych leków w sposób bardziej zindywidualizowany – to byłby gigantyczny postęp w naukach biomedycznych.

WAGA BADAŃ PODSTAWOWYCH

Opisywane przeze mnie badania to badania podstawowe, których celem jest głównie pozyskiwanie wiedzy. Dopiero dzięki ogromnej pracy włożonej w ten etap badań możliwe jest późniejsze opracowywanie potencjalnych terapii.

Przykładem tego, jak ważnym elementem rozwoju nauki są badania podstawowe, są nowotwory

Przykładem tego, jak ważnym elementem rozwoju nauki są badania podstawowe, są nowotwory. Obecnie rak z choroby śmiertelnej stał się w dużej mierze chorobą przewlekłą. Oczywiście cały czas mamy do czynienia z kilkoma rodzajami raka, których nie potrafimy jeszcze skutecznie leczyć, ale porównując dzisiejsze opcje terapeutyczne do tych sprzed 30 lat, widzimy gigantyczny postęp.

Jest to efekt ogromnej pracy i środków finansowych zainwestowanych w najwyższej jakości badania, w tym podstawowe. Polska mogłaby w tym obszarze inspirować się zarządzaniem nauką typowym dla krajów, które opierają swoją gospodarkę na wiedzy i inwestycje w naukę na wysokim poziomie potrafią przełożyć na konkretne rozwiązania. Wymaga to najwyższego poziomu działania naukowego, ale także organizacji. Takie też ambicje mamy w naszym bardzo młodym instytucie IMol, którego jestem dyrektorką.

Warto inwestować w naukę podstawową i generować wiedzę, jednak jest to inwestycja długoterminowa.

Społeczeństwo także powinno mieć świadomość, że zyski możemy zobaczyć dopiero za kilkanaście, kilkadziesiąt lat. Bez tych inwestycji jednak nasza pozycja w gospodarce światowej będzie dużo niższa, a rozwój ulegnie naturalnemu ograniczeniu. ●

Not. Paulina Mozolewska

► **Zdjęcie satelitarne, pokazujące rosyjski bombowiec strategiczny Tu-95 pokryty oponami w bazie Engels-2**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Wojna w Ukrainie

Bombowce z oponami

Pod koniec sierpnia zauważono na zdjęciach satelitarnych, że bombowce strategiczne Tu-95 oraz Tu-160, które stoją w bazie Engels-2, są okładane oponami samochodowymi. Dlaczego? Eksperci mieli różne hipotezy, ale jedno wyjaśnienie wydaje się najbardziej sensowne.

Piotr Cieśliński

Z początku eksperci od białego wywiadu zauważyli, że samoloty zmieniły wygląd – jakby zostały pokryte czymś ciemnym. Po bliższej inspekcji okazało się, że Rosjanie na kadłubie i skrzydłach bombowców kładą opony.

Trzeba przypomnieć, że ukraińskie drony dalekiego zasięgu już atakowały bazę Engels-2 i nawet uszkodziły jeden z bombowców. Ukraińcy są na nie bardzo cięci, bo Tu-95 i Tu-160, które stanowią podstawowe uzbrojenie rosyjskiego lotnictwa strategicznego, od początku wojny w Ukrainie służą także do terroryzowania i atakowania ukraińskich miast. Wystrzeliwują pociski manewrujące Ch-101 i Ch-55.

SZUKANIE OBRONY

Eksperci sądzą jednak, że to nie drony są powodem okładania bombowców oponami. Rosjanie szukają obrony przed czymś znacznie groźniejszym.

Ich obawę wzbudza zmodyfikowana wersja ukraińskiego pocisku manewrującego Neptun. Wszyscy pamiętamy, że jego morską wersję zatopiła krążownik „Moskwa”, okręt flagowy floty czarnomorskiej.

Ukraińcy od początku wojny pracowali nad przekształceniem Neptuna także w broń do ataku lądowego. W tym celu musieli zaopatrzyć go w nowy system naprowadzania, którego wówczas nie mieli.

Teraz taki system został opracowany i po raz pierwszy przetestowany z sukcesem 23 sierpnia. Zmodyfikowany Neptun uderzył wówczas w rosyjską baterię nowoczesnych rakiet ziemia-powietrze S-400 na Krymie, niszcząc radar i jedną z wyrzutni, a także uszkadzając pozostałe.

Gdy tylko Rosjanie zorientowali się, że na Krymie uderzył w nich nowy Neptun, padł na nich błąd strach.

Wszystko bowiem wskazuje na to, że zmodyfikowany ukraiński pocisk manewrujący korzysta z podobnego systemu naprowadza-



nia jak najlepsze zachodnie rakiety, takie jak brytyjskie Storm Shadow czy francuskie SCALP-EG. Za pomocą systemu GPS dociera w pobliże miejsca ataku, a następnie wyszukuje konkretny cel, porównując jego odbierany obraz w podczerwieni ze wzorem zakodowanym w pamięci.

Taka rakietka jest bardzo precyzyjna i o tyle niebezpieczna, że używa pasywnego systemu naprowadzania (tylko odbiera fale, ale sama nie emituje sygnału), którego nie można zagłuszyć za pomocą urządzeń do walki elektronicznej.

Jedynie, co Rosjanie mogą obecnie zrobić, to utrudnić rozpoznanie celów, zmieniając ich obraz w podczerwieni.

Na przykład w tym samym czasie, kiedy Ukraińcy zaczęli wykorzystywać brytyjskie rakiety Storm Shadow czy francuskie Scalp, Rosjanie zaczęli przemałowywać okręty floty czarnomorskiej. Ciemną farbą pokrywają dziób i rufę, co zmienia ich sylwetki w podczerwieni i ma oszukiwać systemy automatycznego wyszukiwania celu w tych rakietach.

MOSKWA ZAGROŻONA

Z chwilą gdy Ukraina skonstruowała własną raketę dalekiego zasięgu i precyzyjnego naprowadzania, rosyj-

skie bazy w Rosji już nie mogą czuć się bezpiecznie.

Neptun w swojej wersji przeciwokrętowej ma zasięg ok. 400 km i głowicę o ładunku ok. 350 kg. Z terenów kontrolowanych przez Ukrainę do bazy bombowców strategicznych Engels-2 nad Wołgą jest co najmniej 600 km, ale zmodyfikowana lądowa wersja Neptuna może mieć więcej paliwa, lżejszą głowicę i tym samym większy zasięg. Prezydent Wołodymyr Zelenski, który kilka dni temu poinformował oficjalnie, że Ukraina jest w posiadaniu nowej broni, mówił o zasięgu 700 km, m.in. o możliwości zaatakowania celów w Moskwie, którą dzieli od granicy z Ukrainą ok. 500 km.

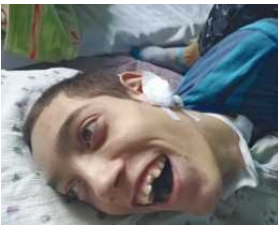
To nowe niebezpieczeństwo prawdopodobnie skłoniło Rosjan do poszukiwania jakichś szybkich rozwiązań i okładanie bombowców oponami może być właśnie jednym z nich. Opony powodują, że obraz z samolotu w podczerwieni się zmienia. To widać na zdjęciach z orbity m.in. europejskich satelitów Sentinel-2.

W ten sposób Rosjanie zabezpieczają się także przed ukraińskimi dronami, które mogą uzyskać podobną zdolność autonomicznego namierzania.

Oczywiście jest to rozwiązanie improwizowane, rozpaczliwe i wielce niedoskonałe. Na przykład zmniejsza gotowość bojową bombowców – opony trzeba zdjąć przed lotem, co jest bardzo czasochłonne. Poza tym opony palą się, aż miło, a więc jeśli dosięgnie je ogień, samolot ulegnie jeszcze większym zniszczeniom.

Ale flota bombowców strategicznych jest na tyle cennym i ograniczonym zasobem Rosji, że po pojawieniu się nowego Neptuna trzeba było na szybko coś wymyślić. ●

OGŁOSZENIA



Fundacja Dzieciom Pomagaj zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Bogumiła Przybytek. Chłopiec ma wrodzoną wadę mózgu, Dziecięce Porażenie Mózgowe, lekooporną padaczkę, oddycha przez rurkę tracheotomijną. Nie ma z nim kontaktu, nie sygnalizuje potrzeb, jest dzieckiem leżącym. Chłopiec potrzebuje ciągłej intensywnej rehabilitacji, zabiegów pielęgnacyjnych i całodobowej opieki. Mama chłopca nie jest w stanie sprostać tym wydatkom, dlatego prosimy o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę.

Fundacja Dzieciom Pomagaj

74 1090 1128 0000 0001 0792 8671

z dopiskiem: na ochronę zdrowia Bogumiła Przybytek

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 56 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Uliho
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. stom. Wojciech Fąferko*

...braku zęba
z odkładaniem
implantacji na później

Implant zęba można wstawić nawet zaraz po ekstrakcji zęba własnego. Im szybciej to zrobimy, tym lepiej dla nas. W miejscu, gdzie wcześniej był ząb, kość zaczyna ulegać zanikowi, co prowadzi do wielu niepożądanych skutków. Jednym z nich jest skrzywienie i przesuwanie się zębów sąsiadujących z ubytkiem. Ponadto ząb przeciwny do ubytku wysuwa się z kości.

Poza tym zanik kości w miejscu brakujących zębów może utrudniać późniejsze wstawienie implantu. Stomatolog musi początkowo odtworzyć kość, by implant miał właściwe podparcie. Nazywa się to augmentacją i wiąże się ona z zabiegiem chirurgicznym. W tym celu po odpowiedniej preparacji kości umieszczany jest w niej materiał kościostateczny, który może być materiałem pobranym od pacjenta, z banku tkanek, pochodzenia zwierzęcego lub syntetyczny. Chodzi o to, żeby na jego miejscu utworzyła się nowa tkanka kostna, co zajmuje od czterech do sześciu miesięcy. ● **Not. ET**

*Dentim Clinic Medicover w Katowicach

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Czy banany to
energetyczna bomba?

Banany i winogrona mają opinię owoców, z którymi „trzeba uważać”. Jak jest naprawdę? Całkowita ilość cukru (sacharozy, glukozy i fruktozy) w bananie wynosi 14,4 g. To prawie połowa zawartości cukru w puszcze zwykłego napoju gazowanego. Ale obecne w bananie węglowodany złożone spowalniają wchłanianie ich przez organizm, co powoduje, że poziom glukozy we krwi rośnie znacznie wolniej niż po wypiciu słodkiego napoju. Właśnie dlatego banany zajmują dolne miejsce w skali indeksu glikemicznego.

Warto pamiętać, że banany lekko zielone mają wyższą zawartość skrobi, która w miarę dojrzewania stopniowo zamienia się w cukier. W tych najbardziej dojrzałych bananach cukru jest najwięcej.

Banany zawierają witaminy i minerały (potas), które odgrywają ważną rolę w każdej zbilansowanej diecie. Jeśli jednak martwimy się o zawarty w nich cukier, powinniśmy zwrócić uwagę na to, jak banany jemy. Zjedzenie ogromnej miski owoców nie jest najzdrowszym pomysłem dla większości osób, szczególnie jeśli nie towarzyszy mu odrobina białka. Wiele dietetyków podkreśla, że owoce najlepiej jeść np. z jogurtem. ●

Liczba

60

PROC.

● **pacjentów podczas pobytu w szpitalu zjada mniej niż połowę posiłku, bo jego skład często nie jest dostosowany do potrzeb chorych** – podaje Najwyższa Izba Kontroli

Kampania



FOT. SHUTTERSTOCK

● **ŻYCIE MA SENS. 10 września przypada Światowy Dzień Przeciwdziałania Samobójstwom. Tego dnia w 20 miastach Polski specjaliści będą udzielali bezpłatnych porad psychologicznych w terapiobusach lub specjalnie przygotowanych namiotach.** Więcej informacji na stronie Terapiatoniewsty.pl

Jak poprawić mikrobiotę jelit

Mikrobiom
to kluczowy
gracz
w organizmie

Jest jak odcisk palca.

Jest jak odcisk palca – jedyny w swoim rodzaju. chudzić, poprawić reakcję na stres, uodpornić na przeziębienia. Pod warunkiem, że o niego dbamy.

wy, skórę, drogi oddechowe zaczynają zasiedlać bakterie.

Poza tym, skład tych bakterii zależy od tego, jak dziecko się urodziło – drogą naturalną czy cesarskiego cięcia, oraz jak było żywione – mlekiem ludzkim czy mieszaną.

Dziś wiemy, że w zależności od tych czynników mikrobiom już na tym wczesnym etapie życia jest bardzo różny. A zatem – metabolizm też jest różny! Na przykład jeśli dziecko je mieszaną, to dochodzi u niego do wcześniejszego dojrzewania mikrobioty jelit.

To chyba dobrze.

– Nie do końca. Mikrobiota, która rozwija się na mleku naturalnym, zapewnia dziecku odpowiednią tzw. przepuszczalność przewodu pokarmowego. To służy do treningu układu odpornościowego, ale też do produkcji określonych metabolitów. Te dla nas kluczowe to krótkolaincuchowe kwasy tłuszczowe. Są one źródłem energii, ale też wpływają na wiele innych procesów w naszym ciele, np. na przekazywanie informacji do ośrodkowego układu nerwowego, na procesy immunologiczne, przekazywanie sygnałów komórkowych.

Jeśli dziecko je sztuczny pokarm, to produkuje tych kwasów więcej, ale to nie jest dobrze – może w przyszłości sprzyjać np. otyłości.

Nasz zespół naukowy intensywnie badał te zależności. Można to podsumować tak: karmienie piersią, poród naturalny i kontrola masy przez mamę w trakcie ciąży korzystnie wpływają na metabolizm i na rozwój mikrobioty dziecka, a cięcie cesarskie i antybiotykoterapia wpływają niekorzystnie.

Istnieje ścisły związek między mikrobiomem a tą przepuszczalnością. To z kolei decyduje o tym, jakie antygeny przedostają się przez przewód pokarmowy do krwi człowieka.

Jaki to ma związek z metabolizmem?

– Bariera jelitowa to bardzo złożona struktura, która zapobiega przejściu z przewodu pokarmowego związków, których nie chcemy, ale wpuszcza nam te potrzebne, na przykład niezbędne do odżywiania. Istnieją różne drogi tego przepuszczania. U osób zdrowych jelita przepuszczają w dużej ilości tylko te cząsteczki, które są nam potrzebne.

A co się dzieje, jeśli przepuszczane są różne cząstki bez żadnych ograniczeń?

– Do krwi zaczynają dostawać się produkty, których tam nie powinno być. Ta „zła” droga otwiera się wtedy, gdy skład naszej mikrobioty jelit ulega zaburzeniu. Okazuje się bowiem, że to właśnie dobre bakterie są jednym z głównych elementów, który wpływa na barierę jelitową. Produkują one wspomniane już krótkolaincuchowe kwasy tłuszczowe, które sprawiają, że nasze jelita przepuszczają tylko to, co powinny.

ROZMOWA Z

DR N. MED. IGOREM ŁONIEWSKIM

z Katedry i Zakładu Żywienia Człowieka i Metabolomiki Pomorskiej Akademii Medycznej

MARGIT KOSSOBUDZKA: Mówi się, że jaki mikrobiom, taki metabolizm. Czy tak jest rzeczywiście?

DR. N. MED. IGOR ŁONIEWSKI: Bardziej, niż kiedyś sobie to wyobrażaliśmy. W czasie naszej ewolucji człowiek związał się z bakteriami, ponieważ potrzebował ich różnych funkcji, których nie miał. Taką podstawową funkcją było trawienie niektórych związków, głównie celulozy i fruktooligosacharydów zawartych w roślinach.

Z czasem nauczyliśmy się coraz lepiej współpracować z naszym mikrobiomem. My dajemy mu pożywienie, na którym on się rozwija, i miejsce do bytowania, a on nam się odwdzięcza aktywnością, która służy naszemu zdrowiu.

Dziś mikrobiom, czyli wszystkie geny zasiedlających nas bakterii, jest naszym drugim genomem. Co więcej, on jest bogatszy od ludzkiego, bo daje nam 100 razy więcej genów, niż mamy sami! To oznacza gigantyczną sieć połączeń metabolicznych różnych enzymów, które bakterie tworzą. Mikroby zasiedlające nas mogą syntetyzować między innymi witaminy z grupy B, kwas foliowy czy wytwarzać związki mające działanie przeciwbakteryjne w stosunku do patogenów.

Co wynika z nowoczesnych badań nad mikrobiomem?

– Wiemy, że unikatowy dla każdego człowieka mikrobiom zaczyna się rozwijać po jego urodzeniu. Były wprawdzie publikacje, które sugerowały, że już w życiu płodowym stwierdza się bakterie w przewodzie pokarmowym płodu, ale obecnie przyjmuje się nadal, że płód jest jałowy. To nie znaczy, że w macicy nie ma w ogóle bakterii, ale nie mają one żadnych funkcji, a przynajmniej nic o tym nie wiemy, żeby miały. Człowiek rodzi się i to jest moment, w którym jego przewód pokarmo-

TYLKO ZDROWIE



Czy można poprawić „popsuty” metabolizm, skoro dla rozwoju mikrobioty jelit kluczowe są pierwsze lata życia?
– Dorosły człowiek nie jest tu bezsilny, mamy dietę i probiotyki. Uważam, że dzisiaj konieczne jest ich stosowanie, bo czynników uszkadzających mikrobiom jest znacznie więcej, niż było w przeszłości.

Wyjałowiliśmy otoczenie wokół siebie i żywność. Stosujemy wiele agresywnych środków bakteriobójczych. Masowe stosowanie środków bakteriobójczych w pandemii ma swoje widoczne konsekwencje – pojawili się pacjenci z popandemicznym, pocovidowym zespołem jelita nadwrażliwego [IBS], mamy falę zaburzeń psychicznych, co wynika nie tylko z izolacji, ale też z tego, że jednym z najsilniejszych czynników uszkadzających mikrobiom jest stres.

Mikroby nas zasiedlające mogą syntetyzować witaminy z grupy B, kwas foliowy i walczyć z patogenami

Należą do nich także zła dieta – bogatotłuszczowa i ubogoresztkowa – brak aktywności fizycznej, leki takie jak antybiotyki, inhibitory pompy protonowej, niesteroidowe leki przeciwzapalne, leki psychotropowe czy cytostatyki. To, jak się on zregeneruje, zależy od jego odporności na czynniki stresowe, a na to pracujemy całe życie.

Nasze życie zależy od mikrobiomu?
– Nie uważam, że jak będziemy mieć dobry mikrobiom, to nigdy nie zachorujemy, będziemy szczęśliwi i bogaci. Tak nie jest, ale na pewno mikrobiom jest jednym z kluczowych graczy w naszym dobrostanie, a my dziś mamy wiedzę pozwalającą na ten mikrobiom wpływać.
Prowadziliśmy badanie, w którym podawaliśmy otyłym kobietom po menopauzie wieloszczepowy probiotyk wpływający korzystnie na barierę jelitową. Zaobserwowaliśmy u nich poprawę różnych parametrów metabolicznych, ale chcieliśmy znaleźć mechanizm, jaki za tym stoi. Okazało się, że pod wpływem szczepów probiotycznych inne bakterie zasiedlające jelita zmieniały swoją funkcję – np. w grupie kontrolnej mikrobiom kobiet był związany z zaburzonym metabolizmem glukozy, a po probiotyku to zaburzenie zniknęło.

To dowodzi, że określone bakterie mogą różnie działać w różnych sytuacjach fizjologicznych, a odpowiednie probiotyki potrafią ich metabolizm skierować we właściwym kierunku.

Warto wspomagać się probiotykami?
– Ja biorę określone probiotyki stale, bo po wrocie do dawnych czasów już nie ma. Nagle na kapuście w supermarkecie nie wyrośnie nam np. cenny szczep *Lactiplantibacillus plantarum* 299v, bo ona jest bardzo do-

kładnie umyta i wyhodowana w niemal sterylnych warunkach. Nie mamy odwrotu od wspomagania się przebadanymi bakteriami, ale trzeba rozróżnić, czy to są probiotyki, czy postbiotyki.
Te pierwsze zawierają aktywne bakterie, te drugie unieczynnione bakterie i/lub ich metabolity. Np. *Akkermansia* to postbiotyk, bo zawiera wyprodukowane przez nią białko. Postbiotyk to zatem już coś pośredniego między probiotykiem a lekiem, często mający status tak zwanej nowej żywności. Rekomenduję branie postbiotyku tylko przez jakiś czas – nie mniej jednak niż przez trzy miesiące. Jeśli w tym czasie ktoś wspomagany nim schudł czy zmniejszyła mu się insulinooporność, powinien odstawić postbiotyk i zostawić w diecie probiotyk oraz pomyśleć, czy właściwie zmodyfikował swój tryb życia.
Są też pokarmy, które zwiększają zawartość naturalnej *Akkermansii* w organizmie, starajmy się to regulować lepszą dietą, aktywnością fizyczną, snem – nawykami bardziej przyjaznymi zdrowej mikrobiocie. ●

Bakterie, które w nas żyją

• Mikrobiom w dużym stopniu wpływa na nasz dobrostan i długość życia. Bakterie jelitowe decydują o metabolizmie, odporności, sprawności umysłowej i masie ciała. Wiele wskazuje na to, że zły i ubogi mikrobiom ma związek z epidemią otyłości. Jaką jeszcze rolę odgrywają biliony bakterii zamieszkujących nasze jelita? Będziemy o tym pisali w „Wyborczej” przez najbliższe tygodnie.

OGŁOSZENIA

wysokieobcasy.plwyborcza.pl

Bakteria do walki z otyłością i innymi chorobami
Akkermansia muciniphila

REKLAMA PARTNER

Laboratorium
Badawczo-Rozwojowe
SANPROBI

34267009

OGŁOSZENIA

Nowoczesny postbiotyk

pasteryzowana *Akkermansia muciniphila* – bakteria z talią osy

Postbiotyk to preparat zawierający nieożywione (np. pasteryzowane) bakterie i/lub ich składniki, które wywierają korzystny wpływ na zdrowie.

SANPROBI® Premium – The Akkermansia Company™ zawiera pasteryzowaną bakterię *Akkermansia muciniphila* Muc^T, która uzupełnia codzienną dietę o składniki mikrobioty jelitowej człowieka.

Nowość

suplement diety

Produkt bez glutenu

Produkt bez laktozy, białek mleka

www.akkermansia.pl

SANPROBI® Premium
The Akkermansia Company

Nowość

suplement diety

Produkt bez glutenu

Produkt bez laktozy, białek mleka

Już w sprzedaży

> akkermansia.pl



DZIEWCZYNY

SIĘ NIE TŁUMACZĄ

Dołącz, czytaj i przestań się tłumaczyć
wysokieobcasy.pl

Zwolnienie po mistrzostwie

Jorge Vilda najpierw popadł w konflikt z hiszpańskimi piłkarkami, potem poprowadził je do tytułu mistrzyń świata. Dostał podwyżkę, przedłużono mu kontrakt, po czym kilka dni później – zwolniono.

Dariusz Wołowski

Jeszcze niedawno uchodził za największego wygranego kobiecego mundialu w Australii i Nowej Zelandii. Hiszpańskie piłkarki nigdy wcześniej nie dotarły do strefy medalowej wielkiego turnieju. Teraz wzięły złoto, grając w porywającym, ofensywnym stylu.

Wielką radość i dumę przyćmił globalny skandal obyczajowy wywołany przez prezesa federacji Luisa Rubialesa, który w Sydney na ceremonii wręczenia złotych medali pocałował w usta piłkarkę Jennifer Hermoso. Vilda uchodził za jego człowieka i teraz zapłacił za to posadą.

Vilda zszokowany

Pedro Rocha, który po tym, jak FIFA zawiesiła Rubialesa na 90 dni, tymczasowo zastępuje go w roli prezesa hiszpańskiego związku piłkarskiego, wezwał Vildę i wręczył mu wypowiedzenie. Selekjoner był zszokowany, choć media od jakiegoś czasu przewidywały jego dymisję. – 17 lat walczyłem o kobiecy futbol. O równouprawnienie i szacunek dla zawodniczek, które wybrały tę dyscyplinę. Nigdy w życiu nie popierałem żadnych przejawów seksizmu. Nikt nigdy mi tego nie zarzucił. To, co się stało, jest niesprawiedliwe, ale odchodzę ze świadomością, że zrobiłem wszystko, by speł-



• Jorge Vilda po zdobyciu przez Hiszpanki mistrzostwa świata FOT. RICK RYCROFT / AP

W Hiszpanii i na całym świecie pocałunek zawieszono prezesa RFEF został potraktowany jako seksistowska napaść na kobietę

Afera Rubialesa

Prezes hiszpańskiej federacji stanie przed sądem

Piłkarka Jennifer Hermoso złożyła w prokuraturze generalnej Hiszpanii pozew przeciw prezesowi hiszpańskiej federacji piłkarskiej Luisowi Rubialesowi, który na ceremonii wręczenia medali mundialu w Australii i Nowej Zelandii pocałował ją w usta. To znaczy, że prezes stanie przed sądem.

Pozew Hermoso przeciw Rubialesowi jest fundamentalny, bez niego prokuratura nie mogłaby działać. Prawo hiszpańskie stanowi, że aby ścigać przestępstwa napaści, molestowania czy agresji na tle seksualnym, wniosek musi złożyć osoba poszkodowana, jej przedstawiciel lub prokurator generalny. W praktyce wymiar sprawiedliwości działa z urzę-

du tylko w przypadku, gdy ofiarami są małoletni lub niepełnosprawni.

Zdaniem prokuratury sprawę powinien prowadzić sąd krajowy, bo zarzucane Rubialesowi przestępstwo wydarzyło się w Sydney, czyli poza granicami Hiszpanii. Sprawa Hermoso trafiła do prokurator Marty Duránteza, która była przy zeznaniach piłkarki.

Hermoso już wcześniej ogłosiła, że czuje się ofiarą napaści. „Rubiales całował ją w usta, trzymając głowę obydwoma rękami” – to zdanie z pisma prokuratury. W 2011 roku Hiszpania podpisała konwencję stambulską, zobowiązuje ją do zapobiegania, zwalczania i ścigania przemocy wobec kobiet oraz przemocy domowej. Prawo hiszpańskie stano-

wi, że za naruszanie nietykalności na tle seksualnym wbrew woli osoby poszkodowanej grozi od roku do czterech lat więzienia, choć w łagodniejszych przypadkach sąd może ukarać skazanego wyłącznie grzywną.

Zawieszony przez FIFA prezes będzie odpowiadał przed sądem, ale rozpoczęto przeciw niemu także postępowanie administracyjne. Ministerstwo sportu złożyło wniosek do trybunału do spraw sportu (TAD), który uznał jednak przed tygodniem, że to, co zrobił Rubiales w Sydney, nie było wykroczeniem „bardzo ciężkim”, tylko „poważnym”. Ta decyzja spowodowała, że ministerstwo sportu nie mogło zawiesić Rubialesa jako prezesa piłkarskiej federacji (RFEF). ●

nić swoje zadanie – powiedział były selekcjoner Hiszpanek.

Vilda marzył, by wygrać z Hiszpankami zaczynając się niedługo Ligę Narodów, a potem bardzo prestiżowy turniej na igrzyskach w Paryżu. Ale tsunami związane z Rubialesem zmiotło go ze stanowiska. Zastąpi go dotychczasowa asystentka Montse Tome. Vilda jest pewny, że sobie znakomicie poradzi, tylko czy tak bliska współpracowniczka dotychczasowego selekcjonera zapewni zmiany, których domagają się piłkarki? O to pytają hiszpańskie media.

Niedawno 60 czołowych zawodniczek w Hiszpanii napisało list otwarty, w którym informują, że rezygnują z drużyny narodowej do czasu odejścia prezesa Rubialesa i zmian w federacji. Montse Tome musi ugasić ten pożar.

Vilda jest pierwszą ofiarą skandalu, który wywołał w Sydney Rubiales. Konflikt w kobiecej kadrze Hiszpanii wybuchł jednak już przed rokiem. 15 zawodniczek zrezygnowało z drużyny narodowej i napisało list do RFEF, żądając zmian w związku i dymisji Vildy, który „złe wpływał na ich zdrowie psychiczne”. Rubiales stanął wtedy po stronie selekcjonera. Buntowniczkę wyleciały z drużyny, przed mundialem w Australii i Nowej Zelandii wróciły trzy, w tym Aitana Bonmati z Barcelony – MVP turnieju o mistrzostwo świata.

Trener współczuje Jennifer Hermoso

Podczas mundialu atmosfera w hiszpańskiej drużynie wydawała się dobra. – Gdyby była zła, w jaki sposób dziewczyny mogłyby sięgnąć po tak historyczny sukces? – pyta Vilda. Konflikt odżył po ceremonii dekoracji złotymi medalami. Najpierw Rubiales złapał się za genitalia w łóżu VIP, kiedy w pobliżu siedziała królowa Hiszpanii i jej młodsza córka. Zawieszony prezes tłumaczył potem, że nieszczęsny gest wykonał w ekstazie radości, w kierunku Vildy. – Obaj w ostatnim roku tak wiele wycierpieliśmy. Ale byliśmy razem, wspieraliśmy się, co pozwoliło osiągnąć tak wielki sukces – mówi Rubiales podczas walnego zgromadzenia działa-

czy związku. Wtedy oczekiwano, że poda się do dymisji, ale on przeszedł do kontrataku. Publicznie ogłosił, że RFEF przedłuży kontrakt z Vildą, z podwyżką do 500 tys. euro rocznie. 150 działaczy biło mu wtedy bravo, w tym selekcjoner.

– Jeśli 150 osób klaszcze, to trudno być jedynym, który tego nie robi – mówi Vilda. – Przyklasnąłem decyzji Rubialesa o przedłużeniu ze mną umowy, a nie temu, co zrobił w Sydney. Pocałunek z Jenni Hermoso był nie do przyjęcia – dodaje były selekcjoner. Opoowiada, że zna ją od 16 lat, lubi, podziwia, choć nie zawsze ich relacje układały się idealnie. Selekcjoner nie zabrał jej na Euro 2022 do Anglii. Wróciła do kadry na złoty mundial.

– Wiem, że Jenni źle znosi całą tę aferę – mówi Vilda. – Zamknęła się w domu i czeka, aż się to zamieszanie uspokoi. Żał mi jej. Rubiales przekroczył granice. W ostatnim czasie, czyli od walnego zgromadzenia, nie miałem z nim kontaktu – mówi Vilda.

W Hiszpanii i na całym świecie pocałunek zawieszono prezesa RFEF został potraktowany jako seksistowska napaść na kobietę. Wypowiedzenie Vildzie wręczyli Pedro Rocha i szefowa organizacji walczącej o równouprawnienie kobiet w sporcie.

Vilda powiedział mediom, że po dymisji otrzymał około 500 SMS-ów z wyrazami wsparcia od ludzi, którzy uważają tak jak on, że pozbawianie go stanowiska jest krzywdzące i nieuzasadnione.

Nie wszyscy jednak martwią się jego krzywdą. Vero Boquete z Fiorentiny, która przez lata grała w hiszpańskiej kadrze kobiet (62 mecze, 38 goli), zamieściła w mediach społecznościowych zdjęcie, jak z okazji zwolnienia selekcjonera otwiera szampana. „Champagne Vintage, 8 lat dojrzewał w butelce” – napisała. Po aferze z pocałunkiem Rubialesa tłumaczyła mediom, że przez ostatnie lata w reprezentacji regularnie zdarzały się zawodniczkom równie nieprzyjemne sytuacje. „Pocałunek Rubialesa tym się od nich różnił, że widział go cały świat” – przekonywała. Grała na mundialu w Kanadzie w 2015 roku, od dłuższego czasu Vilda pomijał ją przy powołaniach. ●



Kupuj wygodnie
na skiteam.pl



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



Diagnostyka silników Bosch



Serwis amortyzatorów

10% rabatu

Na najnowszą kolekcję rowerów Cube!

10 lub 20 RAT 0%

RRSO 0% Bez dodatkowych kosztów.



LETNIE GODZINY OTWARCIA SKLEPÓW SKI TEAM!

Poniedziałek – Sobota **11:00 – 20:00** | Niedziela **NIECZYNNE** | Niedziela handlowa **12:00 – 16:00**

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **POZNAŃ:** ul. Bułgarska 117a

WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE:** ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)